LISTY
PERSKIE

KONTYNUACYA LISTOW PERSKICH

P. DE MONTESQUIEU

PRZETŁOMACZONA

z FRANCUZKIEGO.

CZĘSC II.



w DREZNIE;

M. DCC. LXXVIII.

LISTY PERSKIE
CZĘŚĆ II.

LIST LXVII.
Ibben Do Usbeka. Do Paryża.

TRZY tu przybyłe okręty żadney mi od ciebie nie przywiozły wiadomości. Jesteś-że słaby? czyli ci się podoba mnie martwić.

Jeżeli mnie nie kochasz w tym kraiu, gdzie do nikogo nie iesteś przywiązany, cóż będzie w pośrzod Persyi, y

na łonie twoiey familii? Ale się podobno mylę: dosyć godnym iesteś kochania, abyś wszędzie dla siebie znalazł przyiaciół. Serce każdego kraiu iest obywatelem; iakoż dusza dobra wstrzymać się może od przyiaźni? Przyznaię się tobie, iż szacuię dawną przyiaźń, ale się też nie gniewam, gdy kto nowe zawiera.

W iakimkolwiek znaydowałem się kraiu, tak żyłem, iakobym w nim miał całe przepędzać życie. Jedno zawsze do ludzi cnotliwych miałem przywiązanie, iednę litość, czyli współ ubolewanie nad nieszczęśliwemi; ieden szacunek dla tych, których nie zaślepiła pomyślność. Ten iest móy charakter, *Usbeku*! wszędzie, gdzie tylko ludzi znaydę, obierać sobie przyiaciół będę.

Znayduie się tu pewny *Gwebr*, który po tobie pierwsze w sercu moim ma mieysce; iest on duszą samey poczciwości. Partykularne przyczyny przymusiły go w tym mieście schronienia szukać, gdzie z ukochaną żoną, bawiąc się handlem uczciwym

życie prowadzi. Zycie iego wſpaniałych uczynków ieſt pełne: a lubo taiemnego ſzuka życia, więcey iednak w ſercu ma heroizmu, niżeli naywiękſi monarchowie.

Mòwiłem z nim o tobie częſto: wſzyſtkie mu twoie pokazuię liſty; y poznaię, że go to mocno kontentuie, y że maſz przyiaciela, którego ieſzcze nie znaſz.

Wyczytaſz tu znacznieyſze iego przypadki. Jakiżkolwiek miał wſtręt do wyiawienia ich, nie mógł mi iednak dla moiey przyiaźni tego odmówić, co ia też powierzam twoiey.

HISTORYA
O Aferydonie y Aſtarcie.

Urodziłem ſię między *Gwebrami*, w religii podobno na świecie naydawnieyſzey. Tak byłem nieſzczęśliwym, iż przed powzięciem rozumu poczułem podnięty miłości. Ledwie lat ſześć miałem,

gdym ſię tak zakochał w ſioſtrze mo-
iey, iż bez niey żyć nie mogłem. Oczy
moie były zawſze w nią wlepione, a
ieźli na moment odemnie odeſzła, po-
wracaiąc znaydowała ie łzami zalane.
Codzennie z wiekiem miłość ta we
mnie ſię pomnażała. Ociec móy, tym
tak wielkim przywiązaniem zdziwiony,
byłby ſobie życzył, abyśmy ſię według
dawnego *Gwebrów* od *Kambizeſa* wpro-
wadzonego zwyczaiu, oboie pobrali;
ale boiaźń Mahometanów, pod któ-
rych żyliśmy iarżmem; utrzymywała
rodaków naſzych, od dopełnienia te-
go tak świętego, przez religią nam po-
zwolonego, y od natury iuż zaczęte-
go związku.

Widząc więc ociec móy, że byłby
w niebeśpieczeńſtwie, gdyby za moią
y ſwoią poſzedł ſkłonnością, przedſię-
wziął przytłumić miłości ogień, który
mu ſie zdawał, że ſię dopiero wzmagał,
a w rzeczy ſamey w oſtatnim iuż był
ſtopniu: podróż wymyślił, y wziął mnie
z ſobą, zoſtawiwſzy ſioſtrę przy iedney

z swych kolligatek; matka bowiem moia przed dwóma laty umarła była. Niepodobna mi ci wynurzyć, w iaką, dla odiazdu tego, wpadłem rospacz. Sciskałem siostrę całą łzami okrytą; ia zaś dla nieznośnego żalu żadney wypuścić nie mogłem. Przyiechaliśmy do *Terflis*. W tym mieście ociec, oddawszy mnie pewnemu z krewnych na edukacyą, sam do siebie powrócił.

Wkrótce potym dowiedziałem się, iż, dla kredytu iednego z przyiaciół, oddał siostrę moią do *Seraiu* królewskiego, na usługi Sultanowey. Gdyby mi powiedziano było o iey śmierci, nie byłbym przerażony takim żalem, iakiego mi wieść ta była przyczyną: oprócz albowiem tego, żem się iey oglądać iuż więcey nie spodziewał, wszedłszy do *Seraiu* machometanką została; y według religii tey przesądu z obrzydzeniem tylko na mnie patrzać mogła. Nie mogąc atoli dłużey żyć w *Terflis*, do *Ispahan* się powróciłem. Pierwsze słowa nader oycu memu były przykre:

wymawiałem mu, iż córkę swoią na takie oddał mieysce, do którego wniyść nie można, tylko odmieniwszy religią. Sciągnąłeś na twoią familią (mówiłem mu) gniew Boga, y słońca, które cię oświeca: większą popełniłeś zbrodnią, niżeli, żebyś był zeszmocił elementa, ponieważ duszę, która, nie mniey iak one czystą iest, córki twey skaziłeś. Umrę za nią z żalu y miłości; ale day Boże, aby śmierć moia iedyną była karą, którą Bóg na ciebie ześle! To powiedziawszy, wyszedłem, y dwa lata strawiłem na chodzeniu koło murów *Seraiu*, y upatrywaniu mieysca, gdzieby się siostra moia znaydowała; podaiąc się codziennie na niebespieczeństwo odebrania mi życia, przez *Eunuchów* krążących koło tych mieysc strasznych.

Nakoniec, ociec móy umarł; a sułtanowa, u którey siostra moia służyła, widząc, iż codziennie urodziwszą się staie, wydała ią za *Eunucha*, który iey uporczywie żądał. Tym sposobem sio-

ftra moia z *Seraiu* wyfzła, y z *Eunuchem* fwoim w pewnym *Ispahanu* domu ofiadła.

Więcey iak trzy miefiące ftrawiłem, żem fię z nią rozmówić nie mógł; *Eunuch* zazdrośny pod różnemi mnie do niey nie przypufzczał pozorami. Nakoniec wfzedłem do iego *Seraiu*, y pozwolił mi z nią rozmawiać przez kratę. Oczy oftrowidza nie potrafiłyby iey zoczyć, tak zakrytą była fukniami, y zafłonami! y po głofię ią tylko poznałem. W iakim na ten czas zoftawałem gniewie, gdym fię iey tak blifkim, y razem od niey oddalonym być widział, wyrazić nie podobna! Co fię iey tycze, zdawało mi fię, że troche zapłakała. Mąż iey chciał mi fię oczyścić, alem fię z nim, iako z oftatnim obfzedł niewolnikiem. Mocno fię zmiefzał, gdy ufłyfzał, iż z fioftrą moią rozmawiałem ięzykiem iemu nieznaiomym, to ieft dawnym Perfkim, który dla nas był ięzykiem świętym. Jako! Sioftro moia (mówiłem iey) prawdaż to, iż opuściłaś re-

ligią przodków twoich? wiem, że wchodząc do *Seraiu*, mufiałaś uczynić wyznanie mahometańfkiey wiary. Ale powiedz mi, mogłoż ferce twoie, równie iak ufta, zezwolić na wyrzeczenie fię tey religii, która mi kochać cię pozwala? Dla kogo opuściłaś tę religią, która nam tak miłą być powinna? Dla iednego nędznika zelżonego temi, które nofił, okowami: który gdyby był człowiekiem, byłby naypodleyfzym ze wfzyftkich. Bracie móy! odpowiedziała; ten, o którym mówifz, ieft mężem moim. iakożkolwiek ci fię zdaie niegodnym, powinnam go fzanować; a ia naypodleyfzą byłabym niewiaftą, gdybym..... Ah fioftro moia! rzekłem; ty ieftęś *Gwebrem.* nie ieft on mężem twoim, ani być nie może. Jeżeli tak prawowierną ieftęś, iak byli przodkowie twoi, za poczwarę go mieć powinnaś Nieftety! odpowiedziała, iak daleka ieft odemnie ta religia! zaledwo nauczyłam fię iey artykułów, natychmiaft ich mufiałam zapomnieć. Widzifz, że ięzyka tego,

którym z tobą mówię, nie mam w używaniu, y wielkiey w tłomaczeniu się nim doznaię trudności; ale wiedz, że pamięć młodości naszey zawsze mi miła, że od tego czasu, fałszywego tylko doznawałam ukontentowania, że żadnego nie było dnia, któregobym o tobie nie myśliła; że większą, niżeli rozumieć możesz; byłeś pobudką do mego maryażu: y nie determinowałam się na to, tylko dla nadziei widzenia się z tobą. Ale dzień ten, który mnie tyle kosztował, niech mnie ieszcze więcey kosztuie! Widzę, że się zapominasz! mąż móy zgrzyta zapalony gniewem, y zelozyą. Już cię więcey niezobaczę! iuż bez wątpienia ostatni raz z tobą rozmawiam! Jeżeli się tak stanie, bracie kochany! życie moie nie będzie długie. Na te słowa struchlała, y widząc, iż nie iest w stanie rozmawiania ze mną dłużey, odeszła, zostawiwszy mnie w okropnym smutku, y żalu.

W trzy, lub cztery dni pragnąłem widzieć się z siostrą moią. Dziki *Eunach*

byłby mi chciał przeszkodzić; lecz mimo tego, iż takowi mężowie nie maią tey, którą inni, nad żonami swemi powagi; tak siostrę moią kochał, iż iey niczego odmówić nie mógł Widziałem się więc z nią na tymże mieyscu, z temiż zasłonami, w kompanii dwóch niewolnic, co mi pobudką było do używania partykularnego ięzyka naszego. Siostro moia! rzekłem; co za przyczyna, iż widząc się z tobą, w okropney zostaię sytuacyi? Mury, między któremi iesteś zamkniętą; te zapory, y kraty; ci nędzni stróże ciebie pilnuiący w rospacz mnie wprawiaią. Jakim utraciłaś sposobem owę miłą, wolność, którey przodkowie twoi używali? Matka twoia czysta nie dawała mężowi swemu za cnotę swoią w zakład, tylko samą cnotę: żyli szczęśliwie oboie w zaufaniu wzaiemnym; y prostota ich obyczaiów była dla nich kosztowniejszym daleko skarbem, niżeli ten blask płonny, którego używać zdaiesz się w tym domu wspaniałym. Tracąc reli-

gią ſtraciłaś wolność, ſzczęście, y tę ſzacowną równość, która płeć twoię zdobi. Ale co ieſzcze gorſza ieſt, że nie ieſteś żoną, bo nią być nie możeſz, ale niewolnicą ogołoconego z człowieczeńſtwa niewolnika. Ah, bracie móy! odpowiedziała; poważay męża mego, ſzanuy religią, w którey zoſtaię. Według religii tey ſłuchać cię, ani z tobą rozmawiać bez zbrodni nie mogę. Jako, ſioſtro moia! (rzekłem, cały gniewem zapalony) to ią za prawdziwą uznaieſz? Ah! odpowiedziała, iakąbym ztąd odnioſła korzyść, gdyby prawdziwą nie była? Wielką dla niey czynię ofiarę; ale żebym od niey uwolnioną była, y żeby ſkrupuły moie........ To wyrzekłſzy, zamilkła. Tak ieſt, ſioſtro moia! ſkrupuły twoie, iakiekolwiek być mogą, ſą dobrze ugruntowane. Czego ſię ſpodziewać możeſz po religi, która cię na tym świecie nieſzczęśliwą czyni, a na tamtym niczego ſię ſpodziewać nie każe? Pamiętay, że naſza ze wſzyſtkich, które tylko na świecie być

nfogą; iest naydawnieyſza: że zawſze w Perſyi kwitnęła; y ieden z tym państwem ma początek niewiadomy; losem tylko Mahometańska iest wprowadzona: że nakoniec ſekta ta wzmocniła się w tym kraiu, nie drogą namowy, ale zwycięztwa. Gdyby prawdziwi monarchowie nie byli słabemi, widziałabyś ieszcze kwitnącą do tych czas część dawnych *Magów*. Przenieś się myślą w ubiegłe te wieki, wszyscy mówić będą o czci *Magów*, a nie Mahometa, który w kilka tysięcy lat potym dopiero się ziawił. Ale (rzekła) lubo religia moia iest poznieyszą niżeli twoia, iest atoli przynaymniey czystszą; albowiem samego tylko czci Boga, wasza zaś, cześć oddaie słońcu, gwiazdom, ogniu, y samym elemontom. Widzę, siostro moia! żeś się między Muzułmanami nauczyła znieważać świętę religią naszę. Nie czciemy my ani gwiazd, ani elementów, ani ich oycowie nasi nigdy nie czcili. nigdy im kościołòw nie wystawiali, nigdy im ofiar nie czynili. Od-

dawali im tylko cześć pobożną, ale mnieyszą, iako dziełom bòstwa. Ale siostro moia! na imie Boga cię proszę, który nas oświeca; przyimiy tę świętą książkę, którą ci niosę: iest to książka prawodawcy naszego *Zoroastra.* czytay ią bez przesądów. Przyimiy do serca twego promienie światłości, któremi cię czytanie iey oświeci. Wspomniy na oyców twoich, którzy przez tak długi czas czcili słońce w mieście świętym *Balka.* Pamiętay nakoniec na mnie, którego spokoyność, szczęście, życie od odmiany twoiey zawisło. Odszedłem od niey, zostawiwszy ią, aby sama interes naywiększey wagi, który w życiu mieć mogłem, decydowała.

Po dwóch dniach do niey powróciłem. Nie mówiłem nic do niey, słuchałem, milcząc, dekretu śmierci, lub życia mego. Kocham cię, móy bracie, rzekła mi, chociaż *Gwebrem* iestem. Długom sama z sobą walczyła. Ale, bogowie! ileż to trudności miłość ułatwia! Jakiey doznaię pociechy! Już się

kochać w tobie nie obawiam. mogę żadnych miłości moiey ku tobie granic nie naznaczać! zbytek nawet iey iest sprawiedliwy. Ah! iak się to dobrze zgadza z stanem serca moiego! Ale ty, któryś potrafił zerwać pęta rozumu mego, kiedyż zerwiesz więzy, któremi ręce moie są skrępowane? tego momentu tobie się oddaię; pokaż skwapliwością, z którą mnie przyimiesz, iak ci dar ten iest miły. Bracie móy! tak rozumiem, iż za pierwszą razą, gdy będę miała sposobność uściskania cię, skonam na łonie twoim. Nigdybym nie potrafił wyrazić ukontentowania, które na te słowa uczułem. Rozumiałem, y wrzeczy samey tegoż momentu poznałem się być nayszczęśliwszym z ludzi. Widziałem, że wszystkie pragnienia, które przez dwadzieścia pięć lat miałem, są spełnione; y zniknęły wszelkie smutki, które mnie nader niespokoynym czyniły. Ale gdym się nieco do słodyczy tych myśli przyzwyczaił, poznałem, że nie byłem tak bli-

ſki ſzczęścia mego, iak ſobie wyſtawiałem; lubobym był naywiękſze przezwyciężył trudności! Potrzeba mi było oſzukać ſtróżów iey oſtrożność. Nie odważyłem ſię nikomu tey tak wielkiey dla mnie zwierzać taiemnicy. Ja ſioſtrę, a ona mnie tylko do pomocy miała. Gdybym uchybił celu mego, na pal zoſtałbym wbity: ale okrutnieyſzey dla mnie nie byłoby kary, iako uchybić. Umówiliśmy ſię więc, że przyſzle do mnie po zegar, który dla niey ociec zoſtawił, w ten pilnik do przepiłowania u okna kraty: y ſznur do ſpuſzczenia ſię włożę; y że ſię iuż z nią nie będę widział, ale każdey nocy pod okno będę chodził, czekaiąc uſkutecznienia tego zamyſłu. Przepędziłem piętnaście nocy, nie widząc nikogo; nie miała bowiem do tego pory pomyślney. Nakoniec nocy ſzeſnaſtey uſłyſzałem pilnik, którym pracowała. Czaſami przerywała pracę, co mnie naybardziey przerażało boiaźnią. Po godzinie pracy, widziałem iako ſznur przy-

więzywała, ſpuściła ſię, y na moich ſię oparła barkach. Już nie obawiałem ſię więcey żadnego niebeśpieczeńſtwa, y przez nieiaki czas z mieyſca ſię nie ruſzyłem. Wyprowadziłem ią za miaſto, gdzie konia gotowego miałem. Wſadziwſzy ią za mnie na ſiodło, oddaliłem ſię z nayświękſzą, iaka tylko być może, prędkością z mieyſca, któreby dla nas fatalnym być mógło. Przededniem ieſzcze przyiechaliśmy do pewnego *Gwebra*, wygodnie żyiącego na mieyſcu odludnym, z pracy rąk właſnych. Nie ſądziliśmy za rzecz beśpieczną długo ſię u niego bawić: za radą więc iego, udaliśmy ſię do gęſtwiny pewnego laſu, gdzie w wydrążonym dębie ſtarym ukrywaiąc ſię, czekaliśmy, póki ſię wieść o ucieczce naſzey nie uciſzy. Zyliśmy oboie w tym oddalonym pomieſzkaniu bez świadków, oświadczaiąc ſię nieuſtannie, iż ſię zawſze kochać będziemy, czekaiąc ſpoſobności, aby który kſiądz *Gwebr* odprawił z nami ceremonie małżeńſtwa, przez święte kſiążki naſze

 prze-

przepiſane. Sioſtro moia, iak ten związek ieſt święty! Natura nas złączyła, y połączenie to święte prawo naſze utwierdzi. Nakoniec kſiądz przyſzedł na uſpokoienie miłoſney niecierpliwości naſzey. W domku wieśniaka odprawił wſzyſtkie małżeńſtwa ceremonie: błogosławiąc, zyczył nam płodności *Guſtaſpa*, y świętobliwości *Hohoraſpa*. Wkrótce potym, nie widząc ſię być beśpiecznemi, opuściliśmy Perſyą, y udaliśmy ſię do *Georgii*. Przez rok tam żyliśmy, co raz w większym ukontentowaniu: ale, gdy mi iuż pienię dzy nie ſtawało, y gdym ſię nędzy, nie tak dla mnie, iako raczey dla ſioſtry lękać począł; oddaliwſzy ſię od niey, udałem ſię ſzukać u krewnych moich wſparcia. Ah, iak żałoſne było naſze pożegnanie! Ale podróż moia nie tylko bezſkuteczna dla mnie, ale y fatalna była: zaſtawſzy albowiem wſzyſtkie dobra naſze ſkonfiſzkowane, a krewnych w tym ſtanie, iż mnie wſpomodz nie mogli, tyle tylko pieniędzy miałem, ile

na powrót móy wyſtarczyć mogło. Ale iaka była roſpacz moia! gdy ſioſtry moiey nie znalazłem. Kilką dniami przed powrotem moim, wpadli Tatarzy do miaſta, w którym zoſtawała, a widząc, że urodziwą była, porwali, y zaprzedali ią żydom do Turcyi iadącym; zoſtawiwſzy maleńką còreczkę, którą przed kilką mieſięcami na świat była wydała. Puściłem ſię w pogoń za żydami, y o trzy mile ich dogoniłem. Modły y łzy moie były daremne: domagali ſię odemnie trzydzieści *tomanòw* (a) nie chąc iednego nawet uſtąpić. Szukaiąc u wſzyſtkich wſparcia, żebrząc pomocy u Tureckich, y chrześciańſkich kſięży, udałem ſię do pewnego Ormiańſkiego kupca, zaprzedałem mu córkę moią, y ſiebie ſamego za 35, *tomanów*. Pobiegłſzy potym do żydów, dałem im 30, *tomanòw*, a reſztę pięć zanioſłem ſioſtrze moiey, z którą ſię ieſzcze nie widziałem. Wolną ieſteś, ſioſtro moia! rze-

(a) *Toman ieſt moneta Perſka, około 17 talerów wynoſząca.*

kłem do niey; y iuż cię uściskać mogę. Oto przynoszę ci pięć *tumanów*: mocno żałuię, że mnie drożey nie kupiono. Jako, powiedziała mnie, zaprzedałeś się? Tak iest, odpowiedziałem. Ah nieszczęśliwy! cóżeś uczynił? Nie dosyćże iestem nieszczęśliwą, żebyś mi ieszcze nieszczęścia przydawał? Wolność twoia była mi pociechą, niewola zaś twoia wpędza mnie do grobu. Ah bracie móy! iakże miłość twoia iest okrutna! A córki moiey iuż więcey nie widzę? Zaprzedałem ią także, odpowiedziałem. Na te słowa oboie zalaliśmy się łzami, y ani słowa nie mogliśmy do siebie przemówić. Nakoniec udałem się do pana mego, do którego natychmiast po mnie y siostra moia przyszedłszy, rzuciła się do nóg iego. Wpraszam się w niewolą do ciebie z tą chęcią, z którą inni proszą o wolność. Przyimiy mnie, drożey mnie, niżeli męża mego przedasz. Na ten czas taki między mną, y siostrą moią był spór, iż łzy panu memu z oczu wycisnął.

Ah nieszczęśliwy, rzekła, mogłżeś się spodziewać abym przyięła wolność, przez utratę twoiey własney odzyskaną? Panie! widzisz nieszczęśliwe małżeństwo, które umrze, ieżeli ie rozłączysz. Oddaię się w moc twoią, zapłać mnie, podobno pieniądze te, y usługi moie, mogą kiedyż to otrzymać, o co cię teraz prosić nie śmiem. Interes twóy własny tego wymaga, żebyś nas nie rozłączał: pomniy na to, że ia życiem iego włacnę. Ormianin ten człowiek powolny, tknięty był nieszczęściem naszym. Służcie mi oboie, rzekł, wiernie y szczerze; a przyrzekam wam, iż was po wyszłym roku iednym wolnością udaruię. Widzę, że oboie nie zasłużyliście na tę nieszczęśliwość. Gdy zostawszy wolnemi, będziecie tak szczęśliwemi, iako być zasługuiecie, gdy fortuna wam sprzyiać będzie, pewny iestem, iż mi tę stratę, którą uwalniaiąc was, poniosę, nadgrodzicie. Uściskawszy nogi pana, udaliśmy się za nim w podróż. Pomagaliśmy sobie wzaie-

mnie w pracach niewoli, y radowałem śię, gdy wykonać mogłem tę pracę, która na śiostrę moią spadała.

Gdy koniec roku przyszedł, dotrzymał pan danego słowa, y dał nam wolność. Powróciliśmy śię do *Teflis*. Tam znalazłem dawnego przyiaciela oyca moiego, który, z wielką pomyślnością, lakarską śię w tym mieście zabawiał sztuką: ten pożyczył mi pieniędzy, któremi handel prowadziłem. Interessa potym pewne ściągnęły mnie do *Smirny*: gdzie też zamieszkałem. Przebywam tu od lat sześciu, y w nader miłym y słodkim żyię społeczeństwie. Zgoda panuie w moiey familii, y nie chciałbym stanu mego odmienić na stan naywiększych na świecie monarchów. Uszczęśliwionym być zdawałem śię, gdym śię z owym kupcem Ormianinem zobaczył, któremu wszystko winienem; y okazałem śię mu znacznie wdzięcznym.

Z Smirny 27. Miesiąca Gemmadi, 2, 1714.

LIST LXVIII.

Ryka do Usbeka. Do.....

Poszedłem pewnego dnia do iednego z Magistratowych panów na obiad, który mnie kilkakrotnie o to prosił. Rozmawiaiąc o wielu rzeczach, rzekłem: Mospanie! zdaiemi się, że urząd twóy bardzo trudny. Nie tak bardzo iest ciężki, iak ci się zdaie, odpowiedział: sposob, którym go odbywamy, iest dla nas zabawką. Jak to! niemaszże zawsze głowy zaprzątnioney interesami cudzemi? Czyliż nie iesteś zatrudniony zawsze rzeczami, które cię bynaymniey nie interesuią? Prawdę mòwisz, nie są to rzeczy interessuiące, ponieważ mało, albo nic o nie nie dbamy: y to sprawuie, że urząd ten nie iest tak przykry, iako sądzisz. Gdy poznałem, że sobie to tak lekce ważył, rzekłem mu: Mospanie! nie widziałem gabinetu twego. Wierzę temu; gdyż nie mam żadnego. Gdy ten urząd przyiąłem, nie miałem na za-

płacenie iego pieniędzy, przedałem bibliotekę moią; a kſięgarz, który iey nabył, w niezmierniey kſiąg liczbie ſamą mi tylko kſięgę rozumu zoſtawił. Ani tego nie załuię, my bowiem ſędziowie prożną nie nadymamy ſię nauką. Cóż nam po tylu tomach kſiążek prawnych? Wſzyſtkie prawie ſprawy ſą przypadkowe, y do reguł generalnych nie należą. Ale czyli to nie dla tego, Moſpanie! że ie od nich wyłączaſz? Dla czego nareſzcie u wſzyſtkich narodów byłyby uſtanowione prawa, gdyby ich nie zażywano? A iakże ie zażyć można, gdy ſą niewiadome? Gdyby ci wiadomy był pałac ſądowy, odpowiedział magiſtralny człowiek; nie mówiłbyś tego. Mamy kſięgi żywe, to ieſt patronów: oni za nas pracuią, do nich należy nas oświecać. A nie ſtaraią ſię oni częſtokroć was oſzukać, ſpytałem ſię? Nie źlebyście uczynili, gdybyście ſię uwolnić ſtarali od ich zaſadzek. Maią oni broń, którą na ſprawiedliwość waſzą nacieraią. Dobrzeby było, abyś-

cie się y wy bronili; y nie wychodzili lekko ubrani przeciw ludziom dobrze opatrzonym.

Z Paryża 13. Miesiąca Chahban 1714.

LIST LXIX.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Nigdybyś był nie pomyślił, ażebym się takim stał metafizykiem, iakim teraz w istocie samey iestem: y będziesz o tym przeświadczony, ieżeli tę obfitość filozofii moiey cierpliwie wysłuchasz.

Nayrozumnieysi filozofowie, którzy się nad naturą Boską zastanawiali; twierdzili: że Bóg iest iestestwem naydoskonalszym; ale wyobrażenia tego nader na złe użyli. Wyliczali rozmaite, które człowiek mieć lub wymyślić tylko może; doskonałości, y Bogu ie przypisali, nie pomniąc, że częstokroć przymioty te się psuią, ani bez zepsucia się w iedney istności znaydować się nie mogą.

Poetowie zachodni mówią: iż malarz pewny, chcąc odmalować portret

bogini piękności, zwołał nayurodziwſze Greczynki, y z każdey to wziął, co naypięknieyſzego mieć mogła, y to wſzyſtko bogini piękności przypiſał. Gdyby kto z ludzi był powiedział: że była blondynką y brunetką, że miała oczy czarne y ſiwe, że była łagodną y dumną, byłby zaiſte za godnego śmiechu poczytany.

Częſtokroć Bogu braknie doſkonałości, któraby w nim ſprawiła wielką niedoſkonałość: ieſt on ograniczonym, ale tylko przez ſiebie ſamego; ſam on ieſt ſwoią potrzebą. Tak, lubo Bóg ieſt wſzyſtko mogącym, nie może iednak ſwych obietnic zgwałcić, ani ludzi oſzukać. Częſto niemoc ta nie ieſt w nim, ale w rzeczach do niego ściągaiących ſię: y ta ieſt przyczyna, dla czego iſtoty rzeczy odmienić nie może.

Dziwić ſię przeto nie potrzeba, że niektòrzy doktorowie naſi przeczyć śmieli nieſkończone w Bogu przewidzenie; na tym fundamencie, żę ſię z ſprawiedliwością iego nie zgadza.

Jokożkolwiek mniemanie to ieſt zu-

chwałe, atoli cudownie śię na nim metafizyka rozciąga. Według iey prawideł, nie podobna ieſt, aby Bóg przewidział rzeczy, które od determinacyi przyczyn wolnych zawiſły; albowiem co ſię nie ſtało, nie ieſt; a ztąd wnieść należy, że nie może być znaiome: albowiem nic, iako niemaiące własności, poſtrzeżone być nie może. Bóg nie może nic wyczytać w woli, która nie ieſt, ani widzieć w duſzy rzecz, która w niey nie ieſt: ponieważ dópoki nie ieſt determinowaną, czynność ta, ktòra ią determinuie, nie ieſt w niey.

Duſza ieſt ſprawcą ſwoiey determinacyi, ale ſą okoliczności takie, w których tak ieſt nie determinowaną, że ſama nie wie, ne ktòrą determinować ſię ſtronę. Częſto też to czyni duſza dla zażycia ſwey wolności; tak, że Bóg przewidzieć nie może tey determinacyi ani w działaniu duſzy, ani w działaniu tym, które obiekta w niey ſprawuią.

Jakżeby mógł Bóg przewidzieć rzeczy, ktòre od determinacyi przyczyn

wolnych zawisły? Dwoiakimby ie tylko mògł poznawać sposobem: albo przez domysł, co się z nieskończoną nie zgadza prescyencyą; albo poznawałby ie iako nieodbite skutki, któreby nieuchybnie z przyczyny nastąpiły; ktòre sama mogłaby ie uczynić: co tym bardziey się nie zgadza. Albowiem dusza byłaby wolną przez takie mniemanie, y nie byłaby wolną w czynnościach, tylko iak gałeczka billardu, ktòra tyle się rusza, ile iest od inney popchniętą.

Nie rozumiey iednak, abym ograniczyć chciał wiadomość Boską. Jako włada czynnościami kreatur podług woli swoiey, tak poznaie wszystko, cokolwiek poznać pragnie. Lecz lubo wszystko widzieć może, atoli nie zawsze tey mocy używa. Zostawuie pospolicie stworzeniu wolność czynienia, lub nie czynienia, aby mu zostawił wolność zasługi, lub zbrodni. Na ten czas wyrzeka się prawa władania nim, lub determinowania go: ale gdy o czym chce wiedzieć, wie zawsze. Dosyć mu iest

chcieć, aby się tak stało, iako przewiduie, determinuiąc stworzenia podług swoiey woli. Y tak, wyciąga to, co się stać ma, z liczby rzeczy istotnie podobnych, stanowiąc przez dekreta swoie, przyszłe determinacye rozumu, y odbieraiąc mu moc nadaną czynienia, lub nie czynienia.

Użyimy podobieństwa w rzeczy, która iest nad podobieństwa. Monarcha nie wie, co poseł iego uczyni w wielkiey wagi interesie. Jeżeli to wiedzieć chce, dosyć iest, aby mu rozkazał postąpić sobie dawnym mu sposobem, y upewnić może, że się tak stanie, iak sobie ułożył.

Alkoran, y książka Zydów powstaie nieustannie przeciwko artykułowi przewidzenia Boskiego. Bóg w nich zdaie się nie wiedzieć o przyszłey determinacyi rozumów; y że to iest naypierwszą prawdą, którey Moyżesz ludzi nauczył.

Bóg osadza Adama w raiu ziemskim z tą kondycyą, że nie będzie pożywał z pewnego drzewa owocu. Przykazanie to nieroztropne iest w iestestwie,

które determinacye duſz poznawało; albowiem ieſteſtwo takie możeż kondycye wyznaczać łaſkom ſwoim, bez podania ie na pośmiewiſko? właśnie, iak gdyby człowiek, wiedzący o dobyciu *Bagdatu*, mòwił drugiemu: dam ci ſto *tomanów*, ieżeli *Bagdat* nie ieſt dobyty. Nie popełniłżeby w tey mierze żartu ſzkodliwego?

Móy kochany *Redy*! na còż tyle filozofować? Bòg ieſt tak wyſoko, iż obłoków iego nawet doyźrzeć nie możemy. Inaczey go doſkonale poznać nie możemy, tylko w przykazaniach iego. Jeſt on niepoięty, duchowny, nieſkończony. Wielkość iego niech nam niedołężność naſzą przypomina. Korzyć ſię, ieſt to iego ſzanować.

Z Paryża oſtatniego dnia Mieſiąca Chabban 1714.

LIST LXX.

Zelis do Usbeka. Do Paryża.

SOLIMAN, którego kochaſz, w roſpaczy dla pewney odebraney obelgi, zoſta-

ie. Młody zapamiętalec nazwiſkiem *Sufis*, od trzech mieſięcy o córkę iego ſtarał ſię w małżeńſtwo. Kontentował ſię, poſtacią, y pięknością panny, okryślona mu od niewiaſt, które ią w iey dzieciństwie widziały. Umòwiono ſię o poſag, y wſzyſtko ſię z wſzelką odprawiło przyzwoitością. Dnia wczorayſzego, po naypierwſzey ceremonii, wyiechała konno, maiąc przy ſobie *Eunucha*, y od ſtop do głow podług zwyczaiu okryta: ale gdy przed dom mniemanego męża ſwego przyiechała, drzwi zamknąć kazał, y zaprzyſiągł ſię, że iey nie przyimie, dopòki mu poſag powiękſzony nie będzie. Obydwòch ſtron krewni zgromadzili ſię dla ugodzenia intereſu; y po długich ſporach *Soliman* przyſtał, że pewny nie wielki prezent da zięciowi. Obrządki małżeńſtwa były odprawione, y zaprowadzono gwałtem pannę do łożnicy: ale w godzinę potym ten zapamiętalec zapalczywy wſtał, przeciął iey twarz w wielu mieyſcach, dowodząc, że nie była panną, y do oyca ią

odesłał. Nikt nie może być bardziey zmartwiony, iako on tą uczynioną sobie obelgą. Znayduią się tu niektórzy, którzy utrzymuią, że panna ta iest czystą. Ah! iak nieszczęśliwemi są rodzice, gdy na takie wystawieni są zniewagi! Gdyby córka moia podobną ścierpiała krzywdę, umarłabym od żalu. Byway zdrów.

Z Seraiu Fatmy 9. Miesiąca Gemmady, 1, 1714.

LIST LXXI.

Usbek do Zelidy.

Tym bardziey nad przypadkiem *Solimana* ubolewam, im pewnieyszy iestem, że mu zabiedz nie można, y że zięć iego użył w tey mierze wolności prawa. Poznaię ia, że to prawo nazbyt iest surowe, gdy całey familii honor dziwactwu iednego głupca podaie. Nadaremno mówią, że są znaki pewne, po których prawdy doyść można. Dawny

to ieſt błąd, który ſię dziś między nami zdarzył; y lekarze naſi okazuią nieprzekonane dowody o niepewności tych znaków: wſzyſtkie nawet chrześciańſkie narody maią ie za chimeryczne, lubo dowodnie w ich kſięgach świętych ſą opiſane, y na nich pierwſzy ich prawodawca każdey panienki niewinność, lub potępienie ugruntował.

Z ukontentowaniem dowiaduię ſię o ſtaranności, z którą córkę ſwoię edukuieſz. Day Boże! aby ią mąż przyſzły tak piękną, y czyſtą znalazł, iak była *Fatyma*, aby dzieſięciu do ſtraży miała *Eunuhów*, aby była zaſzczytem y ozdobą *Seraiu*, do ktòrego ieſt przeznaczona; aby nad głową miała ſuffity złote, y po poſadzce wybitey drogiemi materyami chodziła! a dla dopełnienia życzeń moich, aby ią oczy moie w nayświękſzey chwale widzieć mogły!

Z Paryża 5. Mieſiąca Chalval. 1714.

LIST

LIST LXXII.

Ryka do Ibbena. Do.....

Znaydowałem się dnia iednego w kompanii, w którey nader kontentego z siebie samego widziałem człowieka. W iednym kwadransie na trzy moralne odpowiedział zadania, cztery problemata historyczne, y pięć punktów fizycznych decydował. Nie widziałem nigdy człowieka, któryby tak decydował powszechnie; nie zastanawiał się on rozumem nad żadną wątpliwością. Porzucono nauki, y o gazetach tyczących się czasu mówić zaczęto: y o gazetach decydował. Chcąc go podchwycić, rzekłem sam do siebie: Muszę użyć szczęścia, udam się do moiego kraiu. Zacząłem z nim mówić o Persyi: ale ledwie cztery wymòwiłem słowa, dwa mi natychmiast zadał fałsze, będąc ufudowany na PP. *Tavernier*, y *Chardin*. Ah Boże! mòwiłem w duchu, cóż to za człowiek? Wkrótce

lepiey iemu, niżeli mnie, znaiome będą ulice *Ispahanu*! Wkrótce mu ustąpiłem, y umilkłszy pozwzoliłem mu mówić; y do tych czas ieszcze decyduie.

Z Paryża 9. Miesiąca Zilcade 1715.

LIST LXXIII.

Ryka do .....

Słyszałem, iż mòwiono o pewnym rodzaiu trybunału, który się akademią Francuzką nazywa. Nic niemasz na świecie w większym nad nią poważaniu; mòwią albowiem, iż iak tylko co ustanowi, lud kassuie swoie dekreta, y wkłada nań prawa, które wykonywać iest obowiązany.

Od nieiakiego czasu, dla ugruntowania sobie powagi, wydała zbiòr decyzyi swoich. Płód ten tylu ojców starym iuż był, gdy się narodził; y lubo był prawym, bękart iednak, który się pokazał, zaledwo go nie przytłumił w samym rodzeniu się.

Ci, którzy ią fkładaią, inney nie maią powinności, tylko nieprzeftannie świegotać: fami fię przez uftawiczne świegotanie chwalą; y iak tylko do tego poświęcaią fię urzędu, natychmiaft iakiegoś nabywaią ducha czynienia pochwał, który ich nigdy nie odftępuie.

To ciało 40 ma głów, wfzyftkie fą napełnione figurami, metaforami, y antytezami: tak wiele uft z akklamacyą tylko mówią, ufzy iego zawfze wdzięku, y harmonii fłuchać pragną. Co fię tycze oczu, zdaie fię, iż ie maią, nie, aby widziały, ale fłuchały. W nogach nie ieft mocne, gdyż czas iako wiatr go chwieie, y to wfzyftko, cokolwiek uczyni, w iednym momencie pfuie. Mówiono niegdyś, że ręce iego były łakome; ia ci o tym nic nie powiem, y zóftawuię to tym, którzy lepfzą o tym maią wiadomość.

Oto mafz dziwactwa ..... których w Perfyi nafzey nie znamy. Nie mamy zdolnego do uftanowienia takowych ofobliwości, y dziwactw rozumu: fzu-

kamy zawſze natury w naſzych obyczaiach proſtych, y czynnościach ſzczerych.

Z Paryża 7. Mieſiąca Zilhage 1715.

LIST LXXIV.

Usbek do Ryki. Do.....

Przed kilko dniami pewny znaiomy mi człowiek rzekł: obiecałem cię do pewnego zacnego domu Paryzkiego zaprowadzić; póydę z tobą teraz do wielkiego pana, który ieden ieſt z obywatelów kraiu, co naylepſzą prowadzi figurę.

Cóż ſię przez to ma rozumieć? ieſtże on obyczaynieyſzym nad innych, y grzecznieyſzym? Nie, odpowiedział mi: Ah! rozumiem; daie on każdego momentu wſzyſtkim przyſtępuiącym czuć ſwoią zwierzchność. Jeżeli tak ieſt, nie mam po co chodzić do niego, uſtępuię mu całey, y chętnie poniżenie przyimuię.

Musiałem iednak póyść, y widziałem tam szczupłego człowieka nader wyniosłego. Z taką okazałością tabakę zażywał, ucierał nos tak urażaiącym ludzi sposobem, że się wydziwić nie mogłem. Ah Boże! mówiłem w sobie; gdybym sobie był, zostaiąc przy dworze Perskim, takim postępował sposobem, za wielkiegobym był poczytany błazna! Potrzeba było, *Ryka*, abyśmy byli mieli bardzo złą naturę, dla urągania się z tych, którzy codziennie z oświadczeniem przyiaźni do nas przychodzili. Wiedzieli oni dobrze, że nad niemi moc mieliśmy; a gdyby nie byli nie wiedzieli, łaski przez nas codziennie im świadczone dałyby im to poznać. Nie staraiąc się o nic, coby nam powagę ziednało, czyniliśmy to wszystko, przez co miłości nabyć mogliśmy. Przyiaźniliśmy się z naylichszemi; w pośrzod honorów, które nie czułemi ludzi czynią, zawsze byliśmy tkliwemi; sercem tylko nad innych byliśmy wspanialszemi; aż do ich potrzeb zniżaliśmy się. Ale

gdy potrzeba było podczas publicznych obrządków utrzymywać powagę monarchy; gdy potrzeba było ziednać narodowi szacunek u obcych; gdy naostatek w niebeśpiecznych okolicznościach potrzeba było zachęcać woysko, wynieśliśmy się daleko bardziey, niżeliśmy się unizyli; przywróciliśmy twarzom naszym wspaniałość; y zważano, że dobrze osobę naszą udaiemy.

Z Paryża 10. Miesiąca Safar 1715,

LIST LXXV.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Przyznać ci się musze, iż nie upatrywałem w chrześcianach tego żywego uwierzenia religii, iakie w Muzułmanach widziemy. Wielka u nich iest rożnica między wyznaniem, y uwierzeniem, między uwierzeniem, y przekonaniem, między przekonaniem, y uskutkowaniem. Religia nie mniey iest materyą poświęcenia, iako y dyspput, w któ-

re ſię wſzyſcy wdaią. Ludzie dworſcy, woyſkowi niewiaſty, nawet powſtaią przeciwko duchownym, domagaiąc ſię, aby im dowodzili y obiaśniali to, czego nie wierzą. Nie czynią to z natchnienia rozumu, ani, że pracy podiąć nie chcą w roztrząſaniu prawdy lub fałſzu tey, którą odrzucaią, religii; ale ſzczegulnie, że iarżma iey, wprzòd go nie poznawſzy, znoſić nie chcą. Przeto ròwnie w niedowiarſtwie, iako y w wierze ſą nieſtatecznemi. Zyią w nieuſtanney odmianie, która ich tu y owdzie unoſi. Jeden z nich rzekł do mnie: Wierzę przez ſześć mieſięcy, że duſza ieſt nieśmiertelna; Zdania moie zależą od konſtytucyi ciała moiego: y tak, gdy więcey lub mniey we mnie ieſt ożywiaiących duchów, gdy żołądek moy źle, lub dobrze trawi, gdy powietrze, którym oddycham ieſt delikatne lub grube, gdy męſiwa które pozywam, ſą lekkie lub ciężkie, ieſtem *Spinozyſtą*, *Socynianem*, *Katolikiem*, bezbożnym lub świętaſzkiem Gdy ſię lekarz przy łużku moim znayduie, ſpo-

wiednik ze mnie korzyſta, gdy zaś zdrów ieſtem, nie dozwalam, aby mnie religia trapiła. Ale iey daię wolność cieſzenia mnie, gdy w chorobie zoſtaię, gdy ſię nie ſpodziewam niczego z iedney ſtrony, ſtanie mi przed oczyma religia, y zniewala mnie ſwemi obietnicami: chętnie iey ſię poddaię, y w ſtanie nadziei umierać pragnę.

Od dawnego czaſu, chrześciańſcy panowie wſzyſtkich państw ſwoich więzniow z niewoli wypuścili: religia bowiem chrześciańſka, mówili; wſzyſtkich ludzi czyni ſobie równemi. Prawda, że ten akt religii był dla nich nader pożyteczny: wyzuli przez to panów z tey mocy, od którey uwolnili poſpòlſtwo. Zawoiowali potym kraie, w których mieć niewolników, zdawała ſię im rzecz pożyteczna; pozwolili nakoniec niewolnikòw przedawać y kupować, zapominaiąc o tym artykule religii, który ſobie tak bardzo ſzacowali. Cóż na to mowić? Oto; co w iednym ieſt prawdą, to w drugim czaſie błędem. Czemu my

nie czyniemy, iak chrześcianie? nader ſię głupiemi pokazuiemy, gdy pogardzamy kraiami, którychbyśmy łatwo nabyć mogli, (b) ſzczegulnie dla tego, że tam woda nie ieſt doſtatecznie czyſta do umywania ſię podług prawideł świętego *Alkoranu*.

Czynię wſzechmocnemu Bogu dzięki, który wielkiego proroka ſwego *Halego* zeſłał, że wyznaię religią, którą nad wſzyſtkie intereſa ludzkie przekładać należy; która czyſta ieſt, iak niebo, z którego zeſłana.

Z Paryża 13. Mieſiąca Saphar 1715.

LIST LXXVI.

Usbek do ſwego przyiaciela Ibbena. Do Smirny.

W Europie nader ſurowe ſą prawa na tych, którzy ſię ſami zabiiaią. Dru-

(b) *Mahometanie niedbaią o zawoiowanie Wenecyi; nieznaleźliby albowiem tam wody na oczyſzczenie ſię.*

gi raz im, iż tak powiem, śmierć zadaią! zelżywie po ulicach bywaią włóczeni; bannitowani, y dobra ich konfiſzkowane.

Zdaie mi ſię, *Ibbenie*, że prawa te ſą nie ſprawiedliwe. Gdy mnie ból, nędza, y wzgarda przyciſka, dla czego bronią mi tym umartwieniom koniec uczynić, y śrzodku użyć, który mam w ręku?

Dla czego wyciągaią, abym pracował dla ſpołeczności, która, aby więcey nie była, zezwalam? abym mimo woli moiey zoſtawał w uczynionym bezemnie związku? Społeczność ugruntowana ieſt na wzaiemnym pożytku; ale gdy mi ſię uciążliwą ſtanie, któż mi przeſzkodzić może, abym ſię iey wyrzekł? Zycie dane mi ieſt, iako dobro; mogę go więc oddać, gdy takim być przeſtaie. Gdy przyczyna uſtaie, ſkutek też uſtawać powinien.

Możeż monarcha tego po mnie wymagać, abym iego był poddany, gdy korzyści poddańſtwa nie odbieram? Wſpół

obywatele moi mogąż domagać się niesprawiedliwego tego podziału ich dobra, y moiey rospaczy? Bóg od wszystkich dobrze czyniących różniący się, chceże, abym od niego takie odbierał łaski, które dla mnie są ciężarem?

Obowiązany iestem prawa słuchać, gdy pod prawami żyię; lecz gdy pod niemi nie żyię, mogąż mnie obowięzywać?

Ale rzecze kto: mieszasz porządek opatrzości. Bóg duszę z ciałem złączył, a ty ią rozłączasz; sprzeciwiasz się więc zamysłom, y woli iego.

Cóż się to znaczy? mięszamże ia porządek opatrzności, gdy ułożenie materyi zamieniam, y gdy czynię kulę kwadratową, którą pierwsze prawa ruchawości, to iest prawa stworzenia y zachowania zrobiły okrągłą? Nie, zaiste; używam szczegulnie w tym użyczonego mi prawa: y w tym wyrozumieniu całą podług woli moiey naturę, przewrócić mogę, a przecie mówić nie można, iż się opatrzności sprzeciwiam.

Czyliż mniey porządku, y układu będzie na świecie, gdy się duſza moia od ciała oddzieli? Rozumieſz pewnie, że nowe to ułożenie mniey doſkonałe, y mniey ſtoſuiące ſię, do praw powſzechnych będzie? że świat przez to co traci, y że dzieła Boſkie ſtaną ſię mnieyſze?

Myśliſz podobno, że ciało moie ſtawſzy ſię kłoſem zboża, robakiem, lub bryłą ziemi, zamienia ſię w dzieło mniey natury godne? y że duſza moia ogołoconą będąc z tego cokolwiek ziemſkiego miała, ſtaie ſię podleyſzą?

Wſzyſtkie te myśli, kochany *Ibbenie*, z pychy naſzey pochodzą. Nie poznaiemy podłości naſzey, y nie maiąc na nią względu, chcemy ſię czymſiś pokazywać na świecie, figurować, y za dzieło wielkiey wagi być poczytani. Rozumiemy, że zniſzczenie tak doſkonałego, iakim ieſteśmy, ieſteſtwa, całą zepſułoby naturę; a nie póymuiemy tego, że człowiek ieden na świecie, ale co mówię? wſzyſcy razem ludzie, ſto mil-

lionów głów, są tylko ſubtelnym y cienkim prołzkiem, które Bóg z przyczyny nieograniczonego tylko poznania ſwego widzi.

Z Paryża 15. Mieſiąca Saphar 1715.

LIST LXXVII.

Ibben do Usbeka. Do Paryża.

ZDAIE mi ſię, kochany *Usbeku*, że dla prawdziwego Muzułmana nieſzczęścia nie mniey ſą karą, iako y pogróżkami. Są to dni ſzacownieyſze od tych, w które ſię z grzechów naſzych oczyſzczamy. Czas pomyślności potrzebaby ſkracać. Na cóż ſię przyda owa niecierpliwość, tylko na pokazanie, iż pragniemy być ſzczęśliwemi, bez podległości temu, który nas uſzczęśliwia; albowiem on ieſt ſamą ſzczęśliwością?

Jeżeli iedno ieſteſtwo z dwóch ieſt złożone, y ieżeli potrzeba zachowania tego złączenia, większą pokazuie po-

dległość woli Stwórcy, można było z niey uczynić prawo duchowne: ieżeli zaś ta potrzeba zachowania związku iest naylepszym spraw ludzkich warownikiem, można było z niey uczynić prawo cywilne.

Z Smirny ostatniego dnia Miesiąca Saphar 1715.

LIST LXXVIII.

Ryka do Usbeka. Do......

Posyłam ci kopią listu, który Francuz pewny zostaiący w Hiszpanii tu pisał, spodziewam się, że go z ukontentowaniem czytać będziesz.

" Od sześciu miesięcy Hiszpanią, y
„ Portugalią zwiedzam, y postrzegłem,
„ że te dwa narody, gardząc wszyst-
„ kiemi innemi, samym tylko Francu-
„ zom honor przyznaią, aby ich nie
„ nawidzili.

„ Powaga iest tych dwóch narodów
„ nayprzednieyszym przymiotem: dwo-

„ ma osobliwie wydaie się sposobami;
„ przez okulary, y wąsy.

„ Okulary oczywistym są dowodem,
„ że ten, który ich zażywa, iest czło-
„ wiekiem w wszelkim rodzaiu nauk
„ doskonałym, y w tak głębokim książ-
„ żek czytaniu zagrzebanym, iż sobie
„ wzrok zerwał: każdy nos, który ie
„ nosi, iest nosem mędrca.

„ Co do wąsów, z siebie samych go-
„ dne są poważania. Lubo częstokroć
„ wielki z nich dla monarchy, y hono-
„ ru narodu odnoszą pożytek, iako to
„ dowodnie pokazał pewny sławny ge-
„ nerał Portugalski w Indyach. (c) Gdy
„ albowiem pieniędzy potrzebował, wąs
„ ieden sobie uciął, y posłał do obywa-
„ telów *Goy*, prosząc o 20000 pisto-
„ lów (d) na ten zastaw; natychmiast
„ mu pożyczono, a potym z wielkim
„ honorem wąs swóy odebrał.

(c) *Jan de Castro.*
(d) *Pistol, moneta Hiszpańska*, 5, *talerów wy-nosząca.*

„ Łatwo ſię domyślić można, że na-
„ rody poważne, y flegmatyczne, iak
„ te dwa ſą, mogą być dumne, y ſą też
„ w ſamey rzeczy. Zaſadzaią ſwoią du-
„ mę ordynaryinie na dwóch znacznych
„ rzeczach. Mieſzkaiący na ziemi ſta-
„ łey w Hiſzpanii, y Portugalii maią
„ ſerce nad zwyczay wynioſłe, gdy ſą,
„ co nazywaią, ſtaremi chrześcianami,
„ to ieſt gdy nie pochodzą od tych, któ-
„ rych inkwizycya tych oſtatnich wie-
„ ków, na przyięcie religii chrześciań-
„ ſkiey namówiła. Ci, którzy ſię w
„ Indyach znayduią, nie mniey ſobie
„ podchlebuią, gdy uważaią, iż ſą lu-
„ dźmi białego ciała. Nie było nigdy
„ w *Seraiu* wielkiego monarchy tak wy-
„ nioſłey dla ſwoiey urody ſułtanowey,
„ iako nayzgrzybialſzy y naybezecniey-
„ ſzy chłop wynoſi ſię z oliwkowey bia-
„ łości, gdy w mieście *Mexyku* na pro-
„ gu domoſtwa ſwego z założonemi
„ ſiedzi rękami. Człowiek takiey kon-
„ ſekwencyi, ſtworzenie tak doſkonałe
„ nie chwyciłoby ſię pracy, chociażby

mu

„ mu wſzyſtkie Świata ſkarby dawano;
„ aniby ſię nigdy nie odważyło przez
„ podły y mechaniczny przemyſł u-
„ ſzczerbek uczynić honorowi y godno-
„ ści ſkóry ſwoiey.

„ Potrzeba bowiem wiedzieć; że gdy
„ człowiek iaki, ma iakie w Hiſzpanii
„ zaſługi, iako naprzykład, gdy do
„ przymiotów, o których mówiłem,
„ przydać ieſzcze może ten, iż ieſt dzie-
„ dzicem wielkiego pałaſza, albo że ſię
„ nauczył od oyca ſwego ſztuki gra-
„ nia na cytrze; iuż taki nic nie pra-
„ cuie: zaſzczyt iego ſtara ſię o ſpokoy-
„ ność ſwych członków. Ow, który
„ przez dzieſięć godzin ſiedzi nic nie
„ robiąc, połową więcey ma ſzacunku;
„ niżeli ten, który przez pięć tylko
„ godzin ſiedzi; albowiem na krzeſłach
„ tylko nabywa ſię ſzlachectwo.

„ Lubo zaś ci niezwyciężeni pracy
„ nieprzyiaciele okazuią filozowſką ſpo-
„ koyność, nie maią iey iednak w ſer-
„ cu; ponieważ ſię zawſze kochaią.
„ Pierwſi oni ſą z pomiędzy ludzi, któ-

„ rzy pod oknami swych metres z tę-
„ sknoty umrzeć są gotowi; y każdy
„ Hiszpan, który nie iest zasapany, za
„ galanta uyść nie może.

„ Są nayprzód świętalszkami, a po-
„ tym zawisnemi. Nie dozwoliliby oni
„ użyć żon swoich ochłostanemu żoł-
„ nierzowi, lub zgrzybiałemu urzędni-
„ kowi; ale ie chętnie zamykaią, z go-
„ rącym, y spuszczaiącym oczy nowi-
„ cyuszem, albo z żwawym Franciszka-
„ nem maiącym oczy otwarte.

„ Pozwalaią żonom swoim ukazywać
„ się z odkrytemi piersiami, ale ścier-
„ pieć nie mogą aby golenie, lub pię-
„ ty ich widziano.

„ Mówią, iż passya miłości dla wszy-
„ stkich iest okrutna, ale daleko okru-
„ tnieyszą iest dla Hiszpanów. Niewia-
„ sty uwalniaią i h od trosków; ale te
„ tylko ie zamieniaią; y częstokroć im
„ się pozostaie długa y smutna pamięć
„ przytłumioney passyi.

„ Pokazuią oni się w niektórych o-
„ kolicznościach grzecznemi, coby we

„ Francyi wyśmiano. Tak naprzykład, „ nigdy kapitan nie biie żołnierza, nie „ prosząc go wprzód o pozwolenie, y „ inkwizycya nigdy Zyda nie spali, po„ kì się z tego nie oczyści.

„ Hiszpani, których nie palą, zdaią „ się tak przywiązanemi do inkwizy„ cyi, iż wielkieby okazali nieukonten„ towanie, gdyby im skassowana była. „ Ale iabym życzył, aby inną ustano„ wiono, nie przeciw heretykom, ale „ przeciw herezyarchom, którzy nay„ mnieyszym ceremoniom mnichowskim „ tenże sam, co y siedmiu Sakramen„ tom przypisuią skutek; którzy to „ wszystko czczą, co wielbią, y któ„ rzy tak są pobożnemi, że ich ledwie „ za chrześcian uznać można.

„ Można u Hiszpanów rozum, y do„ bre znaleść sentymenta; ale ich w „ książkach szukać nie potrzeba. Oglą„ day iedną z ich bibliotek, a po iedney „ stronie *Romanse*, po drugiey szkolne „ książki znaydziesz: Rzekłbyś, że czą„ stki są poczynione, y cała treść zgro-

Dij

„ madzona ieſt przez iakiegoś ſkrytego
„ rozumu ludzkiego nieprzyiaciela.

„ Jedna ſzczegulnie u nich dobra ieſt
„ kſiążka ta, która wytyka śmiechu
„ godne myśli w innych zamknięte.

„ Wiele w nowym świecie odkryli
„ kraiów, a nie znaią ieſzcze zupełnie
„ całego państwa ſwego: ſą na rzekach
„ ich takie moſty, które im ſą niezna-
„ iome, a między gòrami narody, ktò-
„ rych nie wiedzą.

„ Mówią, że w ich kraiach słońce
„ wſchodzi y zachodzi: ale y tego za-
„ milczeć nie potrzeba, że odprawuiąc
„ ſwóy bieg, ſame tylko pola, y miey-
„ ſca puſte oświeca.

„ Nie gniewałbym ſię, *Usbeku*, czyta-
„ iąc liſt piſany przez Hiſzpana zwie-
„ dzaiącego Francyą do *Madrytu*; tak
„ rozumiem, żeby ſię dobrze za ſwóy
„ narod pomścił. Jakie to pole dla fle-
„ gmatyka, y w myślach zatopionego
„ człowieka! Imaginuię ſobie, żeby tak
„ zaczął opiſanie Paryża.

„ Znayduie się tu dom, do którego
„ głupich sadzaią; rozumianoby zaraz,
„ że naywiększym iest w całym mieście;
„ bynaymniey: lekarstwo to iest nader
„ szczupłe dla tylu chorych. Jakoż
„ Francuzi aż nad to u swych sąsiadów
„ osławieni, niektórych głupich w pe-
„ wnym domu zamykaią, dla przeko-
„ nania, że ci, którzy w nim nie znay-
„ duią, się nie są głupiemi.

Na tym mego zostawuię Hiszpana. Byway zdrów kochany *Usbeku*

Z Paryża 17. Miesiąca Saphar 1715.

LIST LXXIX.

Nayſtarſzy Eunuch czarny do Usbeka. Do Paryża.

Dnia wczorayszego prowadzili do *Seraiu* Ormianie młodą z *Czyrkas* niewolnicę, którą chcieli zaprzedać. Zaprowadziłem ią do pokoiów sekretnych, rozebrałem ią, y przeglądałem oczami

ſędziego, a im bardziey ią przeglądałem, tym więcey w niey znaydowałem wdzięków. Wſtyd panieńſki zdawał ſię ią przedemną ukrywać: widziałem to wſzyſtko, czego niewiaſta bez wſtydu pokazać nie może; wielkim oblana była rumieńcem, widząc ſię nagą nawet przedemną, który, będąc wolnym od paſsyi mogących gwałt wſtydowi czynić, pod panowaniem tey płci zoſtaię; y który ſtrożem ſkromności będąc, czyſtym na naywolnieyſze ſprawy zapatruię ſię okiem, y ſamą tchnę niewinnością.

Oſądziwſzy ią godną ciebie, oczy ſpuściłem: płaſzcz ſzkarłatny na nią rzuciłem, włożyłem iey na palec złoty pierścień; do nóg ſię iey rzuciłem, y cześć, iako królowy ſerca twego, oddałem. Zapłaciłem Ormianom; przed wſzyſtkich oczyma ią ukryłem. Szczęśliwy *Usbeku*! więcey piękności, niżeli wſzyſtkie pałace wſchodu, poſiadaſz. Jakie dla ciebie ukontentowanie gdy za ſwym powrotem to wſzyſto znaydzieſz,

cokolwiek Persya naypowabnieyszego mieć może! y zobaczysz odrastaiące wdzięki w miarę psuiącego ie czasu!

Z Seraiu 1. Miesiąca Rebiab, 1, 1715.

LIST LXXX.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Przez cały czas przebywania w Europie, wiele rodzaiów rządu widziałem. W Azyi zaś prawidła polityki wszędzie są iednakowe.

Uważałem często, któryby się rząd naybardziey zgadzał z rozumem. Zdawało mi się, że naydoskonalszy rząd iest ten, który z naywiększą do celu swego dąży łatwością; tak dalece, że rząd ten, który się naylepiey z skłonnościami ludzkiemi zgadza, iest naydoskonalszy.

Jeżeli rządowi łagodnemu lud tak iest poddany, iako rządowi surowemu, pierwszy iest lepszy, ponieważ lepiey się z rozumem zgadza, a surowość obcą pobudką.

Zważ mòy kochany *Redy*, że kary małe lub wielkie nie czynią większey prawom podległości. Gdzie kary są pomierne, tak się ich boią, iako y tam, gdzie są, okrutne y tyrańskie.

Czyli rząd iest łagodny, czyli okrutny, zawsze karzą stopniami. Większa bardziey, a mnieysza zbrodnia lżey karana bywa. Imaginacya skłania się do obyczaiów tego, w którym żyie kraiu. Ośm dni więzienia, lub lekka iaka kara pieniężna tak przeraża wychowanego w łagodnym kraiu Europeyczyka iako strata ręki Azyanina. Jest pewny stopień boiaźni, do pewnego stopnia kary przywiązany, y każdy ią podług upodobania swego dzieli: w rospacz Francuza wprawi ta kara, któraby Turkowi na kwadrans ieden snu nie odięła.

Oprocz tego, nię widzę, aby porządek, sprawiedliwość, y słuszność lepiey zachowane były w Turcyi, Persyi, w Mogolu, iako w Rzeczypospolity Hollenderskiey, Weneckiey, y Anglii; nie widzę, aby tam mniey popełniano zbro-

dni! y aby ludzie wielkością kar przerażeni, w większym prawa mieli poważaniu.

Uważam przeciwnie w pośzód tychże Państw źródło niesprawiedliwości, y gwałtów.

Widzę nawet, że monarcha, który sam iest prawem, mniey, niżeli gdzie indziey ma władzy.

Postrzegam, że w momentach surowości wszczynaią się zawsze zamieszki, w których nikt nie iest głową: a gdy raz powaga gwałtowna wzgardzona będzie, iuż nie ma nikogo, któryby ią przywròcił.

Rospacz sama bez karności, nierząd potwierdza, y większym go czyni.

W tych państwach nigdy się małe niewszczynaią bunty, y czasu nie ma wolnego między nieukontentowaniem y buntami.

Nie potrzeba, aby wielkie skutki z wielkich pochodziły przyczyn: y owszem naymnieyszy przypadek wielki sprawuie rokosz, tak często niespodzia-

ny dla tych, którzy go podnoſzą, iako y dla ſamego monarchy.

Gdy *Oſman* ceſarz Turecki z tronu był złożony, nikt z tych, którzy w ten wchodzili ſpiſek, nie myślał go wykonać: domagali ſię tylko, o ſprawiedliwość za pewną krzywdę; głos nieznaiomy z pomiędzy tłumu dał ſię ſłyſzeć, który *Muſtafy* imie wymówił, y nieſpodzianie *Muſtafa* ceſarzem zoſtał.

Z Paryża 2. Mieſiąca Rebiab 1, 1715.

LIST LXXXI.

Nargum Poſeł Perſki w Moſkwie do Usbeka. Do Paryża.

Z pomiędzy wſzyſtkich świata narodów niemasz żadnego, którzyby Tatarów chwałą y wielością zwycięſtw przewyżſzył. Narod ten ieſt właściwie woiownikiem świata; wſzyſtkie inne zdaią ſię być na to ſtworzone, aby mu ſłużyły! równie on ieſt fundatorem, iako

y burzycielem cesarstw: Każdego wieku dał on na ziemi swoiey dowody: w każdym czasie był biczem narodów.

Tatarzy po dwa razy Chiny zawoiowali, y ieszcze ie pod swoią trzymaią mocą.

Panuią nad obszernemi kraiami, które państwa *Mogola* składaią

Stawszy się panami Persyi, osiedli na tronie *Cyrusa* y *Gustaspa*. Moskwę podbili. Pod imieniem Turków wielkie w Europie, Azyi, y Afryce odnieśli zwycięstwa; y temi trzema częściami świata władaią.

Zasięgaiąc zaś czasów dawnieyszych, z po między nich wyszły narody, które cesarstwo Rzymskie zburzyły.

Cóż są zwycięstwa Alexandra, w porownaniu zwycięstw *Gengiskana*?

Temu zwycięskiemu narodowi zbywało tylko na dzieio-pisarzach, którzyby pamiątkę cudów iego wysławiali.

Ileż to czynności nieśmiertelney godnych pamięci w wieczną poszło niepamięć! ile to Państw od tego założonych narodu, o których początkach wcale nic

nie wiemy! Woienny ten narod iedynie chwałą teraźnieyſzą zaprzątniony, pewny każdego czaſu ſwych zwycięſtw, nie myślał o tym, aby chwała iego odwagi do potomności przeſzła.

Z Moſkwy 4. Mieſiąca Rebiab, 1, 1715.

LIST LXXXII.

Ryka do Ibbena. Do Smirny.

Lubo Francuzi ſą wielemownemi, znayduie ſię iednak między niemi pewny rodzay mnichow milczących, którzy ſię Kartuzami nazywaią. Mówią o nich, że wſtępuiąc do klaſztoru ięzyk ſobie ucinaią: y życzyćby potrzeba, aby wſzyſcy inni mnichy ucinali ſobie podobnie to wſzyſtko, co im w ſtanie ich ieſt nie użytecznego.

Co ſię tycze ludzi milczących, ieſt tu ieſzcze oſobliwſzy ich rodzay, a którzy nadzwyczayny maią talent. Są to ci, którzy mówić umieią, nic nie mówiąc; y ktorzy kompanią przez dwie godzin ba-

wić potrafią, a nie podobna ich odkryć ſekretu, ani to, co mówią, ſpamiętać.

Takowego rodzaiu ludzie w naywiękſzym u niewiaſt ſą ſzacunku; ale daleko ieſzcze większym u nich zoſtaią ci, którzy od natury maią talent rozśmiania ſię mile, y którzy co moment z przymileniem ſię to potwierdzaią, cokolwiek one mówią.

Ale nayrozumnieyſzemi ſą na ten czas,gdy naypoſpolitſze rzeczy upſtrzyć, y tyſiąc dowcipnemi fraſzkami upiękrzyć umieią.

Znam innych, którzy w konwerſacye rzeczy nie żyiące wprowadzać umieią, y tego dokazuią, że ſuknie ich galonowane, peruka, tabakiera, trzcina dyſkurs prowadzą. Daią oni ſię ſłyſzeć ieſzcze na ulicy przez łoſkot karet, y młotu, którym we drzwi ſtukaią: to ieſt przygotowaniem do reſzty dyſkurſu: a gdy początek rozmowy ieſt piękny, wſzyſtkie głupſtwa ſtaią ſię znośnemi, ale ſię to bardzo poźno przytrafia.

Upewniam cię, że te talenta nikczemne, które u nas za nic maią, bardzo dobrze tym ſłużą, którzy ie maiąc, ſtaią ſię ſzczęśliwemi; bo człowiek rozumny u takich nie ma ſzacunku.

LIST LXXXIII.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Jeżeli Bóg iaki ieſt, kochany *Redy*, potrzeba koniecznie, aby był ſprawiedliwym. Gdyby albowiem nie był ſprawiedliwym, byłby naygorſzym, y nayniedoſkonalſzym ze wſzyſtkich ieſteſtwem.

Sprawiedliwość ieſt wzgląd podobieńſtwa, które ſię między dwiema znayduie rzeczami; wzgląd ten zawſze ieſt iednakowy, do iakiegokolwiek on ieſteſtwa, bądź Boga, bądź anioła, bądź nakoniec człowieka ściąga ſię.

Prawda, że nie zawſze tych ludzie uważaią względów: często nawet, cho-

ciaż ie widzą, od nich ſię oddalaią, y to zawſze ich ieſt intereſem, w czym większe dla ſiebie upatruią dobro. Podnoſi głos ſpawiedliwość; ale zaledwie ſię w tumulcie paſsyi ſłyſzeć daie.

Mogą ludzie nieſprawiedliwości popełniać, albowiem w popełnianiu ich ſwóy upatruią interes, y dobro właſne nad pożytek innych przekładaią. We wſzyſtkich czynnościach na ſwóy tylko pożytek oko maią: nikt złym nie ieſt bez iakiego pożytku: muſi być zawſze przyczyna iaka pobudzaiąca, a ta przyczyna ieſt interes właſny.

Lecz nie podobna, aby Bóg co nieſprawiedliwego uczynił; iak tylko pozwalamy na to, że poznaie ſprawiedliwość, pozwolić y na to należy, że ią zachowuie: ponieważ iako nie potrzebuie niczego, y ſam z ſiebie ieſt doſtateczny, tak byłby z wſzyſtkich ie teſtw nayzłośliwſzym, gdyby co uczynił nieſprawiedliwego; boby był złośliwym bez intereſu.

Tak chociażby nie było Boga, powinnibyśmy zawſze ſprawiedliwość kochać, to ieſt: powinnibyśmy ſię ſtarać, abyśmy ſię podobnemi ſtali temu ieſteſtwu, którego tak piękne mamy wyobrażenie, y które gdyby w iſtocie było, koniecznieby ſprawiedliwe było. Y lubobyśmy wolnemi byli od iarzma religii, nie powinnibyśmy ſię iednak uwalniać od iarzma ſprawiedliwości.

Oto maſz *Redy*, co mnie do tey nakłoniło myśli, że ſprawiedliwość ieſt wieczna, y od umowy ludzkiey nie zawiſła. Y gdyby od niey zależała, byłaby to ſtraſzna prawda, żeby ſię przed ſobą ſamym kryć potrzeba.

Otoczeni ieſteśmy ludźmi od nas mocnieyſzemi; mogą nam tyſiącznemi ſzkodzić ſpoſobami; y to bezkarnie w krótkim nader czaſie wykonać mogą. Jaka dla nas ztąd pociecha, że wiemy, że w każdego człówieka ſercu ieſt prawidło iakieś do dobra naſzego zmierzaiące, y zaſłaniaiące nas od niegodziwych iego przeciwko nam zamyſłow?

 Oprocz

Oprocz tego w nieuſtanney znaydowalibyśmy ſię boiaźni, unikalibyśmy przed ludźmi, iako przed lwami; y nigdybyśmy beśpiecznemi nie byli maiątkòw, honoru y życia naſzego.

Wſzyſtkie te uwagi uzbraiaią mnie przeciwko tym, którzy wyſtawuią Boga, iako ieſteſtwo używaiące potyrańſku wſzechmocności ſwoiey; którzy mówią, iż tym Bóg ſobie poſtępuie ſpoſobem, którymbyśmy my nie poſtępowali ſobie, boiąc ſię go obrazić; którzy mu te przypiſuią niedoſkonałości, które on w nas karze, y wprzeciwnych mniemaniach ſwoich, raz go wyſtawuią iako ieſteſtwo złośliwe, drugi raz iako ieſteſtwo, które ſię *złością* brzydzi, y onę karze.

Jakie ukontentowanie dla człowieka, gdy widzi, *że* ieſt ſprawiedliwego ſerca! Ukontentowania tego, iakożkolwiek zdaie ſię nie miłe, chwytać iednak powinien: Zachowuiąc ſprawiedliwość, tyle ieſt ſzlachetnieyſzym od tych, którzy iey nie zachowuią, ile godnieyſzym ieſt

od niedzwiedzi, y tygryſów. Zaiſte *Redy*, gdybym był pewny, iż ſię zawſze tey, którą przed oczyma mam, trzymam ſprawiedliwości, miałbym ſię za naypierwſzego z ludzi.

Z Paryża 1. Mieſiąca Gemmady, 1, 1715.

LIST LXXXIV.

Ryka do......

Dnia wczorayſzego byłem w domie *Inwalidów*: wolałbym, będąc monarchą taki dom poſtawić, niżeli trzy wygrać batalie. Wydaie ſię w nim wſzędzie wielkiego króla ręka. Tak mniemam, że mieyſce to naygodnieyſze ieſt ſzacunku.

Jakie widowiſko zapatrywać ſię natyle zgromadzonych w iedno mieyſce za oyczyznę ofiar które ieſzcze tchną duchem iey bronienia; y które nie maiąc iuż równych ſercu y męſtwu ſwemu ſił, na to ſzczegulnie narzekaią, iż iuż nie ſą w ſtanie poświęcenia ſię na iey uſługi!

Cóż godnieyſzego podziwienia, iako widzieć owych iuż ſłabych woiowników na

tym mieyſcu, taką zachowuiących karność woyſkową, iakoby otoczonemi byli od nieprzyiaciela, ſzukaiących ukontentowania w tym oſtatnim wyobrażeniu woyny, y dzielących niby ſerce y rozum między obowiązki religii, y powinności ſztuki rycerſkiey!

Zyczyłbym, aby imiona tych, którzy umieraią za oyczyznę, w kościołach wyryte, y w reieſtrach zapiſane były, któreby były źródłem, chwały, y ſzlachectwa.

Z Paryża 15. Mieſiąca Gemmady, 1, 1715.

LIST LXXXV.

Usbek do Mirzy. Do Ispahan.

Wiadomo ci, *Mirza*, że niektòrzy miniſtrowie *Cha-Solimana* uformowali proiekt, aby wſzyſtkich Ormianów Perſkich z kraiu wypędzić, albo ich do przyięcia Mahometańſkiey religii przymuſić, będąc tego zdania, że państwo naſze poty zmazane będzie, poki w nim ci niewierni będą mieſzkali.

Bylibyśmy to z wielkomyślności Perſkiey uczynili, gdybyśmy byli w tey mierze ślepey ſłuchali pobożności.

Jakim rzecz ta ſpoſobem ſwego nie odebrała ſkutku, nie wiadomo. Ani ci, którzy ten podali proiekt, ani owi, którzy go odrzucili, wynikaiących z niego nie poznawali ſkutków: Los ſzczęścia, rozumu, y polityki mieyſce zaſtąpił, y państwo z większego, niżeli po przegraney batalii, lub wzięciu nam dwóch miaſt naſtąpić może, uwolnił niebeśpieczeństwa.

Wypędzaiąc Ormionów, chciano w iednym dnia cały handel, y rękodzieła wſzyſtkie w kraiu zniſzczyć. Pewien ieſtem, że wielki *Cha-Abas* wolałby był obydwie raczey poſtradać ręce, niżeli podobny edykt podpiſać; y byłby rozumiał, że poſyłaiąc do *Mogola*, y innych królów Indyńſkich nayprzemyślnieyſzych ſwoich poddanych, połowy im uſtępuie państwa.

Prześladowanie, które gorliwi Mahometanie naſi podnieśli na *Gwebrów*,

przymusiło ich, że się gromadami do Indyi przenieśli, y ogołociło Persyą z ludzi uprawą roli iedynie bawiących się, y umieiących swoią nieustanną pracą przezwyciężać niepłodność gruntów naszych.

Należało, aby powtórnie proiekt taki podała pobożność, a zaiste całyby był przemysł upadł; a w krótkim czasie y całe państwo, za pomocą tey religii, którą tak bardzo wsławić chciano, byłoby zaginęło.

Jeżeli bez przesądów mam rozumować, nie wiem *Mirza*, czyliby nie lepiey było, aby w iednym państwie rożne kwitnęły religie.

Doświaczenie nas uczy, że ci, którzy w obraney podług woli własney żyią religii, oyczyznie swey daleko są pożytecznieyszemi, niżeli owi, którzy panuiącą zachowuią religią. Wyłączeni albowiem od dostoieństw, skarbami tylko y bogactwy mogąc się dystyngwować, staraią się ich nabywać przez prace, y naytrudnieysze w społeczności rzemiosła.

Oprocz tego,iako wſzyſtkie religie ſpołeczności pożyteczne przepiſuią uſtawy, tak dobra rzecz, ieſt,gorliwie ie zachowywać. Ale cóż bardziey do tey gorliwości pobudzić może, nad wielość religii?

Są to rywałki, które ſobie nie przebaczaią wzaiemnie. Gorliwość wkrada ſię nawet w ſerce poſpolſtwa: każdy ſię ma na oſtrożności, aby czego nie popełnił, coby religią iego znieważyć mogło, y wyſtawiało ią na pogardę lub krytykę przeciwney.

Y to ieſt pewna, że częſto wprowadzona nowa do kraiu religia napierwſzym była ſpoſobem do poprawy nierządów religii dawney, ſłużącym.

Proźno tu kto rzecze, że ſię to nie zgadza z intereſem monarchy, aby różne w kraiu ſwoim znoſił religie. Gdyby nawet wſzyſtkie, które tylko na świecie być mogą, do państwa iego zgromadziły ſię religie, żadnegoby przez to nie poniosł uſzczerbku. Zadney albowiem nie ma, któraby nie przypiſywała posłuſzeństwa, y nienakazywała podległości.

Bynaymniey nie przeczę, że historye napełnione są woynami o religią. Ale dobrze zważyć należy, że nie wielość religii tych woien była przyczyną, ale duch intolleraucyi podżegaiący tę, która panuiącą była.

Ten to duch prozelityzmu, którego Zydzi od Egipcyan nabyli, y który od nich nakształt zaraźliwey choroby do mahometanów, y chrześcian przeszedł.

Ten nakoniec duch szaleństwa, którego wzrost za zaćmienie rozumu ludzkiego poczytany być powinien.

Nakoniec, chociażby żadney w tym nie było ludzkości, trapić innych sumnienie, chociażby okropne z tego nie wynikały skutki, iakie, się tysiączne widzieć daią, szalonymby być potrzeba, aby na to zezwolić. Ten, który chce, abym odmienił religią, nie czyni tego bezwątpienia, tylko dla tego, żeby sam swoiey własney nie odmienił, gdyby go do tego przymuszano. Dziwi się więc temu gdy ia tego nie czy-

nię, czegoby on ſam, chociażby cały świat dawano nie uczynił.

Z Paryża 26. Mieſiąca Gemmady, 1, 1715.

LIST LXXXVI.

Ryka do ......

ZDAIE ſię, że familie ſię tu ſame rządzą. Mąż nad żoną, ociec nad dziećmi, pan nad niewolnikami cień tylko ma władzy. Sprawiedliwość we wſzyſtkie ſię ich kłotnie wdaie: y bądź pewny, że ſię zawſze zazdroſnemu mężowi, oycu ſtrapionemu, panu zmartwionemu ſprzeciwiaią.

Dnia iednego udałem ſię na mieyſce ſprawiedliwości. Niżeli ſię do niego doydzie, przechodzić potrzeba pod bronią niezliczonego mnoſtwa młodych kupczyków, którzy na przechodzących zwodzącym wołaią głoſem. Ten widok doſyć ieſt śmieſzny, ale ſię okropnym ſtaie wſzedłſzy do wielkiey ſali,

gdzie widać ludzi, których ubior ieſt poważnieyſzy, niżeli poſtać. Nakoniec ſię do mieyſca świętego wchodzi, gdzie ſię obiawiaią naytaiemnieyſze familii ſekreta, y nayſkrytſze czynności na publicznym pokazuią ſię widoku.

Tu przychodzi panienka ſkromna, y umartwienia długo chowanego panieńſtwa, utarczki ſwoie y boleſny dany im odpór wyznaie, tak o zwycięſtwie powątpiewa, że bliſkim grozi upadkiem, y ażeby ociec o iey dowiedział ſię potrzebie, całemu ią wyſtawia ludowi.

Tam bezczelna przychodzi niewiaſta, y gwałty ſobie z krzywdą męża poczynione, iako ſłuſzną rozwodu przyczynę, przekłada.

Z równą inna przychodzi ſkromnością, y mówi, że iuż zmordowana noſzeniem nazwiſka żony, nie używaiąc ſłodyczy małżeńſtwa: odkrywa nayſekretnieyſze nocne ſtanu małżeńſkiego taiemnice: domaga ſię, aby iey pozwolono ſprobować ſię z doświadczeńſzym y ſpoſobnieyſzym mężczyzną, tudzież, aby

dekretem do wszystkich przywileiow panieństwa była przywrócona. Znayduią się nawet takie żony, które mężow swoich urągaiąc się z nich na utarczkę wyzywaią, którą świadkowie tak bardzo zatrudniaią: zaiste dowod taki równie chaniebny iest dla niewiasty, która go znosi, iako dla męża, który go daie.

Niezliczone mnostwo wykradzionych albo złudzonych panienek gorszemi daleko, niżeli są, ludzi czynią. Sama się tylko po tym trybunale miłość rozlega: daią się tam słyszeć głosy rodziców rozgniewanych, pogwałconych panienek, miłośników niewiernych, y mężów strapionych.

Każde dziecię, przez prawo, które się tu zachowuie, urodzone w czasie małżeństwa, przyznane bywa mężowi. Na nic mu się y naylepsze nie zdadzą dowody, że nie iest płodem iego; prawo mu ie przyznaie, y wszelką mu o tym odeymuie wątpliwość.

W tym trybunale głosy przez większość zbieraią; ale mówią, że doświadczono, że lepieyby było, gdyby przez mnieyszość były zbierane, y to dosyć zdaie się zgadzać z naturą: gdyż tam mało znayduie się rozumów sprawiedliwych, a cały świat zgadza się na to, że tam nader wielu iest niesprawiedliwych.

Z Paryża 1. Miesiąca Gemmady, 2, 1715,

LIST LXXXVII.

Ryka do.....

Mowią że człowiek do społeczeństwa iest sposobny. Na tym fundamencie zdaiemi się, że Francuz bardziey iest człowiekiem, niżeli kto inny; y owszem nayzacnieyszym iest człowiekiem. Ponieważ iedynie do społeczności zdaie się być stworzonym.

Ale uważałem między niemi ludzi, którzy nie tylko są sposobni do społe-

czeństwa, ale sami są powszechnym społeczeństwem. We wszystkich się mnożą kątach; wszystkie miasta części w iednym zaludniaią momencie; sto ludzi tego rodzaiu więcey płodzi dzieci, niżeli dwa tysiące obywatelow: oni przed oczami cudzoziemców nadgrodzić mogą straty głodu, y powietrza. Bada- ią się w szkołach, czyli iedno ciało iednegoż momentu na kilku mieyscach znaydować się może; ci tego są oczywistym dowodem, o czym filozofowie powątpiewaią.

Zawsze oni są zatrudnieni; ponieważ wielkiey wagi maią interes pytania się wszystkich, z któremi się potykaią, zkąd y dokąd idą.

Wybić im tego z głowy nigdy nie można, że uczciwa iest rzecz, codziennie w szczegulności *publico* wizyty oddawać, nie licząc wizyt, które ogułem oddaią, na mieyscach, gdzie się zgromadza: ale iako się im droga zdaie krótka, tak podług prawideł ich ceremoniałow za nic poczytana bywa.

Bardziey drzwi domoſtw nadwerężaią ſtukaniem młotów, niżeli wiatry, y nawalnice. Y gdyby kto poſzedł pytać ſię wſzyſtkich odzwiernych, znalazłby codziennie imiona ich różnie przewrócone w języku Szwaycarſkim. Przepędzaią życie ſwoie na aſſyſtowaniu pogrzebom, na oświadczeniach żalu, na cieſzeniu ſmutnych, albo na powinſzowaniu małżeńſtw. Gdy król któremu z ſwych poddanych iaką wyświadczy łaſkę, natychmiaſt powóz naymuią, y iadą mu winſzować, y ſwoie ztąd wyświadczyć ukontentowanie Nakoniec do ſiebie powracaią zmordowani, dla odpocznienia, aby znowu trudną ſwoią funkcyą odbywać mogli.

Jeden z nich dnia onegdayſzego od sfatygowania umarł, y taki mu napiſano nadgrobek: Tu ſpoczywa ten, który nigdy nie ſpoczywał. Znaydował on ſię na 530, pogrzebach. Cieſzył ſię z narodzin 2680, dzieci. Penſye, które w różnych wyrazach winſzował ſwoim przyiaciołom przechodzą liczbę

2,600,000, liwrów; droga, którą po bruku odprawił, wynosi na 9600, ſtai; a po polach 30000, przechodzi. Obcowanie iego było zabawne; miał na pogotowiu 365, powieści; umiał oprócz tego od młodości 118, apoſtegmatów wyiętych z ſtarych kſiążek, których w zdarzaiących ſię używał okolicznościach. Umarł nakoniec w 60 roku życia ſwego. Zamilczam przechodniu; kiedybym ci bowiem ſkończył opowiadać, co uczynił, y co widział?

Z Paryża 3. Mieſiąca Gemmady, 2, 1715.

LIST LXXXVIII.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

W Paryżu panuie wolność y równość. Urodzenie, cnota, za zaſługi nawet woienne iako naywiękſze żadney między tłumem poſpolſtwa nie czynią człowiekowi dyſtynkcyi. Zazdrość doſtoieńſtw tam nie znaioma. Mówią, że naygo-

dnieyſzym w Paryżu ieſt ten, który naylepſze u karety ſwoiey ma konie.

Panem wielkim ieſt ten, który ſię z królem widuie, rozmawia z miniſtrami, przodków ma, długi, y penſye. Jeżeli wraz z tym próżnowanie ſwoie ukryć może poſtawą troſkliwą, y fałſzywym do roſkoſzy przywiązaniem, za nayſzczęśliwſzego miany bywa.

W Perſyi ten ſię tylko może nazwać panem, któremu monarcha cząſtkę iaką rządu udziela. Tu zaś z urodzenia znayduią ſię panowie, ale nie maią kredytu. Królowie podobni ſą owym rzemieślnikom którzy dla wykonania dzieł ſwoich, zawſze nayproſtſzych machin zażywaią.

Łaſka wielkim Francuzów ieſt boſtwem. Miniſter naywyżſzym iego ieſt kapłanem, który mu wiele czyni ofiar. Otaczaiący go nie ſą białemi odziani ſukniami: tak poświęcaiący, iako poświęceni ſami ſię z całym ludem ſwemu oddaią bałwanowi.

Z Paryża 9. Mieſiąca Gemmady 2, 1715.

LIST LXXXIX.

Usbek do Ibbena. Do Smirny.

Między pragnieniem chwały, y ſtaraniem które o zachowanie życia wſzyſtkie maią ſtworzenia, żadney nie ma różnicy. Powiękſzamy niby ieſteſtwo naſze, gdy go w pamięci innych umieścić możemy; Jeſt to nowe życie, którego nabywamy, y które ſię dla nas równie ſzacownym ſtaie, iak to, które od Boga wzięliśmy.

Ale iako nie wſzyſcy ludzie równie do życia ſą przywiązani, tak nierówno też ſą czułemi o chwałę. Paſsya ta wſpaniała zawſze na ſercu doſkonałe ieſt wyryta; ale ſpoſob myślenia, y edukacya tyſiącznemi ſą, miarkuie ſpoſobami

Różnica ta między iednym y drugim zachodząca człowiekiem, tym bardziey ſię między iednym y drugim narodem wydaie.

Za

Za maxymę założyć można, że pragnienie chwały w każdym Państwie, rośnie, y umnieyſza ſię z wolnością poddanych: chwała nie ieſt nigdy towarzyſzką niewoli.

Pewny człowiek rozumny dnia iednego rzekł do mnie: We Francyi człowiek ieſt wolnieyſzym, niżeli w Perſyi, dla tego też bardziey chwałę kocha. Imaginacya ta ſzczęśliwa ſprawuie, że Francuz ochotnie to czyni; y z ukontentowaniem, czego waſz ſułtan od ſwych poddanych otrzymać nie może, tylko wyſtawuiąc im przed oczy kary, y nadgrody.

Dla tego też monarcha naſz o honor naypodleyſzego z poddanych gorliwym ſię pokazuie. Ma dla utrzymania go trybunały poważne: ieſt to ſkarb święty narodu; tego monarcha panem być nie może; albowiem panem iego być nie może bez nadwerężenia ſwych intereſów. Tak gdy poddany który przez preferencyą, albo naymnieyſzą wzgardę widzi ſię od monarchy na honorze

pokrzywdzonym, natychmiaſt porzuciwſzy dwor, urząd, y uſługi, do ſwoiey oddała ſię właſności.

Rożność między naſzym, y waſzym woyſkiem ieſt ta: że iedno z niewolnikòw od natury podłych złożone, z boiaźni tylko kary opiera ſię niebeśpieczeńſtwu śmierci; co nową w duſzy wznieca boiaźń która ią nie czułą czyni; drugie zaś chętnie ſię na wſzelkie naraża przygody, y pogardza boiaźnią przez ukontentowanie, ktòre ſobie więcey ſzacuie.

Ale świątnica honoru, wziętości, y cnoty zdaie ſię być ufundowana w rzeczachpoſpolitych, albo w tych kraiach, gdzie ſłowa oyczyzny używać można. W Rzymie, Atenach, y ſparcie nayznakomitſze honor dzieła nadgradzał. Korona laurowa, albo dębowa za odnieſione zwycięſtwo, albo dobyte miaſto obfitą była nadgrodą.

Tam dzieło piękne doſtateczną dla obywatela było nadgrodą. Widząc ktòrego z ſwoich wſpuł obywatelòw, czuł

natychmiast, że iego iest dobroczyńcą. Wielość usług dla oyczyzny czynionych miarkował liczbą obywatelòw. Każdy człowiek iest w stanie dobrze czynienia drugiemu: Ale ten podobnym iest bogom, który się do uszczęśliwienia całey społeczności przykładał.

Chwalebna zaś ta emulacya, czyliż w sercach Persów waszych, u których dostoieństwa od woli, y upodobania monarchy zależą, nie iest zupełnie przytłumiona? Prożna tam iest wziętość y cnota, ieżeli złączona nie iest z łaską monarchy, z ktòrą się rodzi y ginie. Człowiek u powszechności szacunek maiący, pewny nie iest, czyli go iutro nie utraci. Dziś iest woysk generałem, a iutro monarcha uczynić go może swoim kucharzem, y inna mu się nie zosteie pochwała, tylko że dobrą sporządził potrawę.

Z Paryża 15. Miesiąca Gemmady 2, 1715.

LIST XC.

Usbek do tegoż. Do Smirny.

Z tego powſzechnego Francuzów do chwały przywiązania, w rozumach nawet prywatnych oſób urodził ſię nie wiem iakiś punkt honoru; który ieſt właściwym każdey profeſſyi ludzi przymiotem: ten atoli większy ieſt u ludzi woyſkowych, y nazywa ſię punktem honoru naywiękſzym. Nader mi trudno wyrazić ci, co to ieſt ten punkt honoru; gdyż żadnego wyobrażenia iego nie mamy.

Przedtym Fràncuzi, oſobliwie Szlachta, żadnych praw innych, procz punktu honoru nie ſłuchali. On był rządcą całego ich życia; y tak ſurowe iego były prawa, że pod okrutnieyſzą, niżeli ieſt śmierć karą, od nich na naymnieyſzy krok odſtąpić nie można było.

Gdy iaką potrzeba było rozſądzić kłotnią, inney, procz poiedynku, nie

przepiſywały ugody; ten wſzyſtkie ułatwiał trudności. Lecz co było w tym złego, iż ſąd naznaczał go częſto tym, ktòrzy do kłotni bynaymniey nie należeli.

Zaledwo ieden od drugiego był poznany, a na plac potyczki wychodzić, y własną ſwoią oſobą, tak, iakoby kłotni był przyczyną przypłacać muſiał. Widział ſię zawſze takim wyborem, y podchlebną uczczonym preferencyą. A ow, ktòryby dla uwolnienia ſię od tey przemocy drugiemu czterech piſtolów dać nie chciał, z całą familią ſwoią podawał ſię na niebeśpieczeńſtwo życia.

Spoſób ten rozſądzania doſyć źle był wymyślony. Ze bowien ieden od drugiego mocnieyſzym, y do poiedynku ſpoſobnieyſzym ieſt, nie idzie ztąd, że ma ſprawiedliwſzą ſprawę.

Dla czego królowie go pod ciężkiemi zakazali karami; ale prożno: honor, który zawſze panem być pragnie, bunt podnoſi, y żadnemu prawu poſłuſznym być nie chce.

Tak Francuzi w gwałtownym nader zoſtaią ſtanie: ponieważ ſame honoru prawa uczciwego człowieka, gdy iaką odbiera urazę, mścić ſię obowięzuią; ale z drugiey ſtrony, ſprawiedliwość, gdy ſię mſzczą, ſurowo ich karze. Jeżeli więc ſłuchaią praw honoru, na placu poiedynku giną; ieżeli zaś za prawami ſprawiedliwości idą, z ſpołeczności ludzkiey na zawſze bannitowani bywaią. Zawſze tedy w tey okrutney alternatywie zoſtaią, że albo umierać, albo niegodnemi życia ſtawać ſię muſzą.

Z Paryża 18. Mieſiąca Gemmady, 2. 1715

LIST XCI.

Usbek do Ruſtana. Do Iſpahan.

ZNAYDUIE ſię tu oſoba udaiąca ſię za Poſła Perſkiego, która ſię z dwóch naywiękſzych świata Monarchów zuchwale naygrawa. Przynoſi Królowi

Francuzkiemu prezenta takie, którychby Monarcha nasz Królowi *Irymettu*, lub *Georgii* nie śmiał ofiarować; y łakomstwem swym podłym wspaniałość dwóch narodów znieważa.

Podał się na pośmiech u narodu, który sobie, że iest w Europie naypolerownieyszym, podchlebia; y po całym rozgłosił zachodzie, że Król Królów nad samemi panuie barbarzyńcami.

Takie odebrał honory, które, żeby mu czynione nie były, sam sobie życzył. A iakoby Dwór Francuzki więcey, niżeli on, potęgę Perską sobie poważał, wspaniale ią utrzymywał u tego Narodu, u którego iest w pogardzie.

Nie rozgłaszay tego w *Ispahan*: abyś nieszczęśliwego głowy nie podał na zgubę. Nie chcę, aby go Ministrowie nasi za własną ich nieostropność, y nie dobry, który uczyniły wybor, karali.

Z Paryża ostatniego Miesiąca Gemmady, 2, 1715.

LIST XCII.

Usbek do Redi. Do Wenecyi.

Monarcha tak długo panuiący iuż umarł. Był on dla ludzi obſzerną do rozmowy materyą, a po iego śmierci wſzyſcy umilkli. Statecznego y odważnego umyſłu do oſtatniego będąc momentu, zdawał ſię nikomu tylko ſamemu uſtępować loſowi. Tak umarł wielki *Cha-Abas*, napełniwſzy wprzód całą imieniem ſwoim ziemię.

Nie rozumiey aby przypadek ten ſamych tylko uwag moralnych był okazyą. Każdy podczas tey odmiany o intereſach ſwoich y zyſkach myślał. Król *Matoletny*, wnuk Monarchy zmarłego pięć tylko lat maiąc, Xiążę ſtryi iego Regentem Króleſtwa był ogłoſzony.

Król zmarły uczynił był teſtament, w którym Regenta powagę okryślił. Obrotny ten Xiążę był w Parlamencie,

w którym przekładaiąc przywileie urodzenia swego, skasował układ Monarchy, który siebie samego chcąc przeżyć, zdawał się, iż nawet y po śmierci krolować pragnął.

Parlamenta podobne są do owych, po których depcemy, rozwalin, ale które nam zawsze sławny iaki dla religii dawnych Narodów kościół na pamięć przywodzą. Do niczego się więcey nie wdaią, procz czynienia sprawiedliwości, y powaga ich poty osłabioną będzie, poki iey nie spodziana okoliczność iaka mocy, y życia nie przywroci. Wielkie te ciała podległe są losowi rzeczy ludzkich; wszystko psuiącemu czasowi, wszystko kazi ącemu obyczaiów zepsuciu, wszystko niszczącey powadze naywyższey ustąpiły.

Lecz Regent chcąc się przypodobać pospòlstwu, zdawał się zaraz z początku to wolności powszechney wyobrażenie poważać; a iako podnieść z ziemi kościół. y bałwan zamyśliwał, tak

wyciągał tego, aby go za podporę Monarchii, y fundament wszelkiey prawey powagi uznawano

Z Paryża 4. Miesiąca Regeb, 1715.

LIST XCIII.

Usbek do brata swego Santona (e) *w klasztorze Kusbinskim.*

Upokarzam się, y padam przed tobą święty *Santonie.* Stopy twoie w równym mam poważaniu, iako zrzenicę oczu moich. Swiątobliwość twoia tak iest wielka, iż zdaie się, że masz serce świętego proroka naszego: umartwienia twoie same niebo w podziwienie wprawiaią: Zapatruiąc się na ciebie z wysokości chwały aniołowie, rzekli: iako! zostaiesz on ieszcze na ziemi, gdy duch iego iest znami, y krąży koło tronu, który się na obłokach utrzymuie.

(e) Santon *u Persow toz samo znaczy, co u nas Mnich, lub Pustelnik.*

A iak-że nie mam cię ſzanować, ia, którym ſię od naſzych dowiedział doktorów, iż mnichy nawet niewierne, maią zawſze iakowyś świątobliwości przymiot, przez który zaſługuią ſobie na ſzacunek u prawdziwych wiernych; y że bóg z każdey świata części wybrał ſobie duſze nad inne czyſtſze, które od bezbożnego odłączył świata, aby mogły ich, y umartwienia gorące, iuż natężony na ukaranie tylu niezbożnych, gniew iego boſki zatrzymywały?

Chrześcianie o pierwſzych mnichach ſwoich dziwne rzeczy mówią, którzy tyſiącami w okropnych *Tebaidy* puſzczach ukryci pod rządem Pawła, Antoniego, y Pochomiuſza żyli. Jeżeli, co o nich mowią, ieſt prawda, życie ich tak ieſt cudów pełne, iak naſzych nayświętſzych *Imanów*. Przepędzali czaſem dzieſięc, y więcey lat z żadnym nie widząc ſię człowiekiem; dzień y noc z czartami żyli, zawſze ich ci źli duchowie napaſtowali; paſſowali ſię z niemi na łożku, paſſowali ſię y u ſtołu;

nigdzie przed niemi ſchronić ſię nie mogli. Jeżeli to prawda, czci godny *Santonie*, wyznać potrzeba, iż niktby ſię nie odważył w tak złey żyć kompanii.

Chrześcianie rozumni wſzyſtkie te hiſtorye za ſzczerą maią allegoryą, ktora nam ſłuży do poznania nieſzczęśliwości kondycyi ludzkiey. Prożno na puſtyniach ſpokoynego ſzukamy ſtanu; pokuſy wſzędzie idą za nami; namiętności naſze przez czartów wyrażone, dotychczas nas nie opuſzczaią. Te ſerca ſtraſzydła, te obłudy rozumu, te chimery błędu, y kłamſtwa, zawſze ſię nam, aby nas zwiodły, pokazuią, y napaſtuią nas w poſtach y włoſiennicach, to ieſt: nawet wtenczas, gdy ſobie gwałt czyniemy.

Co do mnie, godny czci *Santonie*, wiem, iż poſłaniec boſki ſkrępował ſzatana, y w przepaści go wtrącił. Oczyścił ziemię pełną niegdyś iego panowania, y uczynił ią godnym aniołów, y proroków mieſzkaniem.

Z Paryża 9. Mieſiąca Chahban 1715.

LIST XCIV.

Usbek do Redi. Do Wenecyi.

NIGDY prawie nie ſłyſzałem rozmowy o prawie powſzechnym, aby ſię oraz nie zaczęto badać troſkliwie o początku ſpołeczności; co ſię mi rzeczą śmiechu godną być żdaie. Gdyby ludzie w ſpołeczności nie żyli, gdyby iedni od drugich ſtronili, y wzaiemnie od ſiebie uciekali, należałoby także przyczyny tego ſzukać, y badać ſię, dla czego wſpołeczności nie żyią: ale rodzą ſię, iedni z drugiemi będąc ziednoczeni. Syn rodzi ſię przy oycu, y przy nim ſię trzyma: otoż ſpołeczność, y przyczyna ſpołeczności.

Prawo powſzechne znaiomſze ieſt w Europie, niżeli Azyi: twierdzić atoli można, że namiętności Monarchów, cierpliwość ludzi, y podchlebſtwo piſarzów, wſzyſtkie iego prawidła ſkaziły.

Dziſieyſze prawo, ieſt nauka, która Monarchów uczy, do którego punktu, bez naruſzenia ſwych intereſów, ſprawiedliwość gwałcić mogą. Jakiż to zamyſł, kochany *Redi*, chcieć, aby tym bardziey ſumnienie ich zatwardzić, w układzie praw nieprawość mieścić, iey reguły przepiſywać, gruntowne z niey formować prawdy, a z tych wnioſki czynić!

Nie ograniczona Sułtanów naſzych władza, innych procz ſiebie ſamey nie znaiąca prawideł, takich, iak ta nauka nie wydaie monſtrów, chce albowiem ſprawiedliwość wytępić.

Powiedzianoby, *Redi*, że dwa ſą rodzaie rożniące ſię ſprawiedliwości: pierwſza, która intereſa prywatnych rozrządza, zawiera ſię w prawie cywilnym. Druga, która godzi zachodzące między iednym y drugim Narodem kłotnie, y ta ſię zamyka, w prawie publicznym: iakoby prawo publiczne, cywilnym prawem nie było; nie zaiſte kraiu partykularnego, ale świata całego.

W innym ci liście myśli moie, do tey ściągaiące się materyi, wyłożę.

Z Paryża 1. Miesiąca Zithage 1716.

LIST XCV.

Usbek do tegoż.

Zwierzchność każda między iednym y drugim obywatelem, każdy zaś naród między sobą samym, y innym Narodem sprawiedliwość czynić powinien. W drugim tym sprawiedliwości udziale, tych że, co y w pierwszym, reguł zażywać potrzeba.

Do rozsądzenia między iednym, y drugim narodem rzadko potrzeba trzeciego; ponieważ materye kłotni zawsze są iasne, y do zakończenia łatwe. Interesa dwóch Narodów tak powszechnie rożne bywaią, iż do poznania sprawiedliwości, więcey nie potrzeba, iako kochać sprawiedliwość: w swoiey własney sprawie nikt sobie krzywdy uczynić nie może.

Nie tak się dzieie w sprawach trafiaiących się między prywatnemi. Ponieważ że żyią wspołeczności, interesa ich tak są pomieszane, y tyle iest rodzaiów kłotni, iż koniecznie potrzeba trzeciego, któryby to ułatwił, co chciwość stron zatrudnić stara się.

Dwa tylko są rodzaie woien sprawiedliwych: pierwsze, które się toczą dla dania odporu naieżdzaiącemu nieprzyiaciołowi; drugie podięte dla obrony sprzymierzeńca ponoszącego krzywdę.

Nie byłaby sprawiedliwa woyna, dla partykularnych krzywd Monarchy przedsięwzięta, przynaymniey wtenczas, gdy krzywda nie iest tak ciężka, iż zguby Monarchy, lub Narodu, który ią uczynił iest godna. Tak nie może Monarcha woyny toczyć dla tego, że mu winnego nie uczyniono honoru, albo że Posłowi iego mniey przyzwoitą okazano względność, y dla tym podobnych rzeczy. Iest to tak właśnie, iako gdy prywatnemu w posie-

dze-

dzeniu nie ieſt przyznane pierwſzeńſtwo. Przyczyna tego ieſt: iż iako deklaracya woyny być powinna aktem ſprawiedliwości, która zawſze ſtanowić ma karę wyſtępkowi przyzwoitą, tak uważać potrzeba, czyli ten, któremu ſię woyna wypowiada, godzien ieſt śmierci. Gdyż toczyć z kim woynę, ieſt to chcieć go śmiercią ukarać.

W prawie publicznym nayſurowſzym ſprawiedliwości aktem ieſt woyna; ponieważ zguba ſpołeczności iey ſkutkiem być może.

Drugi rodzay woyny ieſt danie odporu. Jeſt to prawo, od którego zachowania trybunały wſtrzymać ſię nie mogły, aby przez zbrodnią miarkowały karę.

Trzeci akt ſprawiedliwości ieſt, aby Monarchę ogołocić z tych pożytków, które z nas mieć może, miarkuiąc zawſze karę z urazą.

Czwarty akt ſprawiedliwości, który nayczęſtſzy być powinien, ieſt odſtąpienie od przymierza, z tym Narodem,

który czyni krzywdę. Kara ta podobna ieſt bannicyi, którą trybunały uſtanowiły dla oddalenia od ſpołeczności winowayców. Tak tedy Monarchę, z którym zrywamy przymierze, od ſpołeczności oddalamy, y cząſtką iey być przeſtaie.

Nie można większego Monarſze uczynić affrontu, iako z nim zerwać przymierze, ani mu większego okazać honoru, iako go do niego przypuścić. Nic nie ieſt chwalebnieyſzego, ani pożytecznieyſzego dla człowieka, iako gdy widzi, iż inni całości iego przeſtrzegaią.

Lecz, abyśmy obowiązani byli do zachowania alianſu, powinien być ſprawiedliwy: przeto zawarty między dwoma Narodami na zgubę trzeciego alians nie ieſt ſprawiedliwy; y bez zbrodni zerwać go można.

Nie zgadza ſię także z powagą, y honorem Monarchy, wiązać ſię z tyranem. Mowią, iż pewny Król Egipſki, przeſtrzegaiąc Króla wyſpy *Samos*,

o okrucieństwo, y tyranią iego, napominał go, aby iey poprzestał. Ale gdy tego nie uczynił, posłał z tym do niego, iż mu przyiaźń wypowiada, y alians z nim uczyniony zrywa.

Zawoiowanie kraiu przez się nie nadaie prawa. Jeżeli Naród w całości zachowany, zwycięztwo iest zakładem pokoiu, y nadgrody krzywd. Ale ieżeli Naród zruynowany, lub rozproszony, dowodem iest okrucieństwa.

Trakt ty pokoiu tak są między ludźmy święte, iż zdaią się być głosem natury, uporczywie przy swych obstawaiącey prawach. Każdy traktat iest sprawiedliwy, ieżeli kondycye iego do całości dwóch Narodów zmierzaią: inaczey, iedna z dwóch społeczności, na którey zgubę dąży traktat, ogołocona z swoiey naturalney przez pokóy obrony, może iey przez woynę szukać.

Natura bowiem, która rożne słabości y mocy między ludźmy ustanowiła stopnie, często przez rospacz, słabość mocy, uczyniła równą.

Oto, kochany *Redi*, co ia prawem nazywam publicznym; oto prawo Narodów, albo raczey prawo rozumu.

Z Paryża 4. Mieſiąca Zilhage 1716.

LIST XCVI.

Pierwſzy Eunuch do Usbeka. Do Paryża.

Wiele tu młodych z Króleſtwa *Wiſapor* przyiechało niewiaſt; z których iednę dla brata twego rządzcy *Mazenderan* kupiłem, który mi przed mieſiącem rozkaz ſwóy, y ſto *tomanów* przyſłał.

Tym lepiey ſię znam na niewiaſtach, im mniey mnie oſzukać mogą, y im mniey oczy moie pożądliwościami ſerca ſą zaćmione.

Nigdy tak piękney, y doſkonałey nie widziałem urody: oczy świetne ożywiaią iey twarz, y okazuią blaſk koloru, któremu wſzyſtkie nayurodziwſzey *Czyrkaſki* wdzięki uſtąpić muſzą.

Pierwſzy *Eunuch* pewnego kupca *Iſpahańſkiego* razem ią ze mną targował: ale ona oczu iego unikała, y zdawała ſię moich ſzukać względów; y iakoby mi mówić chciała, iż podły kupiec nie ieſt iey godny, y że zacnieyſzemu przeznaczona mężowi.

Przyznaię ſię, iż ia ſam ſekretną w ſercu czuię radość, gdy o wdziękach tey urodziwey oſoby myślę: zdaie mi ſię, że ią widzę wchodzącą do *Seraiu* brata twego: cieſzę ſię, gdy zadumienie wſzyſtkich żon iego; iednych żal dumny, taiemną, ale tym żałośnieyſzą boleść innych, złośliwe ukontentowanie tych, które żadney iuż nie maią nadziei, a zagniewaną wynioſłość owych, które ſię ieſzcze czegoś ſpodziewaią, przewiduię.

Całą zupełnie odmienię poſtać *Seraiu.* Ileż to wzruſzę paſſyi! ile boiaźni, y nieukontentowania przyczyną będę!

W tym atoli wewnętrznym zamieſzaniu powierżchowność będzie ſpokoyna. Burze te w głębokości ſerca

będą ukryte, ſmutki utaione, a radość zatrzymana: poſłuszeńſtwo niemniey prędkie okazywać, prawa z niemnieyſzą zachowywać gorliwością, przypodobanie ſię, zawſze przymuszone, z ſamey roſpaczy okazywać będą.

Z doświadczenia wiemy, że im więcey nieświadomi mamy, tym mniey z niemi doświadczamy trudności. Im więkſza potrzeba podobania ſię, a mniey do zjączenia łatwości, tym więcey ieſt uniżoności i przykładów; to wszyſtko ie krępuie. Iedne czynności drugich nie przeſtannie uważaią. Zdaie ſię, iż uſilnie pracuią, aby ſię ſtały powolnieyſzemi; bywaią oni częścią dzieła naſzego, y oczy nam otwieraią, gdy ie zamykamy. Co mówię? pobudzaią pana przeciw ſwym rywalkom, a nie poznawaią, iak bliſkiemi ſą tych, które podlegaią karze.

Lecz wſzyſtko to, wielowładny panie, nic nie ieſt bez przytomności pana. Coż my potrafiemy uczynić z tym cieniem powagi, ktòra nigdy zu-

pełnie udzieloną być nie może? bardzo słabo połowę tylko ciebie wyobrażamy: samą szczegulnie nienawisną surowość im pokazywać możemy, Ty, ty nadzieią miarkuiesz boiaźń: więcey pokazuiesz mocy, gdy podchlebiasz, niżeli gdy grozisz.

Wroć się więc, wielowładny panie, wróć się do tych mieysc, abyś w nich wszędzie znaki panowania twego okazał. Przyidz uspokoić zdesperowane passye; przyidź odiąć wszelkie do występku pozory; przyidź utulić szemrzącą miłość; y powinność samą w słodycz przemienić; przyidź nakoniec ulżyć twym wiernym *Eunuchom* ciężaru, który się dla nich codziennie cięższym staie.

Z *Seraiu* Jspahańskiego 8. Miesiąca Zilhage 1716.

LIST XCVII.

Usbek do Hasseina Mnicha na gorze Jaron.

O ty, mnichu mądry, którego ciekawy rozum tylu ieſt obiaśniony naukami, słuchay co ci powiem.

Znayduią ſię tu filozofowie, którzy nie doſzli zaiſte mądrości wſchodniey: nie byli oni porwani do świętego tronu; ani ſłyſzeli niewymownych ſłów, które aniołów ſpiewanie po powietrzu roznoſi, ani ſtraſznego przyſtępu ducha boſkiego nie uczuli. Ale ſobie ſamym zoſtawieni, z tych świętych ogołoceni cudów, za śladami rozumu ludzkiego idą.

Nie uwierzyłbyś, dokąd ich ten przewodnik zaprowadził. Odkryli *chaos*, y przez proſtą mechanikę rozporządzenie architektury boſkiey wytłomaczyli. Sprawca natury poruſzył materyą; nie potrzeba było więcey na wyprowadzenie tak różnych, y cudownych ſkutków, które ſię na świecie widzieć daią.

Prawodawcy ordynaryini przepiſuią nam prawa dla rozrządzenia ſpołeczeńſtw ludzkich, prawa równie iak rozum tych, którzy ie przepiſuią, y ludzi oneż zachowuiących odmianie podległe; tamci nam mówią o prawach

generalnych, nie odmiennych, wiecznych, ktòre ſię porządnie, y powſzechnie przez niezmierny czaſu przeciąg zachowuią.

Coż ſądziſz, mężu boży, o tych prawach? rozumieſz pewnie, że wchodząc w radę przedwiecznego, przerażony ieſteś wyſokością taiemnic? wyznaieſz, iż ich nie poymuieſz, y ſtanowiſz u ſiebie, tylko ſię im dziwować.

Ale wkrotce myśl odmieniſz: nie mamią tę prawa oczy pozorem fałſzywym; dla proſtoty ſwoiey długo nie były znaiome, y dopiero po wielu uwagach, obfitość y obſzerność ich poznano.

Pierwſze ieſt, że wſzyſtkie ciała linią proſtą ryſuią, byleby iakiey nie miały przeſzkody, ktòraby ie od tego odwrociła. Drugie, ktòre ieſt wnioſkiem pierwſzego, że wſzyſtkie ciała krążące koło centrum od niego oddalić ſię uſiłuią. Bo im więcey ſię od niego oddalaią, tym bardziey linia, ktòrą ryſuią, proſtey ieſt podobna.

Oto, czci godny mnichu, klucz natury: oto prawdy obfite, z ktòrych okiem niedoyźrzane wynikaią wniofki.

Poznanie pięciu lub fześciu prawd, filozofią ich napełniło dziwami, a onim fpofobność dało uczynienia tylu cudòw, ile wiemy, żę święci prorokowie nafi uczynili.

Na koniec pewny ieftem, iż żadnego z nafzych doktorów nie ma, ktòryby wielkiey nie użył trudności, gdyby mu kazano ważyć na fzali wfzyftko powietrze koło ziemi znayduiące fię, albo zmierzyć wodę corocznie fpaduiącą na ziemię; y któryby więcey, niżeli cztery razy nie pomyślił, niżeliby powiedział, wiele mil przez godzinę uyść dzwięk może; ile potrzeba czafu, aby promien światła do nas dofzedł; ile ieft fążni od nas do *Saturna*; iak długi ieft obłąk, podług którego powinien być okręt ściofany, aby, ile możności, był do biegu nayprędfzym.

Gdyby podobno mąż iaki bofki dzieła tych filozofów wyfokiemi był przy-

ozdobił słowami, gdyby w nie był wmieszał niezrozumiałe figury, y allegorye zawiłe, zaiste by by uczynił dzieło tak piękne, któreby świętemu tylko *Alkoranowi* ustępowało.

Z tym wszystkim, gdy ci wynurzyć mam, co myślę; nie przychylam się do stylu figurycznego. Znayduie się w *Alkoranie* naszym wielka liczba małych rzeczy, które mi się zawsze zdaią być takiemi, lubo mocą, y żywością wyrazów są okraszone. Zdaie się, że księgi święte są myśli boskie ludzkiemi wyrażone słowami, przeciwnie zaś widziemy w *Alkoranie* naszym słowa boskie, a myśli ludzkie, iakoby sam bóg słów, a ludzie dodawali myśli.

Rzeczesz, podobno, iż zbyt wolno o tym mówię, co u nas iest nayświętszego, rozumiesz pewnie, że to iest pożytkiem nie podległości, w którey ludzie tu żyią? bynaymniey; dziękuię niebu, że rozum nie skaził serca, y poki żyć będę, *Hali* będzie moim prorokiem.

Z Paryża 15. Miesiąca Chahban 1716.

LIST XCVIII.

Usbek do Ibbena. Do Smirny.

W żadnym kraiu fortuna tak ieſt nieſtateczna, iak tuteyſzym. Co dzieśięć lat trafiaią śię rewolucye, przez ktòre bogaci do oſtatniey nędzy, a ubodzy do wielkiey bogactw obfitości przychodzą. Tamci uboſtwem, ci zaś doſtatkami przerażeni bywaią. Nowego bogacza mądrość opatrzności wprawia w podziwienie, a ubogiego fatalność loſu zaślepia.

Ci, ktòrzy wybieraią podatki, w pośrzod ſkarbòw pływaią; ale mało między niemi ieſt *Tantalów.* Podeymuią śię urzędu tego dla nędzy oſtatniey. Poki ſą ubogiemy, w wielkiey zaſtaią pogardzie; gdy śię ſtaną bogatemi, dośyć maią ſzacunku; niczego też dla nabycia ſzacunku nie zaniedbuią.

Teraz w okropnym zoſtaią ſtanie. Uſtanowiono izbę, ktòra śię izbą ſprawiedliwości nazywa; ponieważ im ca-

ły maiątek wydrzeć myśli. Nie mogą oni ani oddalić swych czynności, ani ukryć. Są albowiem przymuszeni sprawiedliwie ie wyznać pod karą śmierci: a przeto przechodzić muszą przez drogę ciasną, to iest: między życiem y bogactwy. Dla dopełnienia nieszczęścia znayduie się tam znaiomy przez swòy rozum minister, który im żartami swemi honor czyni, y z roztrząsania rady dworuie. Nie zawsze można znaleść ministròw lud do śmiechu pobudzaiących, y należy się być wdzięcznym temu, który to przedsięwziął.

Lokaie we Francyi w większym, niż gdzie indziey, są poważaniu. Są oni gniazdem, z którego wielcy wychodzą panowie: oni prożne mieysca innych stanów napełniaią. Lokaie ci zastępuią mieysce nieszczęśliwych, to iest: podupadłych urzędników, szlachty na woynie pobitey. Gdy zaś tego sami uczynić nie mogą, przez swoie córki wszystkie podupadłe domy wspieraią, które są nakształt gnoiu czyniąc

cego urodzaynemi gorzyste y suche grunta.

Widzę, *Ibbenie*, że opatrzność w podziale bogactw wielce iest cudowna. Gdyby ie samym poczciwym użyczyła była ludziom, nie możnaby ich od cnoty rozeznać, anibyśmy ich nikczemności nie poznali. Ale gdy roztrząsamy, ktòrzy to są bogatemi, pogardzaiąc niemi, bogactwami razem pogardzamy.

Z Paryża 26 Miesiąca Maharram 1717.

LIST XCIX

Ryka do Kedi. Do Wenecyi.

Widzę, że u Francuzòw nadzwyczayna iest mody niestateczność. Zapomnieli iuż, iakie tego lata nosili suknie; tym bardziey nie wiedzą, iakich następuiącey zimy używać będą; ale nadewszystko poiąć nie podobna, ile to męża kosztuie, aby się żona iego do mody stosowała.

Na coż mi się zda, doſkonale ci opiſać ich ſtroie, y ubiory? nowa moda takby zepſuła moią pracę, iako dzieła rzemieślnikòw ich pſuie, y niżelibyś liſt mòy odebrał, wſzyſtkoby się tu odmieniło.

Niewiaſta, ktòra wyieżdza dla przepędzenia ſześć mieſięcy na wſi, powraca ztamtąd z tak ſtaroświeckim ubiorem, iakoby tam 30. lat mieſzkała była Syn nie poznaie portretu matki ſwoiey ani ſukien, w ktòrych ieſt odmalowana; y rozumie, że malarz Amerykankę, albo iaką inną podług właſney imaginacyi odmalował oſobę.

Stròy głowy nie znacznie się podnosi, a nieſpodzianie odmiana znowu go zniża. Był taki czas, że dla niezmierney wyſokości iego twarz niewiaſty była śrzodkiem całego iey ciała. Innego czaſu mieyſce to zaſtępowały nogi, a trzewikowe klocki byli podſtawkiem na powietrzu ie utrzymuiącym. Ktożby temu dał wiarę? archi-

tekci przymuſzeni byli podnoſić, zniżać, rozſzerzać drzwi domoſtw podług proporcyi ſtroiów; y prawidła nauki wich ſtały ſię niewolnikami mody. Widzieć czaſem można na twarzy niezmierną liczbę muſzek, a na drugi dzień wſzyſtkie znikną. Niegdyś niewiaſty miały naturalną poſtać piękną y zęby, a teraz y pytać ſię o to nie trzeba. W tym odmieniaiącym ſię Narodzie, lubo inne z niego żartuią, còrki odmienney od matki ſą poſtawy.

Zycia, y obyczaie Francuzòw, ròwnie iak moda, odmianie podlegaią. Odmieniaią Francuzi obyczaie podług wieku ſwego Kròla. Może Monarcha Naròd uczynić poważnym, ieżeli zechce. Od Monarchy przymioty przeymuią Dworſcy, od Dworſkich Miaſto, od Miaſta Prowincye. Serce Monarchy ieſt prawidłem, ktòrego ſię wſzyſcy trzymaią.

Z Paryża 18. Mieſiąca Safar 1717.

LIST C.

Ryka do tegoż.

W przefzłym liście opifałem ci niezwyczayną Francuzòw nieftateczność względem mody: poiąć atoli nie można, iak fię iey uporczywie trzymaią; wfzyftko pod nią podciągaią: ona ieft regułą podług ktòrey o tym wfzyftkim fądzą, co fię u innych dzieie narodòw: cokolwiek ieft obcego, zdaie fię im zawfze godne śmiechu. Przyznaię fię, że przywiązanie ich ślepe do fwych obyczaiòw, nie mògłbym nigdy pogodzić z nieftatecznością, z ktòrą ie codziennie odmieniaią.

Gdy mòwię, że to wfzyftko ieft u nich w pogardzie, cokolwiek ieft obcego, rozumieć fię ma o famych bagatelach; gdyż w rzeczach większey wagi, zdaią fię famym fobie aż do upodlenia nie dufać. Wyznaią oni fzczerze, że inne Narody fą mędrfzemi, by-

leby przyznano, że oni modniey są ustroieni: poddaią się chętnie prawom walczącego z niemi o pierwszeństwo narodu, byleby fryzyerowie Francuzcy nakształt prawodawców formę peruk innym przepisywali kraiom. Nic ich bardziey nie *kontentuie*, iako gdy widzą, że gust kucharzy ich od północy do południa słynie, a reguły ich stroiów po wszystkich całey Europy zachowuią się gotowalniach.

Te tak wielkie maiąc pożytki, bynaymniey nie dbaią, iż zkąd inąd zdrowego zasięgaią rozumu, y że od sąsiadów swoich to wszystko, co się tycze rządu politycznego, y cywilnego, przeieli.

Ktożby pomyślał, że naydawnieysze, y naymocnieysze w Europie królestwo, więcey iak od dziesięciu wieków rządzi się prawami, które nie są dla niego ustanowione? gdyby Francuzi byli zawoiowanym narodem, łatwoby to poiąć można, ale oni są zwycięzcami.

Opuścili dawne prawa od pierwſzych królow na generalnych całego narodu ziazdach uſtanowione: a co dziwnieyſza, iż prawa Rzymſkie, które natomiaſt wzięli, były po części ſtanowione, po części zebrane przez ceſarzów razem żyiących z ich prawodawcami.

Nakoniec aby praw przeięcie było zupełne, y aby cale zdrowego zkądinąd nabyli rozumu, wſzyſtkie konſtytucye papieżów ſobie przywłaſzczyli, z których nową część praw, czyli nowy rodzay niewoli złożyli.

Prawda, że czaſów poźnieyſzych zebrano w iednę kſiążkę niektóre uſtawy miaſt y prowincyi; lecz wſzyſtkie prawie wzięte ſą z prawa Rzymſkiego.

Obfitość ta praw przeiętych, y do geniuſzu ich nakręconych, tak ieſt wielka, iż zarowno ieſt ciężarem dla ſprawiedliwości, iak dla ſędziów. Lecz kſięgi te praw niczym ſą w porownaniu owey ſtraſzney tłomaczów, y wy-

kładaczów gromady, ludzi tak dla nie-
ſprawiedliwości rozumu ſłabych, iako,
dla nie zliczonego ich mnóſtwa, mo-
cnych.

Nie doſyć na tym: prawa te obce
wprowadziły tyle obrządków ſądowych,
iż zbytek ich ieſt hańbą rozumu ludz-
kiego. Trudnoby doſyć było rozſą-
dzić, czyli forma ſzkodliwſzą ſię ſtała,
gdy w prawną weſzła naturę, czyli,
gdy w obrębach ſamey lekarſkiey ſztu-
ki mieściła ſię; czyli więcey uczyniła
ſzkody pod ſuknią juryſty, czyli pod
ſzerokim lekarza kapeluſzem; czyli na-
koniec przez pierwſzego więcey zruy-
nowała, albo przez drugiego więcey
zabiła ludzi.

Z Paryża 17. Mieſiąca Safar 1717.

LIST CI.

Usbek do . . . . . .

Zawsze tu o konſtytucyi mówią.
Wſzedłem dnia iednego w pewne do-

mostwo, gdzie natychmiast postrzegłem grubego, y dziwney postaci człowieka, który rzekł głośno: Wydałem móy reskrypt; nie będę na to wszystko, co mówisz, odpowiadał; ale czytay ten reskrypt, a poznasz, że w iednym wszystkie twoie trudności rozwiązałem. Dobrze się, pisząc go, zapociłem, rzekł ocieraiąc sobie ręką czoło; całey moiey nauki do tego użyć, y wiele autorów łacińskich przeczytać musiałem. Wierzę temu, powiedział znayduiący się tam człowiek, gdyż to iest dzieło piękne; y bardzobym wątpił, aby ow *Jezuita*, który cię tak często nawiedza, co lepszego z niego uczynił. Czytay go więc, odpowiedział; a bardziey w tey materyi zostaniesz oświeconym, w iednym kwadransie, iak żebym o niey z tobą przez dzień cały rozmawiał. Widzisz, iak wkraczać w rozmowę, y naukę swoią pokazać chronił się! Ale gdy się widział przyciśnionym, musiał zaniechać wymówek, y zaczął mówić po teologicznemu wiele głupstw, popie-

ranym będąc od mnicha pewnego, który mu ie wielce ſzacować rozkazał. Jeżeli który z przytomnych dowodowi iakiemu ſprzeciwił ſię, zaraz mówił: To pewna, takeśmy oſądzili; gdyż ieſteśmy niezawodnemi ſędziami. Jakimże ſpoſobem, rzekłem mu, ieſteście ſędziami niezawodnemi? Nie wieſz że, odpowiedział, że nas duch ś. oświeca? to dobrze, odpowiedziałem mu; z ſpoſobu twego rozmawiania, poznaię, że wielkiego potrzebuieſz oświecenia.

Z Paryża 18. Mieſiąca Rebiab, 1, 1717.

LIST CII.

Usbek do Ibbena. Do Smirny.

NAYMOCNIEYSZE w Europie państwa ſą ceſarſtwo Niemieckie, królеſtwo Francuzkie, Hiſzpańſkie, y Angielſkie. Włochy, y wielka Niemiec część na niezmierną liczbę państw małych ſą podzielone, których kſiążęta mówiąc właściwie, ſą iednowładztwa niewolnikami.

Wielcy ſultanowie naſi więcey żon maią niżeli niektórzy z tych kſiążąt poddanych. Kſiążęta Włoſcy, nie będąc tak ſprzymierzeni, godnieyſi ſą politowania. Pańſtwa ich nakſztałt domów gościnnych ſą otworem, do których przychodzącego pierwſzego przyiąć powinni: muſzą ſię więc przywięzywać do wielkich monarchów, y boiaźni raczey ich, niżeli przyiaźni być uczeſtnikami.

W Europie po większey części rząd ieſt monarchiczny, albo raczey tak nazwany: mocno bowiem powątpiewam, ieżeli kiedy w niey był taki; a przynaymniey nie mógł ſię długo w ſwoiey utrzymać iſtocie. Jeſt to rząd gwałtowny, który ſię zawſze w deſpotyczny, albo republikancki odmienia. Moc naywyżſza nigdy nie może być między poſpólſtwem, y monarchą równo podzielona; trudno w tym śrzodwagę utrzymać. Gdy z iedney ſtrony władza ſię powiękſza, z drugiey zmnieyſzać ſię muſi; atoli poſpolicie

monarcha gorę bierze, będąc na czole woyſka.

Lubo królów Europeyſkich władza ieſt wielka, można atoli twierdzić, iż taką, iaką chcą, maią, ale iey tak nie rozpościeraią, iak naſi ſułtanowie; nayprzód że obyczaiów, y religii poddanych odmieniać, nie chcą, potym, iż by ſię to rozciąganie władzy nie zgadzało z ich intereſem.

Nic bardziey monarchów naſzych nie różni od poddanych, iak owa nieograniczona, którą nad niemi maią, władza: ale też nic bardziey ich odmianie, y nieſtateczności ſzczęścia nie poddaie.

Zwyczay ſkazywania na śmierć tych, którzy im ſię nie podobaią, znoſi proporcyą, która być powinna między wyſtępkiem y karą, y która ieſt niby rządem, y harmonią państw. Proporcya ta od monarchów chrześciańſkich zachowana, nader wielki im przynoſi pożytek, którego naſi ſułtani nie maią.

Pers przez nieroſtropność, lub nieſzczęście monarchę urażaiący pewny

ieſt śmierci: naymnieyſza wina, lub nieſtateczność łaſki monarchy w tę go wprawia potrzebę. Jeżeliby zaś na życie monarchy zaſadzki knował, lub iaką nieprzyiacielowi poddał fortecę, na takąż zaſługuie karę: nie więcey tedy traci w oſtatnim, iak w pierwſzym razie.

Więc naymnieyſzy na ſiebie gniew monarchy zaciągnąwſzy oczywiſtą ma śmierć przed oczyma, a nie widząc nic dla ſiebie gorſzego, odważa ſię na bunty, y na życie monarchy ſpiſki czyni, co iedyną dla ſiebie ſądzi być ucieczką.

Nie tak ſię monarchowie Europeyſcy z poddanemi obchodzą, którzy wpadłſzy w niełaſkę u monarchy, fawor tylko iego, y przyiaźń tracą. Oddaliwſzy ſię od dworu, życie ſpokoyne prowadzą, y pożytków urodzenia ſwego używaią. A iako życia nie tracą, tylko dla wyſtępku przeciw majeſtatowi, tak popełniać go ſię boią, maiąc wzgląd na to, coby utracili, y na mały wynikaiący ztąd dla ſiebie poży-

tek. *Ztąd* idzie, że rzadkie widziemy przykłady buntów, y nie wielu monarchów gwałtowną ginie śmiercią

Gdyby przy tey, którą monarchowie naſi maią; władzy, tak wielkiey dla ubeśpieczenia życia ſwego nie używali oſtrożności, przez przeciąg dnia iednego nie żyliby; a gdyby niezliczone na żołdzie nie trzymali woyſka dla uciemiężenia reſzty poddaúſtwa, przez mieſiąc ieden nie trwałoby ich panowanie.

Ledwo pięć lub ſześć mineło wieków, iako pewny król Francuzki przeciw zwyczaiowi owych czaſów uſtanowił gwardye, dla uchronienia ſię zabóyców od pewnego kſiążęcia Azyatyckiego na zgładzenie iego zeſłanych. Dotąd królowie wśrzód poddanych, iako oycowie między dziećmi beśpiecznie żyli.

Nie mogą królowie Francuzcy z własney woli żadnemu z ſwych poddanych odbierać życia, iak naſi ſułtani; y owſzem noſzą oni z ſobą dla wſzyſtkich

kryminalistow łaskawość: dosyć iest dla człowieka być tak szczęśliwym, aby wspaniałą monarchy swego twarz widział, a tym samym przestaie być niegodnym życia.

Z Paryża 18. Miesiąca Rebiab, 2, 1717.

LIST CIII.

Usbek do tegoż.

AŻEBYM się trzymał osnowy ostatniego listu mego, oto masz, co mi iednego dnia Europeyczyk pewny, dosyć rozumny powiedział.

-Monarchowie Azyatyccy naygorżey sobie w tym postępuią, że się ukrywaią. Chcą oni się godnieyszemi uszanonowania uczynić, ale przez to powiększaią cześć dostoieństwa nie monarchy, y serce poddanych do tronu, a nie do osoby na nim będącey przywięzuią.

Moc ta niewidoma, która rządzi, zawſze też ſama ieſt dla poſpólſtwa: y chociażby dzieſięciu królów z imienia tylko znaiomych, ieden po drugim ſię zarznęło, żadney dla ſiebie nie widzi odmiany; zgoła zdaie mu ſię, iakoby pod naſtępnym rządem duchow zoſtawało.

Gdyby ów bezbożny zabóyca wielkiego króla *Henryka IV*, zapędy ſwey złości na króla iakiego Azyi, dziedzica pieczęci królewſkiey, y ſkarbów niezmiernych pana był obrócił, byłby ſpokoynie obiął rządy państwa, aniby żaden człowiek za monarchą, familią, y dziećmi ſwoiemi nie był obſtawał.

Dziwuięmy ſię temu, że nigdy prawie żadney nie maſz w rządach monarchów wſchodnich odmiany: nie zkąd inąd to zaiſte pochodzi, tylko że ſą ſtraſzne, y tyrańſkie.

Odmiana rządu tylko przez monarchę lub poſpolſtwo ſtać ſię może: lecz monarchowie ſię tam o to nie troſzczą; ponieważ na tak wyſokim mocy ſto-

pniu zostaiąc, maią wszystko, cokolwiek mieć mogą: gdyby zaś iaką w rządzie uczynili odmianę, byłoby to z ich uszczerbkiem.

Co się tycze poddanych, ieżeliby który z nich iaką przedsięwziął rezolucyą, nie umiałby iey wykonać; potrzebaby mu mieć wzgląd na władzę iedyną, y okrutną; nie ma do wykonania iey ani czasu, ani sposobu. Jeden mu tylko pozostaie śrzodek, to iest: póyść do samego źrzodła tey władzy, do czego mocy y momentu czasu szczegulnie potrzebuie.

Zabóyca na tron wstępuie, gdy monarcha spada, y pod nim umiera.

W Europie malkontent może mieć sekretne porozumienie, udać się na stronę nieprzyiacioł, opanować fortecę, wzniecić między pospólstwem szemranie, w Azyi zaś malkontent prosto idzie do monarchy, w podziwienie wprawia, zabiia, y do szczętu zgładza; w iednym momencie niewolnikiem iest y panem, uzurpatorem, y prawym monarchą.

Nieſzczęśliwy król, który iednę tylko ma głowę! Zdaie ſię on dla tego całą władzę ſwoią w niey łączyć, aby naypierwſzemu honorów ſzukaiącemu pokazał, gdzie go znaleść może.

Z Paryża 17. Mieſiąca Rebiab, 2, 1717.

LIST CIV.

Usbek do tegoż.

Nie wſzyſtkie Europy narody zarówno ſą podległe ſwym monarchom. Tak, nieſpokoyny Anglików umyſł nie pozwala nigdy królom czaſu, aby powagę tak ugruntowali, żeby ſię im ſtała nieznośną. Podległość, y poſłuſzeńſtwo ſą to cnoty, o które naymniey dbaią. Mówią w tey mierze rzeczy niezwyczayne. Podług ich zdania, iedna tylko ieſt wdzięczność, która między ludźmi związek czyni. Mąż y żona, ociec y ſyn, ſamym tylko związkiem miłości, którą ſobie okazuią, y

dobrodzieyſtwy ſobie świadczonemi ſą ziednoczeni: te wdzięczności pobudki wſzyſtkich króleſtw, y ſpołeczeńſtw ſą początkiem.

Lecz gdy monarcha nie ſtara ſię o uſzczęśliwienie ſwych poddanych, y owſzem obciąża ich, y gnębi, na ten czas fundament poſłuſzeńſtwa uſtaie; nic ich nie wiąże, nic ich z nim nie iednoczy, y do naturalney wolności ſwey wracaią ſię. Utrzymuią oni, że każda nie ograniczona władza nie ieſt prawna, gdy prawego początku nigdy mieć nie może. Nie możemy bowiem, mówią, tyle drugiemu nad nami udzielić władzy, ile ſami nie mamy: nie mamy zaś ſami nieograniczoney nad nami władzy, gdyż nie możemy ſobie życia odebrać. Wnoſzą więc, iż nikt na ziemi podobney nie ma mocy.

Wyſtępek zelżonego majeſtatu nic innego podług ich zdania nie ieſt, tylko zbrodnia, którą nayſłabſzy przeciwko naymocnieyſzemu popełnia, nie będąc mu poſłuſznym, iakimkolwiek

nie posłuszeństwo to okazuie sposobem. Dla czego Angielczykowie, gdy się mocnieyszemi od pewnego z swych królów widzieli, za wyſtępek zelżonemajeſtatu ogłosili, gdy monarcha przeciw swym poddanym woynę podnosi. Rozumnie więc mówią, że przykazanie ich *Alkoranu*, które podległość zwierzchności przykazuie, nie ieſt do zachowania trudne, gdyż nie podobna im go nie zachować; zwłaszcza gdy ich nie obowięzuie, aby się naycnotliwszemu, ale naymocnieyszemu poddawali.

Angielczykowie mówią, że ieden z ich królów zwyciężywszy y w niewolą wziąwszy książęcia pewnego, który z nim spór miał o koronę; wyrzucał mu na oczy zdradę, y niewierność. Jeden tylko do tego ieſt moment, rzekł nieszczęśliwy książę, iak się okaże, kto z nas dwóch ieſt zdraycą.

Uzurpator ogłasza za buntowników tych wszyſtkich, którzy, równie iak on, oyczyzny nie opanowali; y rozumieiąc, że tam żadnych nie ma praw, gdzie sędzio-

ſędziów nie widzi, loſy ażardu y ſzczęścia, iako niebieſkie wyroki ſzanować każe.

Z Paryża 20. Mieſiąca Rabiab, 2, 1715.

LIST CV.

Redy do Usbeka. Do Paryża.

W iednym liście twoim wieleś mi doniosł o naukach, y kunſztach na zachodzie kwitnących. Za barbarzyńca mnie oſądziſz, gdy ci powiem, iż nie wiem, czyli korzyść z nich wynikaiąca nadgradza ludziom ſzkodę z złego onychże używania wypływaiącą.

Słyſzałem, że ſamo używanie bomb wſzyſtkim Europy mieſzkańcom wolność odebrało. Nie mogąc monarchowie więcey powierzać ſtraży obywatelow, którzyby ſię na pierwſzą wypuſzczoną bombę poddali; ſwoich fortec, powzięli ztąd pretext trzymania licznych woyſk regularnych, za których,

pomocą swych poddanych wprawili w niewolę.

Wiadomo ci, *Usbeku*, że od czasu wynalezienia prochu nie masz żadney fortecy nie dobytey; to iest: nie masz żadnego na ziemi mieysca, gdzieby się przed gwałtem, y niesprawiedliwością schronić można.

W nieustanney zostaię boiaźni, aby kiedyżkolwiek nie wynaleziono sekretu iakiego, któryby krótszy ieszcze podawał sposob tracenia ludzi, wygubienia narodów, y niszczenia całych królewstw.

Czytałeś historyków. Zastanów się tylko z uwagą nad niemi, a poznasz, że wszystkie prawie monarchye na nieumieiętności sztuk były fundowane; a w ten czas upadły, gdy w nich naybardziey kwitnely nauki. Dawne cesarstwo Perskie może tego być przykładem domowym.

Nie od dawnego czasu w Europie zostaię, lecz słyszałem ludzi rozmawiaiących o szkodach wynikaiących z chimii. Zdaie się ona być czwartym bi-

czem, ktòry częściami ale nieuſtannie ludzi gubi; woyna zaś, powietrze, y głod wielką ich liczbę, ale tylko czaſami wykorzenia.

Còż za korzyść przynioſło nam wynalezienie kompaſu morſkiego, y odkrycie tylu narodòw? tylko tę, żeśmy ſię ſtali uczeſtnikami raczey chorób ich, niżeli bogactw. Złoto y śrebro za zgodą powſzechną uſtanowione, ieſt za cenę wſzyſtkich towarów y za znak ich ſzacunku, z przyczyny, że te dwa kruſzce były rzadkie, y do innego użycia niepożyteczne: cóż nam to więc ſzkodziło, żeby ſię były ſtały poſpolitſze? albo żebyśmy byli, dla oznaczenia ceny towaru; dwa lub trzy znaki zamiaſt iednego mieli? byłoby to tylko troche niewygodniey.

Lecz z drugiey ſtrony wynalazek ten nader był ſzkodliwy dla kraiów odkrytych. Całe narody były wykorzenione: ieżeli zaś ktòrzy z ludzi śmierci uniknęli, w tak okropnę doſtali ſię niewolę, iż wſpomnienie iey muzulmanòw ſamych w podziwienie wprawia. I i j

O ſzczęśliwa niewiadomości ſynòw Mahometa! o dziwna proſtoto, tak bardzo od świętego proroka naſzego umiłowana! ty mi codziennie owę ſzczerość dawnych czaſów, y ſpokoyność przodkòw naſzych na pamięć przywodziſz.

Z Wenecyi 5. Mieśiąca Ramazan 1717.

LIST CVI.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Albo nie uważaſz, co mowiſz, albo lepiey czyniſz, niż myśliſz. Wyiechałeś z oyczyzny, końcem wydoſkonalenia rozumu, a gardziſz nauką wſzelką: przyſzedłeś do kraiu, w którym nauki kwitną, dla nabycia poloru, a ſądziſz, że nauki ſą ſzkodliwe. Mam-li ci, *Redy*, powiedzieć? że ia ſię bardziey z tobą, niż ty z ſobą ſamym, zgadzam.

Zważałżeś dobrze okropny, y nieſzczęśliwy ſtan, do któregoby nas za-

niedbanie nauk, y kunſztów przyprowadziło? nie potrzeba go ſobie wyſtawiać w myśli, w ſkutku go widzieć można. Są ieſzcze na ziemi narody, u których miernie wyuczona małpa mogłaby żyć z honorem: z innemi prawie byłaby porownana mieſzkańcami: nie przypiſanoby iey umyſłu, y charakteru dziwacznego, y owſzem by ią dla wdzięków ſzacowano.

Mówiſz, że fundatorowie państw wſzyſcy prawie byli nie umieiętni. Ani ſię temu ſprzeciwiam, żeby narody dzikie nakſztałt gwałtowney rzeki nie mogły ſię były rozlać po ziemi, y ſwoiemi hordami naypolerownieyſze opanować krôleſtwa: lecz potym albo ſame ſię uczyły, albo zawoiowanemu w naukach ſię ćwiczyć kazały narodowi: bez nich potęga ich, nakſztałt błyſkawicy, lub ſzumu nawałności byłaby zniknęła.

Boiſz ſię, mówiſz, aby ieſzcze okrutnieyſzego nad ten, ktôry ieſt w używaniu, burzenia miaſt, y tracenia lu-

dzi nie wynaleziono ſpoſobu. Bynaymniey: y gdyby ſię fatalny iaki pokazał wynalazek, natychmiaſt prawem narodów byłby zabroniony, y za iednomyślną państw zgodą w wiecznym zagrzebiony ukryciu. Nie zgadza ſię to z intereſem monarchow, aby podobnemi śrzodkami państw nabywali: powinni oni obywatelów ſzukać a nie kraiów.

Uſkarzaſz ſię na wynalezianie bomb y prochu, dziwuieſz ſię, że żadney już nie ma niedobytey fortecy: to ieſt, dziwno ci ſię zdaie, że teraz prędzey, niżeli przedtym, woyny ſię kończą.

Czytaiąc hiſtorye, powinieneś był uważać, że po wynalezieniu prochu, nie z tak wielkim krwi wylaniem toczą ſię woyny, gdyż krócey trwaią.

A chociażby ſię też wynalazek iaki pokazał kiedy ſzkodliwym, czyli dla tego powinien być odrzucony? ſądziſzże, *Redy*, że religia, którą naſz s: prorok z nieba przynioſł, dla tego ieſt ſzkodliwą, że kiedyżkolwiek niewiernych chrześcian zawſtydzi?

Mniemaſz, że kunſzta, y nauki ludzi czynią gnuśnemi, y dla tego ſą przyczyną upadku państw. Przytaczaſz upadek państwa dawnego Perſów, który był ſkutkiem ich gnuśności: niechayże więc przykład ten ſpór naſz rozſądzi. Wiemy dobrze, że natenczas Grecy, gdy tyle razy Perſów zwyciężali, gdy ich pod moc ſwoią podbiiali; większe, niż oni, o nauki y kunſzta mieli ſtaranie.

Gdy ſię mówi, że kunſzta ludzi gnuśnemi czynią, nie ma ſię to przynaymniey rozumieć o ludziach niemi zabawnych, gdyż nigdy nie próżnuią, a próżnowanie ieſt nałogiem naybardziey zmiękczaiącym odwagę.

O tych więc tu tylko zachodzi kweſtya, którzy ich używaią. Ale iako w dobrze rządnym kraiu owi, którzy używaią pożytków iednego kunſztu, obowiązani ſą ćwiczyć ſię w drugim, aby do haniebnego nie przyſzli ubóſtwa, tak zatym idzie, że próżnowanie, y rozwiozłość z kunſztami w iednym mieścić ſię kraiu nie może.

Paryż ieſt miaſtem w całym prawie świecie naybardziey w roſkoſzach zatopionym, y co do uciech naywymyślnieyſzym; ale też podobno obywatele iego naypracowitſze prowadzą życie: ażeby albowiem ieden człowiek żył wygodnie, potrzeba, aby ſtu bezprzeſtannie pracowało. Gdy niewiaſta uroi ſobie ſtróy, w którym ſię w kompanii pokazać ma; potrzeba, aby pięćdzieſiąt nie ſpało rzemieślników, y nie miało nawet czaſu do picia, y iedzenia: ona rozkazuie, y tak ią ſłuchaią, iak monarcha naſz ſłuchanym nie bywa; ponieważ interes ieſt naywiękſzym na świecie monarchą.

Chęć ta do pracy, ta żądza zbogacenia ſię w każdym ſtanie, od rzemieślników zacząwſzy, aż do pierwſzey dyſtynkcyi ludzi, znayduie ſię. Nikt nie chce być ubożſzym od tego, którego nie dawno w nędznieyſzym nad ſiebie widział ſtanie. Daią ſię w Paryżu widzieć takowi, którzy lubo maią aż do dnia ſądnego z czego żyć, za-

pytani iednak, dla czego bezprzestannie pracuią, y dni życia ciężką sobie skracaia pracą? odpowiedzą: abyśmy mieli czym życie utrzymywać.

Ten sam przemyśl w całym iest narodzie, wszędzie prace y nowe wynalazki widzieć można; gdzież więc ten zniewieściały lud, o którym tyle mówisz?

Lecz daymy to, *Redy*, aby w kraiu iakim nie cierpiano tylko te kunszta, które do uprawy ziemi służą, których iednak wielka iest liczba; y aby te wszystkie oddalono, które są podnietą roskoszy. Zaiste moim zdaniem, kray ten byłby naynędznieyszym na świecie.

Gdyby obywatele tyle mieli cierpliwości, iżby się bez koniecznie potrzębnych rzeczy obeyść mogli, codziennieby ludzie gineli; y do tey kray przyszedłby słabości, iżby go naysłabsza moc zawoiować mogła.

Łatwoby mi było obszernie pokazać, że zupełnie prawie ustałyby dochody pry-

watnych, a tym ſamym, y monarchy. Nie byłoby żadnego między obywatelami uozeſtnictwa maiątków, uſtałaby owa cyrkulacya bogactw, y dochodów, która z wzaiemnego kunſztów związku wynika; każdy prywatny żyłby z ſwego ziemi kawałka, y tyleby tylko z niego zyſkiwał, ileby mu potrzeba było, żeby nie umierał od głodu. Ale iako to czaſem dwudzieſtą tylko ieſt częścią kraiowych dochodów, tak ztąd idzie, że liczba mieſzkańców w proporcyi zmnieyſzonaby być powinna, y żeby ſię tylko dwudzieſta ich część w nim zoſtała.

Zważ tylko, do iakiego przychodzą ſtopnia dochody przemyſłu. Grunt corocznie przynoſi panu w zyſku dwudzieſtą tylko część tego, co koſztuie; ale malarz, gdy za ieden piſtol kupioną farbą ſztukę iaką odmaluie, pięćdzieſiąt zarobi. Toż ſię mówić może o złotnikach, ſukiennikach, y innych każdego rodzaiu rzemieślnikach.

Z tego wſzyſtkiego, *Redy*, wnieść można, iż, aby monarcha był mocnym,

poddani iego zbytkować powinni. Powinien on ſię dla nich ſtarać tak o to, co do zbytku, iak co do potrzeby życia należy.

Z Paryża 14. Mieſiąca Chalwal 1717.

LIST CVII.

Ryka do Ibbena. Do Smirny.

WIDZIAŁEM młodego monarchę. Zycie iego niemniey ſzacowne dla poddanych, iak dla całey Europy z przyczyny wielkich zamieſzków, ktòreby śmierć iego wzniecić mogła. Krolowie ſą nakſztałt bogów; poki ieſzcze żyią za nieśmiertelnych mieć ich potrzeba. Układ twarzy iego ieſt wſpaniały, ale y pełen wdzięków. Dobra edukacya z dobrą złączona naturą wroży, że wielkim będzie krdlem.

Mòwią, że nie pierwey można poznać charakter królów zachodu, póki przez dwie wielkie nie przeydą proby,

to iest metresy y spowiednika. Można zaraz widzieć, iż tak pierwsza, iak drugi starać się będzie opanować serce iego, y wielki o to spór wieść będą: gdyż pod młodym królem dwie te potencye zawsze w niezgodzie zostaią: lecz pod starym do poiednania przychodzą. Pod królem młodym trudno mnichowi swoią grać rolę; moc króla słabym go czyni: ale metresa tak z słabości iak y mocy iego zarowno tryumfuie.

Gdy do Francyi przybyłem, widziałem, iż nieboszczykiem krolem zupełnie niewiasty władały; tym czasem w tym, w ktorym on był wieku, naymniey ich potrzebował. Słyszałem razu pewnego mówiącą niewiastę: należałoby się coś uczynić dla tego młodego kapitana; znaioma mi iego odwaga: zalecę go ministrowi. Druga mowiła: dziwno mi, że ten młody *Abbé* tak iest zapomnianym: potrzeba go biskupem uczynić; iest on urodzenia godnego, y obyczaiów dobrych. Nie powinieneś

ſobie atoli wnoſić, że niewiaſty tak mówiące były króla faworytki: podobno one z nim y dwóch razy w życiu ſwoim nie rozmawiały; czego iednak nader łatwo u monarchów Europeyſkich doſtąpić można. Lecz nie ma żadnego poſiadaiącego iaki u dworu, w Paryżu, lub w prowincyach urząd, ktòryby nie miał żony, przez ktòrey ręce wſzyſtkie łaſki, a czaſem y nieſprawiedliwości nie przechodziły. Zony te wzaiemnie ſię porozumiewaią, y czynią poſtać nieiaką rzeczypoſpolitey, którey obrotne członki zawſze ſobie wzaiemnie ſłużą, y pomagaią. Są one niby nowemi w państwie rządcami, tak dalece, że ów, który u dworu, w Paryżu y prowincyach będąc, widzi miniſtrów, magiſtraty, prałatòw czyniących, a nie zna kieruiących niemi niewiaſt, ieſt owemu podobny, który widzi graiącą machinę, ale ſprężyn iey nie poznaie.

Rozumieſz pewnie, *Ibbenie*, iż dla tego niewiaſta odważa ſię być metre-

ſą miniſtra, aby wſpolnego z nim używała łoża? o iak fałſzywie myśliſz! oto dla tego, aby mu codzień zrana pięć lub ſześć ſuplik podała: y dobroć natury ich pokazuie ſię z ſtaranności, czynienia dobrze wielkiemu mnóſtwu zoſtaiących w nieſzczęściu ludzi, którzy im wzaiemnie krocie tyſięcy liwrów intraty czynią.

Narzekamy na to w Perſyi, że państwem trzy lub cztery rządzą niewiaſty: lecz daleko gorzey dzieie ſię w Francyi, gdzie generalnie niewiaſty rządy ſprawuią, y nie tylko w powſzechności ſobie całą przywłaſzczaią powagę, ale y w ſzczegulności między ſiebie ią dzielą.

Z Paryża oſtatniego Mieſiąca Chalwal 1717.

LIST CVIII.

Usbek do . . . .

JEST tu pewny rodzay kſiążek w Perſyi nie znaiomych, y które mi

ſię tu być zdaią w modzie: to ieſt, dyaryuſze Czytanie ich próżnowaniu podchlebia; wielkim ieſt dla czytaiących ie ukontentowaniem, że w kwadranſie iednym trzydzieści tomów przeczytać mogą.

W wielkiey części kſiążek nie kładzie autor zwyczaynych przedmów, że czytelnicy prawie konaią: wprowadza on ich w pół umarłych w materyą głęboką bezdennym ſłów morzem zawikłaną. Ten ſię uwiecznić pragnie kſiążką *in duodecimo*, ow *in quarto*, inny maiący więcey do tego ſkłonności *in folio*, każdy podług proporcyi w materyi ſwoiey rozſzerzać ſię muſi; co też bez miłoſierdzia czyni, nie maiąc żadnego względu na pracę nędznego czytelnika, który ſię mozoli, aby krótki uczynił zbior tego, z czym ſię autor tak pracowicie rozſzerzył.

Nie wiem iaką wydawanie dzieł podobnych korzyść przynieść może; y iabym ich tyle wydał, gdybym chciał utracić zdrowie, y przeda-

waiącego ie zruynować pragnął.

Krzywdę wielką piſarze diaryuſzów ponoſzą, że o nowych tylko mówią kſiążkach; iakoby kiedy prawda nową była! mnie ſię zdaie, iż nikt nowe kſiążki nad ſtare przekładać nie powinien, pòki wſzyſtkich ſtarych nie przeczyta.

Ale gdy na ſiebie wkładaią prawa mówienia tylko o kſiążkach świeżo z pod praſy wyſzłych, wkładaią także y drugie, to ieſt, być obmierzłemi. Nie ſtrzegą ſię krytykować kſiążek, z których, iakąkolwiek przyciśnieni potrzebą, żywcem kawałki biorą. Y zaiſte, iak to człowiek ieſt odważny na uczynienie ſobie co mieſiąc dzieſięciu, lub dwunaſtu nieprzyiaciół!

Większa część autorów podobna ieſt poetom. Uderzenie kiiem bez naymnieyſzego utyſkiwania znoſzą; lecz ci nie będąc o ſwoie plecy tkliwemi, aż nadto ſię naymnieyſzą piſm ſwoich krytyką urażaią. Strzedz ſię więc pilnie potrzeba tego tak tkliwego ura-

ża-

żaią. Strzedż się więc pilnie potrzeba tego tak tkliwego uważania ich sposobu; a pisarzom dyaryuszów dobrze wiadomego. Przeciwnie iednak czynią: zaczynaią od pochwał traktuiącey się materyi, co pierwszym iest niesmakiem; ztąd idą do pochwał autora, to iest, pochwał wymuszonych: gdyż z takiemi sprawę maią ludźmi, którzy ieszcze siły maią, y są pogotowiu tak uczynić sobie renomę, iako też zaostrzonym piórem zemścić się nad zuchwałym dyaryuszów pisarzem.

Z Paryża 5. Miesiąca Zilkade 1718

LIST CIX.

Ryka do......

Akademia Paryzka iest córką starszą królów Francuzkich, y owszem naystarszą; gdyż więcey nad 900. lat ma, y dla tego czasem dziwaczy.

Powiadano mi, iż przed nieiakim czasem wielki ſpór miała z niektóremi doktorami, z przyczyny litery *Q*. (f) którą, aby wymawiano iak *K.* chciała. Do tego kłòtnia ta przyſzła ſtopnia, że niektórzy z włáſnych dóbr ogołoceni zoſtali; nakoniec ią parlament zakończył. Jakoż wydał dekret, w ktòrym wſzyſtkim króla Francuzkiego poddanym dał wolność wymawiania iey podług upodobania. Nader piękna rzecz była, dwa godne ſzacunku widzieć zgromadzenia decyzyą iedney alfabetu litery zatrudnione!

Zdaie ſię, móy kochany .... że nayw większych ludzi rozumy zmnieyſzaią ſię, gdy ſą zgromadzeni, y że tam, gdzie wielu mądrych, mało ieſt mądrości. Wielkie zgromadzenia tak ſię do fraſzek przywięzuią, iż o większey wagi rzeczach zapominaią. Słyſzałem, co mówiono, iż za pewnego króla Arragonii (g) gdy zgromadzone były ſtany

(f) *Mòwi on tu o woynie Ramuſa.*

(g) *Działo ſię to Roku* 1610.

Arragonii y Katalonii, pierwſze na tym ſtrawiono ſeſſye, iakimby ięzykiem radzić miano. Kłòtnia tak była żwawa, iżby ſię były ſtany rozeſzły; gdyby tego nie wynaleziono ſpoſobu: żeby pytania ięzykiem Katalońſkim, a odpowiedzi Arragońſkim wyłuſzczano.

Z Paryża 15. Mieſiąca Zilhage 1718.

LLIST CX.

Ryka do......

Rola, ktòrą urodziwa gra niewiaſta, nad powſzechne mniemanie ieſt poważnieyſza. Nie maſz nic wſpanialſzego nad to, co ſię w śrzód domowników iey przy gotowalni dzieie. General nie ſzykuie z taką pilnością ſwego woyſka do bitwy, z iaką ona bacznością nie doſtaiącą przylepia ſobie muſzkę, ale ktòrey przegląda, lub ſpodziewa ſię pomyślnego ſkutku.

Jak ſię mozoli, iakiego używa ſtarania, aby nieuſtannie godziła intereſa dwóch zalotników, aby ſię obydwom oboiętną pokazała, gdy tym czaſem do obydwoch Ignie cała; aby nakoniec ſtała ſię pośrzedniczką wſzyſtkich żalów, które iey obydwa wynurzaią!

Jak ona myśli, aby nieprzerwanym paſmem ciągnęły ſię do krotofil okazye, y aby zapobiegła wſzyſtkim, któreby ie przerwać mógły, przypadkom!

Ztym wſzyſtkiem nie wielka ieſt trudność bawić ſię, ale pokazać ſię ukontentowaną, to ciężka. Naprzykrzay ſię im, ile ci ſię podoba, chętnie ci wſzyſtko daruią, byleby tylko uwierzono, że ſą ukontentowane.

Przed kilku dniami byłem na kolacyi, którą na wſi niewiaſty dawały. W drodze mówiły nieprzeſtannie: potrzeba nam ſię przynaymniey dobrze ucieſzyć.

Nie nader dobrze kompania dobrana była, y dla tego doſyć poſępna. Przyznać potrzeba, rzekła iedna z nie-

wiaſt; że ſię dobrze bawiemy: niemaſz dziś w Paryżu tak weſołey, iak ieſt naſza, kompanii. Gdy mi ſię nudzić zaczeło, iedna trąciwſzy mnie rzekła: czyliż nie ieſteśmy w humorze dobrym? Tak ieſt, odpowiedziałem iey, ziewaiąc: tak ſądzę, że ſię od śmiechu ledwie nie pękam. Ztym wſzyſtkim nad uwagami brał ſmutek górę; y co ſię mnie tyczy, nieuſtannie ziewaiąc twardym ſnem zaſnąłem, który całą moię zakończył rozrywkę.

Z Paryża 11. Mieſiąca Maharram 2, 1719.

LIST CXI.

Usbek do......

PANOWANIE króla przeſzłego tak było długie, iż przy końcu o początku zapomniano. Jeſt dziś w modzie rozmawiać o przypadkach, które mu ſię w małoletności przytrafiły, y czytaniem dzieiów czaſów owych zabawiać ſię.

Oto maſz mowę, którą ieden z Generałów Paryzkich miał na radzie woienney, w którey, przyznam ſię, nie wiele rozumiem.

" Mościpanowie! Lubo woyſko naſze z ſtratą pierżchnęło, ſpodziewam
" ſię iednak, że łatwo tey kęſki powetuiemy. Mam na pogotowiu ſześć
" pioſnek, które gdy na publiczny wyidą widok, wſzyſtkiemu śrzódwagę
" przywrócą. Wybrałem niektóre bardzo donośne głoſy, które wychodząc z wydrążyſtości pewnych nader mocnych pierſi, cudownie wzruſzą poſpólſtwo. Ton ich oſobliwſze
" dotąd wydawał ſkutki.

" Jeżeli na tym nie będzie doſyć,
" wydamy koperſztych, który obwieſzonego *Mazaryniego* wyrazi.

" Jeſt dla nas ſzczęście, że nie dobrze Francuzkim mówi ięzykiem; y
" tak go przemienia, iż niepodobna,
" aby intereſa iego nie upadły. Nie
" zaniedbuiemy poſpòlſtwu okazywać
" ton iego śmieſzny, którym wymawia,

„ Przed kilko dniami tak wielki błąd „ grammatyczny ſpoſtrzegliśmy, iż nim „ ulice wſzyſtkie napełnione były.

„ Spodziewam ſię, że przed upły- „ nieniem ośmiu dni, z nazwiſka *Maza-* „ *ryniego* poſpólſtwo uczyni imie po- „ wſzechne na wyrażenie wſzelkiego „ bydła, nawet y tego, które do cią- „ gnienia ciężarów ſłuży.

„ Od czaſu klęſki naſzey muzyka na- „ ſza tak ſtraſzny z nim o grzech pier- „ worodny ſpór miała, iż obawiaiąc ſię, „ aby partyzantów ſwych zwyciężo- „ nych nie widział, przymuſzony był „ odeſłać wſzyſtkie ſwoie ſkrypta.

„ Bądźcie więc dobrey myśli, wzbudź- „ cie odwagę, y bądźcie pewni, że świ- „ ſtaniem go przymuſiemy udać ſię w „ góry.

Z Paryża 14. Mieſiąca Chahban 1718.

LIST CXII.

Redy do Usbeka. Do Paryża.

Przez ten czas, iak śię bawię w Europie, dawnych, y teraźnieyſzych czytam hiſtoryków: czas z czaſem porownywam, kontentuię śię, gdy ie ſobie wyſtawiam przed oczy, a naybardziey rozum móy zaſtanawiam nad owemi odmianami, które tak wielką czynią różnicę między iednym y drugim wiekiem, y które tak niepodobną ſobie ſamey ziemię uczyniły.

Nie zważałeś podobno tego, co codzienne we mnie ſprawuie podziwienie. Dla czego teraz świat nie ieſt tak ludnym, iak był przedtym? Mogłaż natura ſtracić dziwną owę pierwſzych czaſów płodność? Czyliż śię iuż zeſtarzała? albo w niemoc wpadła?

Bawiłem śię więcey iak rok we Włoſzech, gdzie ſame tylko zabytki owych Włoch dawnych, tak niegdyś ſławnych

widziałem. Lubo wſzyſcy w miaſtach mieſzkaią, ſą iednak zupełnie puſte, y z ludzi ogołocone. Zdaie ſię, że dla tego ieſzcze ſtoią, aby pokazywały mieyſca, gdzie ſtały owe mocne miaſta, o których tyle razy hiſtorya wſpomina.

Znayduią ſię takowi, którzy twierdzą, iż ſame miaſto Rzym więcey niegdyś rachowało ludzi, niżeli teraz króleſtwo iakie wielkie Europy liczyć może. Byli tacy obywatele w Rzymie, którzy dzieſięć, a nawet dwadzieścia tyſięcy mieli niewolników, nie rachuiąc tych, którzy ſię na wſiach pracą bawili. Ze zaś tam rachowano cztery, lub pięć kroć ſto tyſięcy obywatelów, okryślić za tym nie można liczby mięſzkańców, bez poruſzenia imaginacyi.

Były niegdyś w Sycylii można króleſtwa, y liczne narody, które potym zagineły: nic niemaſz teraz na tey wyſpie godnege uwagi procz *wolkanów*.

Grecya tak ieſt z ludzi wyniſzczona, że zaledwo ſetną część dawnych mięſzkańców teraz liczy.

Hiszpania, niegdyś tak ludna, dziś same tylko puste okazuie pola. Francya zaś niczym nie iest w porównaniu *Gaulii*, którą Cezar opisuie.

Północne kraie nader ogołocone; y nie potrzeba, aby teraz, iak przedtym, na szukanie osad, y nowego mieszkania, hordami za granice narody wychodziły.

Polska y Turcya Europeyska wcale prawie ludzi nie maią.

Nie możnaby teraz znaleść w Ameryce pięndziesiątey części ludzi, z których się tam wielkie składały cesarstwa.

Nie w lepszym y Azya iest stanie. Owa Azya mnieysza, która tyle mocnych zamykała monarchii, y niezmierną imiast wielkich liczbę, teraz dwa, albo trzy tylko ich liczy. Co się tycze Azyi większey, ta, która iest pod panowaniem Turczyna, nie iest ludnieysza, ta zaś którą nasi trzymaią królowie, ieżeli ią porownamy z owym kwitnącym, w którym niegdyś była, stanem; poznamy, że małą tylko ma czą-

ſtkę tych niezliczonych mieſzkańców, którzy w niey byli za czaſow *Xerxeſa*, y *Daryuſza*.

Te zaś małe krainy około tych wielkich państw leżące zupełnie ſą puſte: takie ſą króleſtwa *Imetu*, *Czerkaſów*, y *Guryelu*: tych kſiążęta w rozległych kraiach ledwie pięćdzieſiąt tyſięcy poddanych rachuią.

Egiptowi nie mniey, iak innym kraiom, na obywatelach ſchodzi.

Całą nakoniec myślą przebiegam ziemię, a wſzędzie ſpuſtoſzenie znayduię. Zdaie ſię mi, iż ią widzę dopiero powſtaiącą po ſzkodach, które na niey głód, y powietrze uczynić może.

Affryka tak była zawſze nieznaiomą, iż o niey tak dokładnie, iak o innych świata częściach, mówić nie można: ale zaſtanowiwſzy ſię uwagą nad ſamemi brzegami morza środziemnego, które każdego czaſu znaiome były; widzieć można, że mocno ſię różnią od owey Affryki, która była pod Kartagińczykami, y Rzymianami. Xiążęta iey tak

dziś są słabemi, że ich za naymnieysze świata mocarstwa poczytać można.

Uczyniwszy pilną, ile możności, tego kalkulacyą, poznałem, iż dziesiąta ledwie część iest teraz na świecie ludzi, którzy dawnemi byli czasy: a co ieszcze dziwnieysza, iż codziennie liczba ich zmnieysza się; co ieżeli przez dziesięć wieków potrwa, ziemia się stanie pustynią.

Oto masz, kochany *Usbeku*, naysmutnieyszą, która się tylko na świecie przytrafić mogła, epokę. Lecz ledwo iey postrzeżono, gdyż się nieznacznie, y przez wiele ciągnęła wiekow: co znakiem iest wady wewnętrzney, taiemney zarazy, y choroby ukrytey, która naturę ludzką trapi.

Z Wenecyi 10. Miesiąca Regeb 1718.

LIST CXIII.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Swiat, móy kochany *Redy*, y owſzem ſame nieba nie ſą od korrupcyi wolne. Aſtronomowie widocznemi odmian ich ſą świadkami, które naturalnemi ſą ſkutkami powſzechnego poruſzenia materyi.

Ziemia zarówno, iak y inne planety, prawom poruſzenia podlega. Czuie ona w ſobie nieuſtanną początkowych materyi utarczkę. Morze, y ziemia ſtała zdaie ſię nieprzerwaną z ſobą toczyć woynę; każdy moment nowe czyni kombinacye.

Ludzie, w tak podległym odmianie zoſtaiący mieſzkaniu, ſą także w ſtanie niepewnym. Tyſiąc znaleść ſię może przyczyn ich zguby; a tym bardziey też ſame do pomnożenia lub zmnieyſzenia ich liczby ſłużyć mogą.

Nic tu nie namienię o przypadkach szczegulnych, tak często od historyków wspominanych, które miasta, y całe królestwa zniszczyły. Są powszechne, które kilkakrotnie cały naród ludzki o ostatnią przyprawiły zgubę.

Pełne są historye owey powietrzney zarazy, która koleyno cały świat pustoszyła. Wspominaią o iedney tak gwałtowney, że bez braku wszystko, nawet korzenie drzew, zarażała, y fatalne skutki swoie po całym świecie znaiomym, aż do państwa *Katayu* rozciągnęła: y gdyby się na ieden stopień wyżey była podniosła, zaiste w dniu iednym byłaby całę naturę ludzką zniszczyła.

Dwa ieszcze nie upłynęły wieki, iako naysromotnieysza w Europie, Azyi, y Afryce ziawiła się choroba. Ta w krótkim nader czasie dziwne uczyniła skutki: iużby po ludziach było, gdyby się była daley z podobnym szerzyła zapędem. Obciążeni będąc od urodzenia chorobami, do wykonania obowiązków

ſpołeczności niezdolni, nędznieby zaginęli byli.

Cóżby naſtąpiło było, gdyby ſię ta zaraza bardziey była wzmogła? Zaiſteby to było, gdyby ſkutecznego na nią nie wynaleziono lekarſtwa. Choroba ta, zarażaiąc części ciała do płodzenia y rodzenia zgodne, byłaby zaiſte y ſam płód zarażała.

Lecz na co mówić o zgubie ludzi, któraby ſię przytrafić mogła! Nie przytrafiłaż ſię w ſamym ſkutku? A potop nie zoſtawił że na ziemi iednę tylko familią?

Są filozofowie, którzy dwoiakie utrzymuią ſtworzenie, to ieſt, rzeczy, y ludzi. Nie mogą tego poiąć, że materya, y rzeczy ſtworzone maią tylko ſześć tyſięcy lat, że Bóg przez całą wieczność dzieła ſwoie zwłòczył, y nie dawno mocy ſtwarzania użył; czyli dla tego, że nie mógł, czyli, że nie chciał. Ale ieżeli nie mógł w iednym, nie mógł y w drugim czaſie: więc dla tego, że nie chciał. Ale nie ma w Bogu żadnego

naſtępſtwa. Tak, gdy przypuściemy, że chciał co raz, zawſze chcieć to muſiał y od początku.

(h) Wſzyſcy atoli hiſtorycy o pierwſzym wſpominaią nam oycu. Przez to okazuią nam początek ludzkiey natury. Nie możnaż naturalnie mniemać, że Adam od powſzechnego nieſzczęścia, iak Noe od potopu był uwolniony? y że tak okropne przypadki po ſtworzeniu świata częſto ſię trafiały?

Lecz żaden upadek nie ieſt gwałtowny. Widziemy, iż niektóre części ziemi wyſilaią ſię w dodawaniu ludziom żywności. Ktož wie, czyli ziemia cała nie ma w ſobie przyczyn powſzechnych, nie kwapliwych, y niedościgłych tego wyſilenia?

Mocno ieſtem kontent, gdym ci wprzòd te generalne uczynił uwagi o uſzczupleniu liczby ludzi, od ſiedmnaſtu lub

(h) W pierwſzey edycyi było y to: *Nie potrzeba więc liczyć lat świata: liczba piaſku, krople morza, w porównaniu ich ſą iakoby iednym momentem?*

lub ośmnaſtu wieków, niżeli w ſzczegulności na liſt twòy odpiſzę. W liście naſtępuiącym pokażę ci, że oprocz fizycznych przyczyn, ſą y moralne, które ſkutek ten uczyniły.

Z Paryża 8. Mieſiąca Chabban 1718.

LIST CXIV.

Usbek do tegoż.

Szukasz przyczyny, dla czego ziemia nie ieſt teraz iak przedtym ludna; ieżeli ſię pilnie nad tym zaſtanowiſz, poznaſz, iż tey różnicy przyczyną ieſt wielka obyczaiów odmiana.

Jak tylko chrześciańſka, y mahometańſka religia państwo Rzymſkie podzieliła, wielka w rzeczach naſtąpiła odmiana. Dwie te religie nie ſprzyiaią tak pomnożeniu rodzaiu ludzkiego, iak ta, którą zachowywali Rzymianie.

W tey oſtatniey wielożeńſtwo było zakazane; a przez to większą, niżeli Ma-

hometańska przynosiła korzyść. Rozwody u Rzymian były pozwolone, a przez to większy niż chrześcianie mieli pożytek.

Nic tak przeciwnego nie widzę, iak owe mnóstwo żon w ś. *Alkoranie* pozwolone, y przykazanie w teyże zawarte książce, aby wszystkim powinność małżeńską oddawać. *Obcuycie z żonami waszemi*, mówi prorok, *gdyż im iesteście potrzebni iako ich odzienia, y one wam są potrzebne, iako odzienia wasze.* Oto przykaz, który życie muzułmana czyni ciężkim. Ten, który ma cztery żony prawem nakazane, a cztery przynaymniey nałożnice, lub niewolnice, nie iestże obciążony tylu odzieniami?

Zony wasze są waszą zabawą, mówi ieszcze prorok, *zbliżaycie się więc do tey zabawy; czyńcie dobrze duszom waszym, a kiedyżkolwiek to wam nadgrodzono będzie.*

Dobrego muzułmana porownać mogę do zapaśnika, ktory się nieustannie potyka; lecz zmocowany, y osła-

biony, iuż maiąc odnieść zwycięztwo na siłach ustaie, y pogrzebionym zostaie, iż tak powiem, w własnych tryumfach.

Natura zawsze czyni zwolna, y z oszczędnością: czynności iey nigdy nie są gwałtowne. Nawet gdy płodzi wstrzemiezliwość zachowuie: miernie, y z pomiarkowaniem wszystko czyni: gdy nagloną bywa, natychmiast w niemoc wpada: wszystkich pozostałych sił na zachowanie siebie używa, zupełnie tracąc przymiot rodzenia, y moc płodzenia.

Stan ten słabości, w ktorym dla mnostwa żon zostaiemy, niszczy nas raczey, niżeli kontentuie. Zwyczayna iest u nas znaleść człowieka, który lubo wielkie mnóstwo ma żon, nie wiele iednak dzieci liczy: dzieci zaś te po większey części są słabe, chorowite, y niemoc oycowską na siebie ściągaią.

Nie dosyć na tym. Zony te do przymuszoney obowiązane wstrzemięźliwości stróżów potrzebuią, któremi *Eunucho-*

wie tylko być mogą. Religia, zelotypia, y rozum nie pozwala innym do nich przybliżać śię. Stróżów tych wielka liczba być powina, tak dla utrzymania pokoiu, y ugaszenia ni ustannie między temi żonami zachodzących kłótni, iak dla wstrzymywania wkradaiących śię zkąd inąd zamysłow. Jeden więc człowiek dziesięć żon, lub nałożnic maiący, dla pilnowania ich tyleż *Enuchów* trzymać muśi. Lecz cóż za uszczerbek dla społeczności z tak wielkiey liczby martwych od urodzenia ludzi! iak wielkie uszczuplenie ludzi ztąd wynika!

Panny w *Seraiu* razem z *Eunuchami* na usługach żon będące starzeią śię tam w uprzykrzonym panieństwie: za mąż póyść nie mogą, poki w nim zostaią; a panie do nich przyzwyczaione nigdy ich prawie od śiebie nie puszczaią.

Otoż widzisz, ile to ludzi oboiey płci dla swoiey uciechy ieden zabiera człowiek, y czyni ich dla kraiu martwemi, y nieużytecznemi.

Konstantynopol, y Ispahan są stolice dwóch naywiększych na świecie cesarstw, do których wszyscy ludzie rożnemi zachęceni ponętami zgromadzać się powinni. Z tym wszystkim same przez się niszczeią, y w krótceby zaginęły, gdyby każdego prawie wieku całych narodów dla zaludnienia ich zwierzchność nie sprowadzała. Gruntowniey ieszcze tę materyą w innym roztrząsnę liście.

Z Paryża 13. Miesiąca Chabban 1718.

LIST CXV.

Usbek do tegoż.

NIEMNIEY Rzymianie, ile my, y owszem więcey mieli niewolników, ale ich lepiey używali.

Nie zabraniali mnożyć się niewolnikom, y owszm o pomnożenie ich usilnie starali się; łączyli ich, ile możności, małżeństwami. Tym sposobem domy swoie różnego wieku y płci sługami, a kray niezliczonemi napełniali mieszkańcami.

Rodziły ſię bez liczby dzieci, które ſię z czaſem ſtawały bogactwami dziedzica. Sam o wyżywienie, y edukacyą ich miał ſtaranie. Oycowie od tego ciężaru wolni, ſzli za ſkłonnościami natury, y bez boiaźni liczną płodzili familią.

Mówiłem iuż, że niewolnicy u nas niczym więcey, tylko ſtrzeżeniem żon naſzych ſą zabawni: iż względem kraiu w uſtawicznym ſą letargu, tak dalece, że niektórzy tylko ludzie wolni, y goſpodarze przywiązani ſą do rzemiołeł, y uprawy ziemi; czego y ci nawet, ile mogą, chronią ſię.

Nie tak ſię u Rzymian działo. Z wielkim Rzeczpoſpolita tego niewolników mnóſtwa używała pożytkiem. Każdy z nich maiąc ſwóy maiątek, dany ſobie od pana z pewnym obowiązkiem, pracował nim, y zarabiał podług ſwego przemyſłu. Jeden zakładał bank, drugi na morzu handel prowadził, inny łokciami, lub funtami przedawał, inny uczył ſię iakiego rzemiosła, albo też ma-

iątek swóy na uprawę roli obrócił: słowem, żadnego nie było, któryby nie umiał z swego korzystać maiątku; a tym sposobem w niewoli miał wyżywienie, y czynił obie nadzieię przyszłey wolności. Toć to iest, co ludzi mnożyło, rzemiosła doskonaliło, y przemysł na łono zaostrzało.

Niewolnicy ci pracą, y staraniem swoim zbogaciwszy się, wykupywali się z niewoli, y stawali się obywatelami. Rzeczpospolita nieustannie rosła, y w proporcyi zaginionych nowych familii swoie przyimowała.

Będę podobno miał w następuiących listach sposobność dowiedzenia ci, że im więcey w kraiu znayduie się ludzi, tym bardziey w nim handel kwitnie. łatwo także pokażę, że im bardziey w nim handel rośnie, tym więcey się też ludzi mnoży. Dwie te rzeczy iednym są związane węzłem, y wzaiemnie sobie pomagaią.

Co ieżeli tak iest, iakże się ta niezmierna niewolników pracowitych li-

czba nie powinna była mnożyć? Przemyſł, y obfitość ich płodziła, a oni z ſwoiey ſtrony płodzili obfitość, y przemyſł.

Z Paryża 16. Mieſiąca Chabban 1718.

LIST CXVI.

Usbek do tegoż.

MOWILIŚMY dotąd o mahometańſkich kraiach, y dochodziliśmy przyczyny, dla czego nie ſą tak ludne, iak owe kraie, które były pod mocą Rzymian. Uważmy teraz, co ten ſkutek u chrześcian uczyniło.

W pogańſkiey religii rozwody były pozwolone, a u chrześcian ſą zakazane. Odmiana ta, która z początku małey konſekwencyi być ſię zdawała, tak wielkie za ſobą nieznacznie pociągneła ſkutki, iż prawie do wiary nie ſą podobne.

Tym albowiem nie tylko wſzelką małżeńſtwu odebrano ſłodycz, ale na-

wet do zagubienia iego podano okazyą; zamiaſt ściśnienia, zwolniono iego węzły, y zamiaſt większego ſerc ziednoczenia, na zawſze ie rozdwoiono.

W uczynek wolny, y gdzie ſerce nay więcey mocy mieć powinno, wmieſzano przymus, potrzebę, y loſu fatalność. Za nic poczytano nieſmaki, nieſtateczność, y nierówność humorów: chciano ograniczyć ſerce, które w naturze całey naybardziey odmianie, y nieſtateczności podlega: związano dwoie ludzi, bez nadziei zerwania związku, którzy nie będąc dobrze dobrani, iedno drugiemu ieſt ciężarem. Tak właśnie uczyniono, iak owi tyrani, którzy ludzi żywych do martwych przywiązywali trupów.

Nic bardziey do wzaiemnego nie pomaga przywiązania, iako wolność rozwodu. Chętnie mąż, lub żona umartwienia domowe znoſzą gdy pewnemi ſą, że koniec im uczynić, od woli ich zależy; maią częſto tę moc w ręku przez całe życie, nie używaiąc iey dla tey ſamey uwagi, że użyć iey mogą.

Nie tak się dzieie u chrześcian. Umartwienia ich teraźnieyſze żadney im na czas przyſzły nie czynią nadziei. Widzą, że przykrości małżeńſkie ſą dla nich długo trwaiące, prawie wieczne; ztąd wynikaią nieſmaki, kłotnie, wzgarda: co wſzyſtko niepowetowaną dla potomności przynoſi ſzkodę. Przeżywſzy ledwo trzy lata w małżeńſtwie, już iſtotę iego zaniedbuią. Zyią z ſobą lat 30, bez potomnie, formuią w ſercu rozwody ſzkodliwſze podobno, niżeli gdyby były publiczne; każde z nich żyie oſobno, ale z uſzczerbkiem dla potomności. Mąż zbrzydziwſzy ſobie żonę, z którą do śmierci żyć ma, przywięzuie ſię do nierządnicy, czyli obiera ſobie towarzyſza, z którym nie pełniąc małżeńſtwa obowiązków cieleſności, tylko dogadza.

Jeżeli z dwóch oſob tak złączonych dla temperamentu, lub wieku nie ieſt zdolną do płodzenia, lub rodzenia, drugą także razem z ſobą nieużyteczną czyni.

Dziwić się więc nie potzeba, że u chrześcian tak wiele małżeństw mało wydaią obywetelów. Rozwody zniesione, a źle dobrane małżeństwa do wzaiemney nie przychodzą zgody. Niewiasty nie przechodzą w wielu mężczyzn ręce, z którychby sobie każdy iak naylepszą dobierał partyą.

Mogę mówić: gdyby w rzeczypospolitey iakiey, iak Lacedemońskiey, gdzie obywatele osobliwszemi zawsze uciśnieni byli prawami, y gdzie iedna tylko rzeczpospolitą składała familia; ustanowiono, aby mężowie corocznie żony odmieniali, zrodziłoby się z nich niezliczone ludzi mnóstwo.

Trudno dociec przyczyny, dla którey chrześcianie znieśli rozwody. Małżeństwo u wszystkich narodów iest kontraktem wszelkie umowy przyimuiącym; tę tylko od niego potrzeba było oddalić, któraby cel iego osłabić mogła. Lecz chrześcianie tym sposobem nie uważaią małżeństwa: a przeto im też opisać trudno, na czymby zawisło.

Nie zakładaią go na roſkoſzach zmyſłow; y owſzem zdaie ſię, iakem iuż namienił, iż chcą ie, ile możności, od niego oddalić. Ale to figura, y taiemnica, której nie poymuię.

Z Paryża 17. Mieſiąca Chabban 1718.

LIST CXVII.

Usbek do tegoż.

Zniesienie rozwodów nie ieſt iedyną przyczyną nieludności kraiów chrześciańſkich: nie mnieyſzą ieſt wielka liczba znayduiących ſię między niemi *Eunuchów*.

Mówię o kſiężach, y oboiey płci mnichach, którzy czyſtość dożywotnią ślubuią. Jeſt ona u chrześcian cnotą nayprzedniey więkſzą. Dla czego nie póymuię, nie wiedząc czyli to cnotą być może, z czego żadna korzyść nie wynika.

Widzę, że doktorowie ich oczywiście ſię z ſobą nie zgadzaią. Gdy mówią, że małżeńſtwo ieſt święte, a przeciwne

mu bezżeństwo iest ieszcze świętsze; nie uważaiąc, że w prawdach fundamentalnych dobro iest zawsze naylepsze.

Liczba ludzi czyniących szlub czystości iest nader wielka. Rodzice czasem ieszcze w kolebce będące dzeci na to skazuią; dziś same się w 14. lub 15. roku ofiaruią; co na to samo wychodzi.

Szluby takowe czystości więcey, niżeli nayokropnieysze powietrze, lub woyna, ludzi, wygubiły. Widziemy w domie zakonnym familią, z którey się nikt nie rodzi; żywi się iedak wszystkich innych nakładem. Domy zakonne zawsze otworem stoią, nakształt przepaści, w których się pokolenia przyszłe zagrzebiaią.

Polityka ta bardzo się różni od polityki Rzymian, którzy na bezżennych, y tak szkodliwey społeczności pragnących używać wolności surowe stanowili prawa.

Mówię tu tylko o kraiach katolickich. W religii protestanckiey, każdy płodzenia dzieci ma prawo; ani księży, ani

mnichów nie cierpi: y gdyby w ustanowieniu tey religii, która się we wszystkim do pierwszych stosowała czasów; fundatorów iey o niepowściągliwość nieustannie nie obwiniano, wątpić nie potrzeba, że uczyniwszy małżeństwo powszechnym, ieszczeby nie byli osłodzili iego przykrości, ani znieśli różnicy, która w tym punkcie między nazareńczykiem, y mahometanem zachodzi.

Lecz iakożkolwiek bądź, to pewna, iż z religii swoiey protestanci nieskończenie większy, niżeli katolicy, maią pożytek.

Smiem nawet twierdzić, iż nie podobna, aby się religia Katolicka w tym, w którym teraz iest Europa, stanie, do 500. lat w niey utrzymała.

Przed poniżeniem Hiszpanów potęgi, daleko mocnieyszemi byli katolicy, niżeli protestanci. Ci z czasem zrównali się pierwszym. Przyidzie czas, że protestanci bogatszemi, y mocnieyszemi, a katolicy staną się słabszemi.

Kraie proteſtanckie powinny być, y w rzeczy ſamey ſą, ludnieyſze, niżeli katolickie. Zkąd idzie nayprzód, że w nich podatki ſą zmacnieyſze, gdyż ſię powiękſzaią w proporcyą one płacących; powtóre, że w nich bardziey kwitnie rolnictwo, nakoniec, że ſię w nich pomnaża handel; ponieważ więcey ludzi chcących ſię dorabiać rachuią, a ci, im więcey maią potrzeb, tym też więcey ſpoſobów do godzenia im wynayduią. Gdy w kraiu nie ma więcey ludzi nad, tych, którzy potrzebni ſą do rolnictwa, handel upoda, gdy zaś wſzyſcy bawią ſię handlem, uprawa roli bywa zaniedbana; to ieſt, tak pierwſze, iak drugie razem ginie: nie można ſię bowiem do iednego, bez uſzczerbku drugiego przywiązać.

W kraiach zaś katolickich nietylko ieſt zaniedbana uprawa ziemi, ale ſam przemyſł w nich ieſt ſzkodliwy. Zależy on ſzczegulnie na nauczeniu ſię kilku ſłów pewnego ięzyka martwego. W to ſię opatrzywſzy, nie powinien ſię czło-

wiek troſzczyć o dalſze ſzczęście; znayduie życie ſpokoyne w klaiztorze, któregoby na swiecie w pocie czoła, y z pracą ſzukać muſiał.

Nie doſyć na tym. Mnichy w ręku ſwych maią wſzyſtkie prawie całego kraiu bogactwa. Zgromadzenie ich ſkłada ſię z ludzi łakomych, którzy zawſze biorą, a nigdy nie oddaią, zgromadzaią nieuſtannie intraty, aby zbierali kapitały. Tyle bogactw, że tak powiem, w paralyż wpada, a przecie to pewna, iż im więkſza cyrkulacya, tym więkſzy handel, im więcey rzemioſł, tym więcey rękodzieł.

Nie maſz żadnego kſiążęcia proteſtanckiego, któryby więcey na lud ſwóy nie władał podatków, niżeli papież na ſwych poddanych; z tym wſzyſtkim ci oſtatni w boſtwie, a tam ci w obfitości żyią. U iednych wſzyſtko ożywia handel, u drugich wſzyſtko gubi mnichoſtwo.

Z Paryża 26. Mieſiąca Chahban 1718.

 LIST

LIST CXVIII.

Usbek do tegoż.

Nie mam iuż nic więcey mówić o Azyi, y Europie; idźmy teraz do Afryki. O samych tylko brzegach mówić można; gdyż śrzodek iey nieznaiomy.

Barbarya, w którey religią mahometańską ustanowiono, iuż nie iest tak ludna, iak była za czasów Rzymian, dla przyczyny iuż wspomnioney. Co się tycze brzegów Gwinei, od dwóch set lat niezmiernie wyniszczone być muszą, ponieważ królikowie ich, czyli rządcy miast monarchom Europeyskim swych poddanych przedaią, którzy ich do Amerykańskich osad wysyłaią.

Dziwna iest rzecz, że Ameryka, do którey corocznie tyle nowych przybywa mięszkańców, iest pusta, y żadney z nieustanney Afryki zguby nie odnosi korzyści. Niewolnicy ci do in-

nego przeprowadzeni klimatu tyſiącami giną. Praca w lochach, którą kraiowi, y obcy podeymuią ludzie, ſzkodliwe z ziemi wychodzące wapory, merkuryuſz, ktòrego zawſze używaią, uſtawicznie ich gubią.

Nic nie maſz głupſzego, iako gubić tyle ludzi dobywaniem z ziemi złota, y śrebra. Kruſzce te przez ſię nieużyteczne, nie ſą bogactwami, tylko dla tego, że ie za znaki pogactw obrano.

Z Paryża oſtatniego Mieſiąca Chabban 1718.

LIST CXIX.

Usbek do tegoż.

Płodność kraiu iakiego od naymnieyſzey częſto zawiſła okoliczności, tak dalece, iż czaſem nowością tylko iaką potrzeba mu nabić imaginacyą, aby ſię ſtał licznieyſzym.

Zydów zawſze wykorzeniano, a oni, odradzaiąc ſię zawſze, ſtratę ſwoią nad-

gradzali, tę maiąc nadzieię, że z pomiędzy nich urodzi ſię król, który całego świata panem będzie.

Dawni królowie Perſcy dla tego tyle tyſięcy liczyli poddanych, że ſię trzymali tego artykułu religii *magów*, iż ze wſzyſtkich ſpraw ludzkich naybardziey podobaią ſię Bogu trzy naſtępujące: dziecię ſpłodzić, uprawiać rolę, y drzewa ſzczepić.

Ze Chinczykowie w kraiu ſwoim tak wielką maią liczbę mięſzkańców, od pewnego pochodzi mniemania: iak albowiem dzieci rodziców ſwoich za bogów prawie maią, w tym ieſzcze życiu cześć boſką im oddaią, czczą ich po śmierci ofiarami, rozumieiąc, że duſze ich w *Tyenie* zniſzczone, do nowego powracaią życia. Tak, każdy z nich ſtara ſię pomnażać w tym życiu tak upodloną, a w przyſzłym tak potrzébną familią

Przeciwnie, mahometańſkie kraie co raz bardziey puſtoſzeią, z przyczyny pewnego mniemania, które lubo ieſt święte, w umyſłach iednak wkorzenio-

ne, okropne za ſobą ciągnie ſkutki. Sądziemy, iż ieſteśmy tylko podròżnemi, ktòrzy o inney oyczyznie myśleć powinni. Prace pożyteczne, y długu trwać maiące, ſtarania dla ubeśpieczenia dzieciom maiątku podięte, proiekta dla potomności użyteczne zdaią ſię nam bezrozumne. Spokoynie, co mamy, używaiąc, a nie troſzcząc ſię o nic na czas przyſzły, ani publicznych nie poprawiamy budynków, ani nowych pol nie dodywamy, ani uroczyſtych nie uprawiamy, ſłowem: w powſzechney żyiemy nie czułości, y we wſzyſtkim na opatrzność ſię ſpuſzczamy.

Duch pròżności uſtanowił u Europeyczykòw nieſprawiedliwe prawo ſtarſzeńſtwa. Prawo to nader ieſt ſzkodliwe rozmnożeniu ludzi, tak dla tego, że oyciec na iedno tylko z dzieci ſwoich wzgląd maiąc, od wſzyſtkich innych oczy odwraca; iak że o uſtanowieniu iednego ſzczegulnie myśląc, o innych zapomina; nakoniec, że znoſi ròwność

obywatelską, na które wszelkie zależą dostatki.

Z Paryża 4. Miesiąca Romazan 1718.

LIST LXX.

Usbek do tegoż.

Kraie od ludzi dzikich mieszkane powszechnie nie nader ludne bywaią, z przyczyny, że pracą, y rolnictwem brzydzą się, To obrzydzenie tak iest wielkie, iż gdy nieprzyiaciołom złorzeczą, niczego im bardziey nie życzą, iak uprawy ziemi; mniemaiąc, iż uczciwszey nie ma zabawy nad rybołostwo, y polowanie.

Ale, że się często takie trafiaią lata, których z polowania, y rybołowstwa mało zyskuią, od głodu umierać muszą. Nie wspominam tu tego, iż żadnego tak obfitego w ryby, y zwierzynę nie ma kraiu, żeby się niemi narod cały mógł wyżywić; ponieważ zwierzęta ludnych mieysc chronią się.

Procz tego, ludzi dzikich miasteczka liczące 200, lub 300, naywięcey mieszkańców, żadnym niezłączonych zwią-

zkiem, długo utrzymywać ſię nie mogą; ponieważ nie maią tey, co wielkie państwa połnocy, gdzie wſzyſcy wſpolnie ſię łączą, y wzaiemnie ſobie pomagaią.

Jeſt ieſzcze drugi, nie mniey ſzkodliwy, iak pierwſzy, u dzikich narodów zwyczay; to ieſt: *że niewiaſty płód tracić zwykły, aby ſię brzemiennością mężom nie obrzydziły.*

Są tu na nierząd ten ſurowe prawa, które aż o roſpacz przyprawiaią. Każda niewiaſta, która z brzemiennością ſwoią zwierzchności ſię nie oświadczyła, śmiercią bywa karana, gdy płód ginie: wſtyd, hańba, przypadek nawet od tego ia nie uwalnia.

Z Paryża 9. Mieſiąca Ramazan 1718.

LIST CXXI.

Usbek do tegoż.

SKUTEK powſzechny zakładania oſad, ieſt oſłabienie kraiu, z którego wypro-

wadzone bywaią, bez załudnienia tego, w którym zakładaią się.

Wymaga tego potrzeba, aby ludzie tam, gdzie są, zostawali. Są choroby takie, które z odmiany dobrego w złe powietrze, inne, które z samey pochodzą powietrza odmiany.

Powietrze równie, iak latorośle obciąża się każdego kraiu odrobinami ziemi. Tyle w nas operuie, ile temperament nasz do niego iest przywiązany. Rzecz ciekąca do pewney przyzwyczaiona konsystencyi, a miąlka do pewney dyspozycyi, obydwie do pewnego stopnia poruszenia; innych przyiąć nie mogą, y nowemu opieraią się ruchowi.

Gdy kray iest pusty, dowodem to iest, że ziemia, lub klima ma iakąś w sobie partykularną wadę. Więc gdy kto z zdrowego powietrza ludzi wyprowadza dla umieszczenia ich w kraiu takowym, oczywiście się zamysłom swoim sprzeciwia

Z doświadczenia wiedzieli to Rzymianie: kryminalistów wszystkich wy-

ſyłali do *Sardynii*, y żydów tam ſkazywali. Gdy ſię z zguby ich ucieſzyć chcieli, pogarda, w którey tych nędzników mieli, to im ułatwiała.

Wielki *Cha-Abas*, chcąc odebrać Turkom ſpoſobność utrzymywania na granicach woyſka wielkiego, wſzyſtkich prawie Ormianów z kraiu ich wyprowadził, y więcey iak 20000. familii do prowincyi *Gwilan* wyſłał, z których wſzyſtkie prawie w krótkim nader czaſie wymarły.

Zadne przeprowadzenie ludzi do *Konſtantynopolu* nigdy ſię dobrze nie powiodło.

Niezliczone *Nigrytów* mnòſtwa, o których wyżey mówiłem; nie napełniły Ameryki.

Od wykorzenienia przez *Adryana* Ceſarza żydów, *Paleſtyna* ieſt bez mięſzkańcow.

Przyznać więc potrzeba, że wielka depopulacya ieſt nie nadgrodzona; gdyż ieżeli naród raz ſzwankuie, w iednym zawſze zoſtaie ſtanie, y na podźwignienie iego wieków potrzeba.

Jeżeli zaś do ſtanu osłabienia naymnieyſza z wyrażonych przyłączy ſię okoliczności, nie tylko nie powſtaie, ale coraz bardziey niſzczeie; y do oſtatniey zbliża ſię zguby.

Czuie ieſzcze do tychczas Hiſzpania wypędzenie *Maurów*; y zamiaſt zaludnienia, codzień większe daie ſię w niey widzieć ſpuſtoſzenie.

Od czaſu wyniſzczenia Ameryki Hiſzpanie, którzy ſię iey ſtali panami, dotychczas iey zaludnić nie mogą: y owſzem przez fatalność iakąś, co lepiey ſprawiedliwością boſką nazwać można; burzyciele ſami codziennie niſzczeią, y giną.

Nie powinni więc myśleć monarchowie o załudnieniu kraiu wielkiego oſad zakładaniem. Nie mówię, żeby ſię to czaſem nie udało. Są tak ſzczęśliwe klimata, gdzie ſię codziennie ludzie mnożą. Swiadkiem tego owe wyſpy (*i*) zaludnione przez chorych,

---

(i) *Mówi tu podobno autor o wyſpie* Barbon.

którzy od pewnych tam zoſtawieni okrętów, do pierwſzego przyſzli zdrowia.

Lecz chociażby ſię oſady takowe powiodły, nie powiększą atoli potęgi, ale ią raczey rozdwoią; byleby nie były zbyt małe, iak owe, które ſię wyſyłaią na opanowanie iakiego mieyſca dla prowadzenia iakiego handlu.

Kartagińczykowie, podobnie, iak Hiſzpanie odkryli Amerykę, albo przynaymniey wynaleźli obſzerne wyſpy, na których wielki prowadzili handel. Ale gdy przezorna ta rzeczpoſpolita poſtrzegła, że ſię w niey liczba obywatelów zmnieyſza, handel ten, y żeglugę zakazała.

Mogę nawet twierdzić, iż zamiaſt wyſyłania Hiſzpanów do Indyi, należałoby Indyanów, y Metyſów (*k*) przeprowadzać do Hiſzpanii; potrzebaby monarchii tey wſzyſtkich ludzi

(k) *Metyſowie; nazywaią ſię ludzie, z rodziców iednego Europeyczyka, a drugiego Amerykanina zrodzeni.*

rozproszonych przywròcić: y gdyby połowa przynaymniey owych osad w dobrym się utrzymywała stanie, byłaby Hiszpania naystrasznieyszym w Europie mocarstwem.

Można przyrownać królestwa do drzewa, którego zbyt rozłożyste gałęzie moc całą pniu odbieraią, y do czynienia tylko chłodu służą.

Nic bardziey odwieść nie powinno monarchów od podbiiania pod moc swoią kraiów odległych, iako przykład Portugalczyków, y Hiszpanów.

Dwa te narody, z niepoiętą skwapliwością podbiwszy sobie rozlegle królestwa, zdziwione bardziey swemi zwycięztwy, niżeli zwyciężone narody klęską swoią; o sposobach utrzymania się przy nich zamyśliwały, y na wykonanie tego przeciwnych użyły śrzodków.

Hiszpanie, nie spodziewaiąc się zawoiowane narody utrzymać w posłuszeństwie, wygubić ie postanowili; a na ich mieysce z Hiszpanii wysłać ludzi wiernych. Zamysł ten straszny suro-

wo był wykonany. Widziano równie liczny, iak całey Europy razem wzięty narod na przybycie tych barbarzyńców ginący, którzy odkrywaiąc Indye, zdawali się odkrywać całemu światu ostatni okrucieństwa stopień.

Tym barbarzyństwem kray ten pod swoią utrzymali mocą. Wnieś sobie ztąd, iak zawoiowanie kraiów iest okropne, gdy skutki iego tak są żałosne. Nakoniec okrutny ten środek był iedyny. Jakżeby byli mogli tyle milionów ludzi w posłuszeństwie utrzymać? iak w takiey odległości woynę toczyć domową? cożby się było stało, gdyby narody te były miały czas wyniść z podziwienia, w które tych nowych bogów przybycie, y boiaźń piorunów ich wprawiła?

Portugalczykowie zaś wcale przeciwney chwycili się drogi. Nie użyli okrucieństwa; wkrotce też z odkrytych wypędzeni byli kraiów. Hollendrzy narody te w buntach podsycali, y z nich korzystali.

Któryżby monarcha tych zwyciężców losu pragnął? któryżby pod takim warunkiem obce chciał podbiiać kraie? iedni z nich wkrótce wypędzeni, drudzy w pustynie ie przemienili; a do tego y swóy własny kray spustoszyli.

Jest to los woiowników, niszczyć się zawoiowaniem kraiów, które nagle tracą; lub podbiianiem narodów, które potym sami gubić muszą: iako ow bezrozumny, który maiątek swóy tracił na zakupowanie posągów, a w morze ie wrzucał, y nabywanie zwierciadeł, a zaraz ie kruszył.

Z Paryża 18. Miesiąca Ramazan 1718.

LIST CXXII.

Usbek do tegoż.

Rząd łagodny wiele do pomnożenia ludzi pomaga. Wszystkie rzeczypospolite oczywistym są tego dowodem. Szwaycary y Hollandya, które lubo

ſą, ieżeli zważemy naturę ziemi, naygorſzemi kraiami, ſą iednak nayludnieyſze.

Nic bardziey nad wolność, y idącą za nią obfitość, cudzoziemców nie wabi. Pierwſza ſama ſię ſzukać każe, a potrzeba ciągnie nas do tego kraiu, gdzie znayduiemy drugą.

Naybardziey ſię ludzie w tym mnożą kraiu, gdzie obfitość dzieciom wyżywienie doſtarcza, bez umnieyſzenia maiątku rodziców.

Rowność ſama obywatelów, za którą idzie rowność maiątków; obfitość przynoſi, y wſzyſtkie ciała politycznego części ożywia.

Nie tak ſię dzieie w kraiach iedynowładztwu podległych. Monarcha, dworzanie, y niektóre prywatne oſoby wſzelkie poſiadaią bogactwa, inni zaś w nędznym ięczą ubòſtwie.

Jeżeli człowiek ubogi przegląda, że ubożſze od ſiebie ma ſpłodzić dzieci, nigdy ſię nie ożeni; albo ieźli ſię ożeni, będzie ſię obawiał wiele mieć dzieci,

któreby mogły fortunę iego rozproſzyć, y ſtać ſię od niego uboższemi.

Przyznaię, że wieśniak, lub chłop raz ożeniwſzy ſię, czyli ubogim, czyli bogatym ieſt, zaró no zaludniać będzie; żadnego na to nie ma względu; zawſze ma pewne dziedzictwo, to ieſt płng, które ſwym dzieciom zoſtawi; y nic mu nie przeſzkadza iść ślepo za inſtynktem natury.

Lecz na coż ſię w kraiu zdadzą owe niezliczone dzieci, które w nędzy niſzczeią? tyle ich prawie ginie, ile ſię rodzi: nigdy ſię nie udaią: ułomne y ſłabe różną umieraią śmiercią, albo w rozmaitych ięczą chorobach, w które, dla nędzy y nied ſtatku, wpadaią: te zaś które z chorób wychodzą, do wieku męzkiego przyſzedłſzy ſą bez y mocy, a przez całe życie kapieią

Ludzie podobni ſą do latorośli, które nie roſną pomyślnie, ieżeli nie ſą dobrze uprawne. U narodów w nędzy zoſtaiących giną ludzie, a czaſem ſię odmieniaią.

Tego wſzyſtkiego Francya przykładem być może. Podczas woyny przeſzłey wſzyſtka młodzież, boiąc ſię, aby nie była wziętą do woyſka, przymuſzoną zoſtała żenić ſię w wieku zbyt młodym y ubòſtwie. Z tylu małżeńſtw dosyć ſię dzieci rodziło, które nędza, głód, y choroby wygubiły.

Jeżeli wtak zdrowym klimacie, w tak dobrze rządnym kraiu, iakim ieſt Francya; takie widzieć ſię daią ſkutki, cóż ſię w innych kraiach dziać będzie?

Z Paryża 23. Mieſiąca Ramazan 1718.

LIST CXXIII.

Usbek do Mollaka Mehemet-Ali ſtróża trzech grobów.

NA cóż ſię nam przydadzą poſty Imanòw, y Mollaków włoſiennice? iuż dwakroć na ſynów prawa ręka boſka nachyliła ſię. Słońce zaćmione zdaie

ſię

się same tylko ich klęski oświecać. Woyska ich zgromadzaią się, y iako proch w rozsypkę idą.

Osmalinów cesarstwo dwoma, dotąd ieszcze nie doświadczonemi wzruszone iest klęskami. Mufty ieden chrześciański cierpieć go nie może Wielki Wezyr Niemiecki iest biczem od boga zesłanym na ukaranie naśladowców Omara: rozpościera wszędzie zemstę nieba rozgniewanego niepołłuszeństwem ich, y niewiernością.

Duchu święty *Imanów*! dzień y noc synów proroka od przeklętego *Omara* z drogi zbawienia zwiedzionych opłakuiesz! wnętrzności się w tobie wzruszaią, gdy się na ich nieszczęście zapatruiesz! nawrocenia ich, a nie zguby pragniesz! chciałbyś ich widzieć pod hasłem *Halego* płaczem y modłami świętych zgromadzonych, a nie dla strachu niewiernych po gorach y puszczach rozproszonych.

Z Paryża 1 Miesiąca Chalwal 1718.

LIST CXXIV.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Jakąż mieć mogą monarchowie pobudkę do tak wielkiey, którą dworzanom swym okazuią, szczodrobliwości? chcą-li ich sobie zobowiązać? ale sobie ich iuż ile tylko mogli ziednali. Do tego, ieżeli, dokupuiąc się, pozyskuią niektórych, tym samym nader wielu, czyniąc ich ubogiemi, od siebie odrażaią.

Gdy się na stan monarchów, zawsze otoczonych od ludzi łakomych a nie nasyconych gromadą, zapatruię, od politowania nad niemi wstrzymać się nie mogę: tym bardziey zaś ubolewam nad niemi, im ich słabszych widzę do sprzeciwienia się tym prośbom, które są zawsze uciążliwe dla tych, co o nic nie proszą.

Jakąkolwiek o ich szczodrobliwości, łaskach, y pensyach, na które łatwo zezwalaią; rozmowę słyszę, tysiączne

mi zaraz przychodzą uwagi, rożne sobie w myśli wystawiam wyobrażenia, y zdaie mi się, iakobym następuiący ogłoszony słyszał uniwersał.

„ Gdy nieustanna niektórych poddanych naszych w doprászaniu się o pensye otucha, wspaniałości naszey krolewskiey bezprzestannie się naprzykrzała, daliśmy się nakoniec mnóstwem podanych nam suplik, które naywiększym dotychczas były zatrudnieniem tronu; nakłonić. Reprezentowali nam, że codziennie od wstąpienia na tron przy wstawaniu naszym znaydowali się; że przechodząc, widzieliśmy ich niewzruszenie stoiących, y w tłoku na palce się wspinaiących, aby choć przez ramiona innych maiestat nasz widzieli. Odebraliśmy nawet wiele supplik od dam różnych, które się o względność naszą doprászały; przytaczaiąc, iż sposobu do wyżywienia się nie maią. Niektóre iuż zgrzybiałe, głową trzęsąc prosiły o łaskę naszą, o-

„ świadczaiąc się, że za panowania po-
„ przednika naszego były ozdobą dwo-
„ ru: a ieżeli generałowie woysk wo-
„ iennemi dziełami królestwo strasznym
„ uczynili, one nie mniey intrygami
„ swemi dwor wsławiły. Chcąc więc
„ supplikuiącym łaskawość, a prożbom
„ powolność naszę okazać, następuią-
„ cy wydaliśmy mandat.

„ Rozkazuiemy, aby każdy, maiący
„ pięcioro dzieci gospodarz piątą co-
„ dziennie część z chleba, który im daie,
„ uymował. Obowięzuiemy chłopów,
„ aby każdy z nich, ile tylko będzie
„ mógł, familią swoią zmnieyszył.

„ Zakazuiemy surowo, aby dziedzice
„ dobr swych, lub aręduiący żadnych
„ nie czynili w nich reperacyi.

„ Nakazuiemy, aby rzemieślnicy
„ wszyscy, którzy się nigdy przy
„ wstawaniu naszym nie znaydowali;
„ co czwarty tylko rok sobie, żonom,
„ y dzieciom suknie sprawiali. Oprocz
„ tego, wszelkich, które w przedniey-
„ sze święta z familią swoią używać
„ zwykli rozrywek, im zakazuiemy.

„ Ze zaś obywatele miaſt naſzych
„ ſtaraią ſię o poſagi dla poſtanowienia
„ ſwych córek ſmutną, tylko y uprzy-
„ krzoną w państwie naſzym wſławio-
„ nych ſkromnością; ogłaſzamy, iż nie
„ pierwey one poſtanowić będą mogli,
„ póki w uniwerſale przepiſanych lat
„ nie doydą. Nakoniec magiſtratom
„ przykazuiemy, aby żadney dzieciom
„ edukacyi nie dawały.

Z Paryża 1 Mieſiąca Chalwal 1718.

LIST CXXV.

Ryka do . . . .

Wiele w religii każdey trudności zachodzi w opiſaniu dobrze żyiącym nagotowanych rozkoſzy. Łatwo źli przerażeni bywaią długiemi mękami, któremi im religia grozi, lecz cnotliwym iakie ma obiecywać nadgrody? nie wie. Zdaie ſię, iż natura uciech ieſt krotko trwała. Y trudno imaginacyi inaczey ie ſobie wyobrazić.

Czytałem opisania raiu, które wszystkie prawie zdrowemu sprzeciwiaią się rozumowi. Jedni mówią, że błogosławione duchy nieustannym na piszczałkąch zabawiaią się graniem. Inni twierdzą że są na wieczne skazane promenady; inni nakoniec utrzymuią, iż tam zamyśliwaią się o będących ieszcze na ziemi metresach; ale ci nie poymuią, że sto millionów lat do'yć długim iest terminem na odięcie im tych miłosnych niespokoyności.

Słyszałem do tey materyi służącą awanturę, którą człowiekowi pewnemu, który zwiedził był państwo *Mogolu*; opowiadano. Ta pokazuie, iż popi Indyiscy nie mniey iak inni są dowcipnemi w wyobrażaniu rozkoszy raiu.

Niewiasta pewna, straciwszy męża, przyszła urzędownie do rządcy miasta, prosząc o pozwolenie, żeby się spalić mogła, ale że w kraiach Mahometanom podległych, okrutny ten zwyczay, ile możności znoszą, odmówił iey, czego prosiła.

Gdy prośby swoie daremne widzi, w niezwyczayny gniew wpadłszy, rzekła: iakież to umartwienie! Nie będzież mi przynaymniey wolno, gdy tego sama pragnę, spalić się! Widziano-ż co kiedy podobnego? Matka, ciotka, y siostry moie się spaliły, a ia, gdy o pozwolenie spalenia się proszę rządcy, gniewać się, y iako szalony krzyczeć zaczyna.

Trefunkiem znaydował się tam młody *Bonza*: (1) człeku niewierny! rzekł mu rządca; tyś to umysł tey niewiasty tym zaraził szaleństwem! Bynaymniey, odpowiedział, nigdy nawet z nią nie rozmawiałem: ale ieżeli mi uwierzy, wypełni ofiarę swoią; y nie tylko miłą Bogu *Bramie* uczyni przysługę, ale też przyzwoitą za nie odbierze nadgrodę; ponieważ na tamtym świecie odzyska swego męża, y powtórnie z nim zacznie małżeństwo. Co mówisz? rzekła zdziwiona niewiasta, odzyskam

---

(1) Bonzami *nazywaią się popi Indyiscy y Japońscy.*

męża mego? Ah iuż się nie spalę! Był on zelotyp, ponury, a do tego tak stary, iż ieżeli Bog *Brama* iakiey w nim nie uczynił odmiany, zaiste mnie nie potrzebuie. Ja się dla niego mam spalić! ..... końca nawet palca nie sparzę dla uwolnienia go z piekła Dway *Bonzowie* starzy, którzy mnie zwiedli, y iakie z nim prowadziłam życie wiedzieli; nie strzegli się wszystko mi powiedzieć; ale ieżeli Bóg brama tę tylko ma dać nadgrodę, wyrzekam się tey szczęśliwości. Panie rządco! staię się mahometańską. A ty, rzekła pogłądaiąc na *Bonza*, możesz, ieźli chcesz, pòyść, y moiemu powiedzieć mężowi, że się mam bardzo dobrze.

Z Paryża 2. Miesiąca Chalwal 1718.

L LIST CXXVI.

Ryka do Usbeka Do ......

CZEKAM cię tu iutro; teraz ci listy z *Ispahan* odsyłam. W moim się za-

wiera; że poseł wielkiego *Mogola* odebrał rozkaz wyiechania z państwa. Głosi y to, że aresztowano księcia, wuia króla, maiącego staranie o edukacyą iego; że go zaprowadzono do pewnego zamku, gdzie pod ścisłą zostaie strażą; y że ze wszystkich honorów ogołocony został. Do żywego tknięty iestem losem księcia tego, y mocno nad nim ubolewam!

Przyznam ci się, *Usbeku*, iż nie mogę nigdy bez użalenia się na płaczącego patrzeć. Taką ku nieszczęśliwym uwodzę się ludzkością, iakoby oni sami tylko ludźmi byli. Monarchów nawet, ku którym, gdy podwyższeni bywaią, nie czułym iestem, gdy wpadaią w nieszczęście, natychmiast kochać zaczynam.

Jakoż, cóż zostaiących w szczęściu miłość interesuie? Oto czyni ich iakoby zbyt równemi. Bardziey się kontentuią uszanowaniem, które wzaiemności nie wymaga: ale iak podupadną litość tylko nasza wyobrażenia iego im przypomina.

Widzę ia cóś prawdziwego, y owszem wspaniałego w słowach pewnego monarchy, który iuż iuż w ręce nieprzyiacioł wpadaiąc, a widząc około siebie płaczących dworzan, rzekł: z łez waszych poznaię, że ieszcze królem waszym iestem.

Z Paryża 3. Miesiąca Chalwal 1718.

LIST CXXVII.

Ryka do Ibbena. Do Smirny.

Musiałeś o sławnym królu Szwedzkim słyszeć. Trzymał on w obleżeniu fortecę, w królestwie Norwegią zwanym, gdzie z indzinierem okopy oglądaiąc, rażony postrzałem w głowę, umarł. Natychmiast wzięto w areszt naypierwszego iego ministra, którego, zgromadziwszy się stany, na śmierć skazały.

Był on oskarzony o wielką zbrodnię, to iest: że cały narod szkalował, y dy-

ſkredytował u króla. To podług zdania mego ieſt zbrodnią tyſiąc śmierci godną.

Jeżeli albowiem zbrodnią ieſt naypodleyſzego przed królem czernić obywatela, iakimże nie będzie wyſtępkiem cały narod oſtawiać, y odbierać mu miłość tego, którego mu na uſzczęśliwienie dała opatrzność?

Pragnąłbym, aby ludzie tak rozmawiali z królmi, iako aniołowie z ś. prorokiem naſzym rozmawiaią.

Wieſz dobrze, że u ſtołu świętego, gdzie pan nad pany z naywyżſzego zſtępuie tronu, aby ſię ſwym udzielał niewolnikom, mam ſobie za prawo nieumieiętny martwić ięzyk! nie ſłyſzano mnie nigdy wymawiaiącego żadnego ſłowa takiego, któreby przykrość iaką oſtatniemu z poddanych iego uczynić mogło: y lubo mi ſię czaſem przytrafiło być nie trzeźwym, nigdy iednak nie przeſtałem być człowiekiem poczciwym; y w tych wierności moiey probach ponoſiłem czaſem na zdrowiu uſzczerbek, ale nigdy na cnocie.

Poiąć nie mogę, iakim się dzieie sposobem, iż nigdy nie ma tak złego monarchy, aby minister iego nie był daleko gorszym. Jeżeli co złego czyni monarcha, zawsze to prawie czyni z namowy, tak dalece, że nigdy nie iest tak szkodliwą monarchy wyniosłość, iako podłość duszy ministrów. Lecz możnaż to poiąć, aby człowiek, który wczoray do ministerium iest wzięty, a iutro z niego wyrugowany być może, w iednym momencie stał się nieprzyiacielem swoim własnym, familii, oyczyzny, y uciemiężonego ludu?

Monarcha iest passyom podległy, a minister ie podnieca, do tego urzędem swoim zmierza, ten na nim szczegulnie cel sobie zakłada; ani innego znać nie chce. Dworzanie zwodzą go pochwałami; a minister daleko szkodliwiey podchlebia mu radami, proiektami y maxymami, które mu podaie.

Z Paryża 25. Miesiąca Safar 1719.

LIST CXXVIII.

Ryka do Usbeka. Do......

PRZECHODZĄC onegday przez moſt nowy z iednym przyiacielem moim, napadł na znaiomego ſobie człowieka, o którym, że był geometrą mnie upewnił. Jakoż że takim był ſama poſtać ciała pokazywała, w głębokim bowiem był zamyśleniu; więcey iak od ośmiu dni tak był zatrudniony linią krzywą, iż przyiaciel móy długo go za rękaw ciągnąć muſiał, aby ſię ku niemu obrocił. Uczyniwſzy ſobie wiele wzaiemnego oświadczenia, opowiadali ſobie potym nowiny tyczące ſię nauk. Tą rozmową bawili ſię aż do bramy pewnego kaffenhauzu, do którego z niemi wſzedłem.

Widziałem, że geometra naſz od wſzyſtkich nader mile był przyięty, y że go daiący kawę chłopiec bardziey, niżeli ſiedzących dwóch w kącie muſzkiete-

rów, poważał. On zaś udawał, że na miłym znayduie się mieyscu, pokazywał bowiem twarz wypogodzoną, y zaczął się uśmiechać, iakoby się na geometryi nie znał.

Zważał atoli wszystko, cokolwiek mówiono. Podobny był owemu, który w ogrodzie wierzchołki kwiatów wyżey nad inne wyrosłych ścina. Niewolnikiem będąc swey nauki, tak go nie proporcyonalna w ścianie wypukłość uraziła, iako delikatny wzrok zbytnim promienia blaskiem rażony bywa. Oboiętnym się pokazywał we wszystkim, cokolwiek prawdziwego nie było. Rozmowa też iego była osobliwsza. Przyiechał był tego samego dnia ze wsi z człowiekiem, który przepyszny pałac, y wspaniałe widział ogrody, on zaś sam widział tylko budynek na 60. stop długi, a 25 szeroki; y gaik na 10 stay długi. Byłby on życzył, aby perspektywa tak była prowadzoną, żeby ulice iednakowey od przychodu zdawały się szerokości; y byłby na to dał sposob

nie omylny, Bardzo ſię być zdawał ukontentowany zegarem ſłonecznym miſterną odmalowanym ſztuką: ale ſię mocno rozgniewał na pewnego przy mnie ſtoiącego mędrca, który ſię pytał, czyliby kompas ten Babilońſkie oznaczał godziny. Gazeciarz bombardowanie fortecy Fontarabii nam opowiadał; on zaś opiſywał własności linii którą wypuſzczone z armat kule na powietrzu czyniły; a kontentniąc ſię tą ſwoią umieiętnością, o ſkutku ich wiedzieć wcale niechciał. Uſkarżał ſię inny, że dla wylewu wody, cały ſwóy utracił maiątek. Nader mi miła powieść twoia, rzekł geometra gdyż widzę, żem ſię w uczynioney przezemnie obſerwacyi nie omylił, to ieſt: że na dwa przynaymniey cale więcey tego, niż przeſzłego roku, wody ſpadło.

Wkrótce potym wyſzedł, y my za nim. Gdy dość ſzedł prędko, y nie patrzał przed ſiebie, z innym ſpotkał ſię człowiekiem, y tak ſię obydwa trącili, iż każdy na ſwą odſkoczył ſtronę

Z przelęknienia tego przyszedłszy do siebie, człowiek ow, podnosząc do czoła rękę, rzekł do geometry: kontent iestem, żeś mnie trącił; mam ci bowiem wielką opowiedzieć nowinę. Wydałem nie dawno na widok publiczny mego Horacyusza. Jak! rzekł Geometra: od dwóch tysięcy lat iuż iest wydany. Nie rozumiesz mnie, odpowiedział drugi. Przetłómaczenie tego starego wydałem autora: dwadzieścia lat na przekładaniu iego strawiłem.

Cóż to Mospanie! rzekł geometra: iuż od dwudziestu lat myśleć przestałeś? Ty za innych mówisz, a inni za ciebie myślą? Mospanie odpowiedział mędrzec; rozumiesz pewnie, że żadney kraiowi nie czynię przysługi, gdy go w czytanie dobrych wprawiam autorów? Nie przeczę temu; tyle ia, ile drugi szacuię rozumy wysokie, które przestraiasz, to tylko twierdzę: że się im nie staniesz podobnym, ponieważ ieżeli ty zawsze tłómaczyć będziesz, ciebie nikt nie przetłómaczy.

Tłoma-

Tłómaczenie podobne ieſt miedzianey monecie, ktòra tenże, co y kawałek złota ma walor, y w częſtſzym u poſpòlſtwa ieſt używaniu; ale zawſze ſłabſzą, y podleyſzey ieſt wagi.

Chceſz nam, mówiſz, ożywić ſławnych owych umarłych. Przyznaię, że im ciało daieſz, ale życia nie przywracaſz; zawſze im ducha ożywiaiącego nie doſtaie.

Czemu raczey nie przykładaſz ſię do odkrycia tylu prawd ukrytych, ktòrych łatwo przez kałkuł dochodziemy? po tey daney mu przeſtrodze rozeſzli ſię, iak ſądzę, na ſiebie rozgniewani.

Z Paryża oſtatniego Mieſiąca Rebiab, 2, 1719.

LIST CXXIX.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

WIELKA część prawodawcòw pomierney była kondycyi, ktòrzy loſem

ſzczęścia, nad innych wynieſieni, przeſądòw tylko y woli właſney trzymali ſię.

Zdaie ſię, że nie poznawali wielkości y zacności dzieła ſwoiego. Zabawiali ſię oni ſtanowieniem praw dziecinnych, ktòremi ſtoſowali ſię wprawdzie do rozumu nikczemnych, ale u rozumnych żadney ſobie nie ziednali ſławy.

Przywięzywali ſię do niepotrzebnych ſzczegulności, do partykularnych ſtoſowali ſię przygod: co dowodem ieſt miałkiego ich rozumu, ktòry po części tylko rzeczy uważa, a nic w powſzechności nie poymuie.

Niektòrzy obcego, a nie oyczyſtego użyli ięzyka; co wcale nie zdobi prawodawcę: iakże bowiem zachowane będą iego prawa, ieżeli ſą nie zrozumiane?

Inni ſkaſowali te, ktòre iuż uſtanowione były; przez co wnierząd narod wprawili, ktòry zawſze ieſt ſkutkiem odmiany.

Prawda, iż z przyczyny nieſtateczności natury raczey, niżeli rozumu

ludzkiego ieſt czaſem potrzebna niektórych praw odmiana: ale przypadki takowe ſą rzadkie; a gdy ſię przytrafi, z boiaźnią wielką, y oſtrożnością czynić to należy, aby poznało poſpòlſtwo, że prawa ſą święte, gdy do ich znieſienia takiey potrzeba oſtrożności.

Wielu było, co prawa ſwoie nader ſubtelnie napiſali, y bardziey ſię w nich imaginacyi logicznych, niżeli ſprawiedliwości naturalney trzymali. W czaſach poźnieyſzych zdawały ſię zbyt ciężkie, y ſprawiedliwie ie zaniedbać muſiano: ale ſpoſób ten nową był zdrożnością. Jakieżkolwiek ſą prawa, zawſze ie mieć potrzeba za publiczne prawidło, do ktòrego prywatni ſtoſować ſię powinni.

Przyznać atoli należy, że wielu w ſtanowieniu praw wielką okazali roſtropność, oſobliwie ci, ktòrzy rodzicom tak wielką nad dziećmi dali władzę. Nic, nad to, nie ieſt większą dla magiſtratòw podporą, dla trybunałòw

ulgą, a dla całego kraiu ſpokoynością, gdy obyczaie, nie prawa dobrych formuią obywatelów.

Ta to ieſt iedyna władza, którey naymniey na złe użyć można. Ona ze wſzyſtkich magiſtratur ieſt nayświętſzą, ona od umowy nie zawiſła, y owſzem ią uprzedziła.

Widziemy, że w kraiach, gdzie rodzice większą moc maią karania, y nadgrod dawania, lepiey ſię familie rządzą. Rodzice ſą wyobrażeniem ſtworzyła świata, ktòry miłością ſamą ludzi do ſiebie pociągnąć może, używa iednak do tego pobudek nadziei y boiaźni.

Nie mogę liſtu tego zakończyć bez okazania ci nieſtateczności umyſłu Francuzòw. Mówią: iż prawa, y wiele innych rzeczy nieużytecznych od Rzymian przeięli, a władzy oycowſkiey, ktòra u nich pierwſzą prawną była zwierzchnością; ſobie nie przywłaſzczyli.

Z Paryża 4. Mieſiąca Gemmadi, 2, 1719.

LIST CXXX.

Ryka do . . . .

Opisywać ci będę w tym liście pewny gatunek ludzi, nazywaiący ſię gazeciarzami; którzy, do wſpaniałego zgromadziwſzy ſię ogrodu, próżnowanie ſwoie zawſze zabawiaią. Są to ludzie kraiowi wcale nieużyteczni; y lubo z piędzieſiętoletnich rozumów ich tyle ma pożytku kray, ileby z milczenia korzyſtał, ſądzą ſię atoli być ludźmi znacznemi, że wielkie układaią proiekta, y publicznemi ſię zatrudniaią intereſami.

Fundamentem ich rozmów ieſt podła, y głupia ciekawość. Nie maſz tak ſkrytego gabinetu, któregoby ſekretów nie przenikali. Nie mogliby oni znieść, żeby czego nie wiedzieli. Wiadomo im, iak wiele ma żon naſz ſułtan, ile corocznie płodzi dzieci; y lubo na utrzymywanie ſzpiegów nic nie łożą, wiedzą iednak o zamyſłach iego, które na po-

gnębienie cesarzów Tureckiego, y wielkiego *mogola* przedsiębierze.

Przeniknąwszy zaledwo okoliczności teraźnieysze, iużci przepowiadaią przyszłe, y uprzedzaiąc iakoby opatrzność, wszystkie prawie sprawy ludzkie ogłaszaią. Prowadzą oni generała woysk za ręce, y pochwaliwszy tysiączne przez niego nie uczynione głupstwa, iuż mu tysiączne inne gotuią, których on nigdy nie popełni.

Wydaią woysku ordynanse do marszu, mury kruszą, mosty stawiaią na rzekach, taiemne w bezdrożnych gorach wynayduią przechody, magazyny w nieurodzaynych piaskach zakładaią, słowem: na niczym im nie braknie, tylko na zdrowym rozumie.

Znayduie się tu człowiek pewny ze mną mieszkaiący, który następuiący od gazeciarza list odebrał. Oto masz iego kopią.

MOSPANIE.

„ Rzadko się na domysłach, tyczą-
„ cych się okoliczności czasu zawodzę.

„ Dnia 1 Stycznia Roku 1711. prze-
„ powiedziałem, że cesarz Jozef w bie-
„ gu lat swoich umrze. Prawda, iż
„ rozumiałem, widząc go w czerstwym
„ zdrowiu, że się na pośmiewisko po-
„ dam, explikuiąc się w iasnych sło-
„ wach; przeto użyłem do tego termi-
„ nów nieco wątpliwych: lecz ludzie
„ rozumni dobrze mnie zrozumieli. Ja-
„ koż tego samego roku 17. kwietnia
„ na ospę umarł.

„ Jak tylko ogłoszona była między
„ cesarzem, y Turkami woyna, szu-
„ kałem natychmiast po wszystkich
„ ogrodu kątach naszych Jchmościów,
„ którym, zgromadziwszy ich nad sa-
„ dzawkę, oblężenie, y dobycie Bel-
„ gradu przepowiedziałem. Jakoż tak
„ byłem szczęśliwy, że się wieszczba
„ moia spełniła. Prawda, że podczas
„ oblężenia założyłem się o 100 li-
„ wrów, że będzie dobyty 18. Sier-
„ pnia Roku 1717., co się dopiero na-
„ zaiutrz stało. Możnaż w tak pię-
„ knym zakładzie przegrać?

„ Widząc, że flotta Hiſzpańſka za-
„ wiia do Sardynii, mówiłem, że ią
„ zawoiuie, co ſię ſprawdziło. Napu-
„ ſzony tym ſukceſſem przydałem,
„ że zwycięzka flotta zawinie dla
„ widobycia Medyonalu. Widząc
„ zaś że ſię temu mniemaniu me-
„ mu ſprzeciwiano, odważyłem ſię go
„ chwalebnie utrzymywać; poſtawi-
„ wſzy na zakład 50. piſtolów, które
„ przegrałem. Ponieważ mimo tra-
„ ktatu wyſłał *Alberoni* do Sycylii flot-
„ tę ſwoią, y dwòch naywiękſzych
„ polityków, mnie y xiążęciu Sabaudz-
„ kiego oſzukał.

„ To wſzyſtko tak mnie zmieſzało,
„ iż przedſięwziąłem zawſze przepo-
„ wiadać, ale ſię nigdy zakładać nie
„ będę. Nie znaliśmy przedtym w
„ zgromadzeniu zwyczaiu zakładania
„ ſię; y nieboſzczyk Pan L... cier-
„ pieć go nie mògł; ale iak tylko ſię
„ gromada mędrków do nas przycze-
„ piła, poznać ſię ſami z ſobą nie mo-
„ żemy. Zaledwo iaką zaczynamy

„ rozgłaſzać gazetę, aż natychmiaſt „ nie ieden z tych młodzików chce ſię „ zakładać, że ieſt fałſzywą.

„ Dnia onegdayſzego gdy rękopiſmo „ moie otwieram, y iuż na nos oku- „ lary kładę, ieden z tych chlubni- „ ſiow, przerywaiąc ſłowa, rzekł do „ mnie: o 100. liwrów założę ſię, że „ nie . . Ja udawſzy iakobym zuchwa- „ łości iego nie zważał, y głoſu po- „ dnioſſzy, rzekłem: Jmć Pan Mar- „ ſzałek . . . dowiedziawſzy ſię . . . „ To fałſz, mòwił mi: zawſze maſz „ gazety fałſzywe, y ſprzeciwiaiące ſię „ powſzechnemu odgłoſowi. Proſzę, „ uczyń mi tę łaſkę, a pożycz mi 30. „ piſtolów, gdyż, przyznam ſię, za- „ kłady te zupełnie mnie zniſzczyły. „ Poſyłam ci kopie dwoch liſtów do „ Miniſtra odemnie piſanych.. Je- „ ſtem &c.

LIST

Gazeciarza do miniſtra.

JAŚNIE WIELMOŻNY. &c.

„ Będąc naygorliwſzym ze wſzyſt-
„ kich, *których* tylko krôl mógł mieć,
„ poddanym, pewnego z przyiacioł
„ mych obligowałem, aby uſkutko-
„ wał uformowany odemnie proiekt
„ napiſania kſiążki na pokazanie: że
„ Ludwik wielki naywiękſzym ieſt ze
„ wſzyſtkich krôlôw, ktôrzy tylko
„ na imię wielkiego zaſłużyli. Pracu-
„ ię ia iuż od dawnego czaſu około
„ innego dzieła, ktôre że wielką na-
„ rodowi naſzemu przynieſie chwałę
„ nie omylnie ſpodziewam ſię, ieżeli mi
„ J. W. Pan na niego daſz przywiley,
„ zamyślam w nim pokazać, iż Francu-
„ zi od założenia monarchii aż do tych-
„ czas nigdy zwyciężonemi nie byli;
„ a cokolwiek hiſtorycy o klęſkach na-
„ ſzych piſzą, że to wſzyſtko ieſt kłam-

„ ſtwem, dowiodę. Muſzę ich w wie-
„ lu poprawić okolicznościach; y pod-
„ chlebiać ſobie mogę, że ſię znam na
„ krytyce. Jeſtem JWP. &.

Jaśnie Wielmożny.

„ Utraciwszy Jmć Pana L . . .
„ dopraſzamy ſię o pozwolenie obra-
„ nia ſobie Prezydenta. Wkrada ſię
„ nierząd w rozmowy naſze, y nie
„ możemy z taką, iak przedtym inte-
„ reſa publiczne traktować uwagą.
„ Młokoſy naſze żyią bez względu na
„ ſtarſzych, a między ſobą żadney nie
„ znaią karności. Ieſteśmy prawdziwie
„ podobni do rady *Roboama*, gdzie
„ młodzi nad ſtaremi panuią. Dare-
„ mnie im reprezentuiemy: że na dwa-
„ dzieścia lat przed ich narodzeniem
„ ſpokoynemi byliśmy ogrodu dziedzi-
„ cami. Spodziewam ſię, że nas nako-
„ niec z niego wypędzą; albo opuści-
„ wſzy te mieyſca, gdzie tyle razy wy-
„ zywaliśmy cienie rycerzów Francuz-
„ kich, przymuſzonemi będziemy kon-

„ ferencye nasze przenieść do królew-
„ skiego ogrodu, albo na inne odle-
„ gleysze mieysce. . . .

Z Paryża 7. Miesiąca Gemmadi 1719.

LIST CXXXI.

Redy do Ryki. Do Paryża:

Do Europy przyiechawszy, historya, y początek rzeczy pospolitych naybardziey ciekawość moią bawiły. Wiadomo ci, że większey części Azyi ta forma rządu ledwie iest znaioma; y owszem Azyanie poiąć ledwo mogą, aby inny iaki był na świecie rząd oprocz despotyzmu.

Rządy pierwsze, iak wiemy, monarchiczne były; y następstwem wieków uformowały się Rzeczypospolite.

Grecya potopem zruynowana nowemi załudnioną była mieszkańcami, zaciągnęła osady z Egiptu. y nayblizszych Azyi kraiow; a iako kraiami temi kró-

łowie rządzili, tak wyprowadzone z nich narody tęż formę rządu zatrzymały. Lecz gdy okrucieństwo Królow coraz im się nieznośnieysze zdawało, z pod iarżma się wybiły; a z rozwalin tych królestw powstały owe rzeczypospolite, które tak, w środ barbarzyńców, wsławiły Grecyą.

Miłość wolności, nienawiść ku królom przez długi czas zachowała Grecyą w niepodległości, y rozszerzyła rząd republikancki. Znalazły miasta Greckie w Azyi mnieyszey sprzymierzeńców, wysłały do niey rownie sobie wolne osady, które im od napaści królów Perskich za zasłonę służyły. Nie tu koniec. Włochy zaludniła Grecya, Włochy Hiszpanią, a podobno y Gaulią. Wiemy, iż owa obszerna, a u starożytności tak sławna Hesperya była z początku Grecyą, którą sąsiedzkie narody za kray pomyślności miały. Grecy, nie znayduiąc w swoim kraiu uszczęśliwienia, szukali go we Włoszech, Włosi w Hiszpanii, Hiszpanie w Bety-

ce, czyli w Portugalii, tak dalece że u ſtarożytności wſzyſtkim tym kraiom to imię ſłużyło. Greckie te oſady ducha wolności z ſobą przynioſły, którego w ſłodkim ſwym nabyli kraiu. Nie ma więc śladu, aby za dawnych czaſów, iako we Włoſzech, Hiszpanii, lub Gaulii była monarchia. Wkrótce zobaczyſz, że narody połnocne, y Niemieckie nie mniey były wolne; y ieżeli ſię u nich iakie daią widzieć ślady władzy królewſkiey, pozwalali iey hetmanom woyſk, lub rządcom rzeczy poſpolitey.

To wſzyſtko działo ſię w Europie, Azya bowiem, y Afryka ięczała zawſze pod deſpotyzmem, procz niektórych miaſt Azyi mnieyſzey, iuż wyżey wſpomnionych, y rzeczypoſpolitey Kartagińſkiey w Afryce.

Swiat podzielony był na dwie wielkie y mocne rzeczypoſpolite, Rzymſką y Kartagińſką: iako zaś rzeczypoſpolitey Rzymſkiey początki ſą nam wiadome, tak Kartagińſkiey ukryte. O oſnowie monarchów Afrykańſkich od ſamey Dy-

dony, y iakim ſpoſobem władzę ſwoią utracili, wcale nie wiemy. Nieby nie było pomyślnieyſzego dla świata, nad wzroſt y potęgę rzeczypoſpoliteyRzymſkiey, gdyby w niey nie było owey wielkiey między obywatelami Rzymſkiemi y zawoiowanemi narodami rożnicy, gdyby nie tak wielką rządcy Prowincyi byli mieli władzę, gdyby prawa tak święte na pohamownie ich tyranii uſtanowione uroczyściey były zachowane; gdyby nakoniec na pogwałcenie ich nieſprawiedliwie zebranych nie byli użyli ſkarbow.

Cezar rzeczpoſpolitą Rzymſką opanował, y iednowładnemu rządowi ią poddał.

Europa przez długi czas pod gwałtownym, y żołnierſkim ięczała rządem; a Rzymſkiego panowania łagodność w okrutną odmieniła ſię tyrannią.

Tym czaſem niezliczone nieznaiomych narodow gromady z połnocy wyſzedłſzy, po prowincyach Rzymſkich rozeſzły ſię; a widząc wielką ła-

twość tak zawoiowania ich, iako też bawienia się łotrostwem; krolestwa założyły. Ze zaś te narody były wolne, tak powagę swych krolow okryślały, iż właściwie mowiąc, nie krolmi, ale wodzami, lub generałami byli. Tym więc sposobem krolestwa te, lubo mocą fundowane, iarżma iednak zwyciężcy nie czuły. Gdy Azyatyckie narody, iako to Turcy y Tatarzy kraie sobie podbili, iednego władzy będąc poddanemi; o pomnożenie tylko poddanych, y ugruntowanie iedynowładztwa iego mieli staranie: ale narody połnocne, wolne w kraiu swoim, opanowawszy prowincye Rzymskie, nie wielką wodzom swoim przyznawały powagę. Niektore nawet z tych narodow, iako w Afryce Wandalowie, Gotowie w Hiszpanii detronizowały krolów, gdy z nich kontente nie były: u innych zaś ciasnemi władza krolewska okryślona była obrębami: między znacznieyszych podzielona była panow: za ich zgodą woyny wypo-

wia-

wiadam; zdobycz na woynie zabrana, między hetmany y żołnierſtwo dzielono; żadnych na ſtronę monarchy nie naznaczano podatków; prawa na zgromadzeniach całego narodu ſtanowiono. Oto maſz fundamenta wſzyſtkich tych państw, które z rozwalin Rzymſkiego ceſarſtwa powſtały.

Z Wenecyi 20. Mieſiąca Regeb 1719

LIST CXXXII.

Ryka do ......

PRZED pięciu, lub ſześciu mieſięcami byłem w kafeuhauzie, gdzie widziałem doſyć przyſtoynie ubranege człowieka. Mówił on o ukontentowaniu, które żyiący w Paryżu maią; narzekał na los ſwòy, iż muſi wyiechać, y pełne tęſknicy w prowincyi prowadzić życie. Mam, mówił daley, piętnaście tyſięcy liwrów intraty z moiego gruntu, lecz miałbym ſię za ſzczęśliwego, gdy-

bym czwartą tego miał część w gotowiznie, ktorąbym wſzedzie z ſobą, mógł noſić. Gdy na moich nacieram arędarzów, lub do prawa pożywam. Tym ſamym czynię ich do wypłacenia mi trudnieyſzemi; nigdy mi ſię ſto piſtolow razem od nich odebrać nie przytrafiło. Gdybym był winien tyſiąc franków, całąby mi moią maiętność odebrano, y muſiałbym ſię udać do ſzpitalu.

Wyſzedłem nie bardzo tey mowy uważaiąc: lecz dnia wczorayſzego na teyże będąc ulicy, do tego ſamego domu wſzedłem, gdzie widziałem poważnego, wybladłey y pociągłey twarzy człowieka, który między pięciu lub ſześciu rozmawiaiącemi ponury y zamyślony ſiedząc, zabrawſzy potym głos, rzekł: tak ieſt Panowie moi, zginąłem. Nie mam iuż czym utrzymywać życia, mam albowiem aktualnie przy ſobie wexel na dwakróć ſto tyſięcy liwrów, y ſto tyſięcy talerów. W okropnym zoſtaię ſtanie. Rozumiałem ſię być boga-

tym, a oto w ſzpitalu ieſtem. Gdybym przynaymniey kawałek miał ziemi, gdziebym ſię mógł ſchronić, na ten czas byłbym pewny, że mam z czego żyć, ale nie mam nawet tyle ziemi, ileby kapelus ten zaſtąpił.

Obròciwſzy ſię trefunkiem na drugą ſtronę, widziałem innego człowieka, który ſię iako opętany wykrzywiał. Komu na potym ufać! zawołał. Znayduie ſię tu zdrayca, któremu, ſądząc go naywiernieyſzym przyiacielem moim, pożyczyłem pieniędzy; a on mi io oddał! o iak to ſtraſzna niewierność! Już mu nigdy nie będę wierzył, y zawſze go za wiarołomcę mieć będę.

W bliſkości znaydował ſię człowiek nader mizernie ubrany, który ku niebu oczy podnoſząc, rzekł: pobłogoſław Boże proiekta miniſtrów naſzych! gdybym mogł widzieć czynności o dwie mile odległe, y wſzyſtkich lokaiów Paryſkich od panów ſwoich bogatſzych! Ciekawością zdięty, pytałem ſię o imię iego. Jeſt to człowiek nader ubo-

 Pij

gi, odpowiedziano mi, ieſt on Genealogiſtą, y ſpodziewa ſię, że nauka iego dokaże tego, ieźli mu ſzczęście będzie ſprzyiało; że wſzyſcy ci nowi bogacze potrzebować go będą na zreformowanie ich imion, na unobilitowanie przodków, y ozdobienie karet. Mniema on, *iż tylu uczyni ſzlachetnemi*, ile mu ſię będzie podobało; y ſkacze prawie od radości, widząc, iż ſię iego praktyka pomnaża.

Nakoniec widziałem wchodzącego ſtarca wybladłego, którego, nim uſiadł. za gazeciarza miałem. Nie był on z liczby tych, którzy maią zawſze upewnienie pomyślne o przyſzłych trefunkach, y nieuſtannie przepowiadaią zwycięztwa y tryumfy; był raczey ieden z owych boiaźliwych tchurzów, którzy ſmutne tylko roznoſzą nowiny. Nie dobrze ſłychać z ſtrony Hiſzpanii, rzekł. Nie mamy żadney na granicach kawaleryi; obawiać ſię należy, aby xiąże *Pio* maiący znaczne woyſko całey nie

zhołdował *Langwedocyi*. Na przeciwko mnie znaydował ſię dosyć niepozorny filozof, który, ubolewaiąc nad gazeciarzem, wzruſzał ramionami. Gdym ſię do niego przybliżył, do ucha mi rzekł: widziſz, że głupiec ten iuż od godziny ſwoią nas bawi o *Longwedocyą* troſkliwością: ia zaś wczoray wieczor poſtrzegłem w ſłońcu plamę, która gdyby ſię powiękſzyła, całąby mogła naturę w okropne zaćmienie wprawić; a przecie y ſłowa iednego o tym nie mówiłem.

Z Paryża 17. Mieſiąca Ramazan 1719.

LIST CXXXVIII.

Ryka do......

POSZEDŁEM dnia iednego, dla przeyźrzenia wielkiey biblioteki, do pewnego klaſztoru mnichów, którzy iey ſtrzegą z tym obowiązkiem, aby każdego do niey w pewne wpuſzczali godziny.

Wſzedłſzy, poſtrzegłem poważnego człowieka, który ſię wśrzód otaczaiących go zewſząd kſiążek przechodził. Udałem ſię do niego, y proſiłem, aby mi chciał powiedzieć, coby to były za kſiążki, które w lepſzey nad inne widziałem oprawie. Moſpanie, rzekł mi, mieſzkam ia tu w kraiu obcym, w którym nikogo nie znam. Wielu nader podobne mi zadaią pytania; atoli, dla dania im odpowiedzi wſzyſtkich tych kſiążek czytać nie będę. Mam bibliotekaryuſza, który ci na pytanie twoie odpowie; ponieważ on wyłuſzczaniem tego, co tylko widziſz, dzień y noc bawi ſię. Jeſt to człowiek nam nieużyteczny y uciążliwy, gdyż na konwent nic nie pracuie. Ale ſłyſzę, że dzwonią do refektarza. Ci którzy ſą przełożonemi, iak ia, nad zgromadzeniem na wſzyſtkie powinności pierwſzemi być ſą obowiązani. To mówiąc mnich mnie wypchnął, y drzwi zamknął; y iakoby leciał, tak mi z oczu zniknął.

Z Paryża 12. Mieſiąca Romazan 1719.

LIST CXXXIV.

Ryka do tegoż.

NAZAIUTRZ do teyże powróciłem ſię biblioteki, gdzie wcale innego zaſtałem człowieka, ſzczerego, nieobłudnego, y przyſtępnego. Jak tylko mu moią opowiedziałem ciekawość, wziął ſobie natychmiaſt za powinność zadoſyć iey uczynić, y mnie, iako cudzoziemca, o wſzyſtkim uwiadomić.

Móy oycze, rzekłem do niego, co znaczą te wielkie kſięgi, które na tey ſą ſtronie? Są to, odpowiedział, tłómacze piſma. Tak to ich wiele! rzekłem mu znowu: Zaiſte piſmo przedtym tak zawiłe, teraz doſyć iaſne być muſi. Sąż ieſzcze w nim iakie zawiłości? Czyli w nim ſą ieſzcze iakie zawiłości: odpowiedział, tyle ich ieſt, ile wierſzy. Tak? rzekłem cóż? więc autorowie ci czynili? Autorowie ci, odpowiedział, nie dochodzili tego w piśmie, co wierzyć po-

trzeba, ale co ſami wierzyl. Nie uważali oni piſma, iako kſięgę prawd, których ſię trzymać należy, ale go mieli za dzieło, któreby ich właſnym wynalazkom powagi dodać powinno: y dla tego wſzyſtkie w nim ſkazili mieyſca, y niezrozumiałym go uczynili Jeſt teraz piſmo podobne do kraiu, w którym każdey religii ludzie błądzą, y nakoniec giną: albo go przyrownać można do placu, na którym nieprzyiacielſkie narody potyczki ſobie wydaią, attakuią ſię wzaiemnie, y różnemi ucieraią ſię ſpoſobami.

Tu zaraz widziſz kſiążki o bogomyślności, czyli nabożeńſtwie traktuiące. Daley moralne daleko pożytecznieyſze; Teologiczne we dwoynaſob niezrozumiane, tak dla materyi o którey traktuią, iak dla traktowania onęż ſpoſobu; daley dzieła świętaſzków, czyli miękkiego ſerca nabożniſiów. Ah móy oycze! rzekłem, na moment ſię zatrzymay, nie ſzpieſz ſie tak bardzo; powiedz mi. Co więcey o tych święta-

ſzkach. Mośpanie, odpowiedział, pobożność zagrzewa ſerce do bogomyślności ſkłonne, y wprawia w myśli, któremi zapalony rozum w zachwycenia wpada. Stan ten ieſt pobożności ſzaleńſtwem. Częſto ſię ten ſtan doſkonali, albo raczey w *kwietyſtwo* ſię przemienia: wieſz zaś, że *kwietyſt*, nic innego nie ieſt, tylko człowiek głupi, pobożny, y libertyn.

Tu kazuiſtów widziſz, którzy ſekreta nocne na widok publiczny wydaią, którzy w imaginacyi ſwoiey wſzyſtkie poczwary, które tylko miłość ſzalona wymyślić może; ſobie wyſtawiaią, zgromadzaią ie, porownywaią, y nieuſtannym myśli ſwoich czynią obiektem. Szczęśliwi, ieżeli ſerce ich nie ſtaie ſię uczeſtnikiem tylu tak dowcipnie wymyślonych, y kſztałtnie opiſanych niegodziwości!

Widziſz, iż wolno myślę, y wynurzam ci ſię tak, iak myślę. Z natury ieſtem ſzczery, a tym bardziey dla ciebie, iako cudzoziemca, który ſię o wſzy-

ſtkim iſtotnie chceſz dowiedzieć. Gdybym chciał, mógłbym ci o tym wſzyſtkim z podziwieniem mówić. nieuſtannie bym ci mówił: ta rzecz święta, owa uſzanowania godna, tamta pełna cudów. A takby ſię nieomylnie iedno z dwoyga ſtało: to ieſt, albobym cię oſzukał, albo na złą u ciebie zarobił ſobie ſławę.

Na tymeśmy ſtanęli. interes, który mnicha zaſzedł, przerwał naſzą rozmowę.

Z Paryża 23. Mieſiąca Ramazan 1719.

LIST CXXXV.

Ryka do tegoż.

Powróciwszy ſię na naznaczoną godzinę, przewodnik móy na tąż właśnie zaprowadził mnie mieyſce, na któremeśmy ſię rożeſzli. Oto, powiedział, tu ſą gratmatycy, gloſſatorowie, komentarze. Móy oycze, rzekłem, nie mo-

giżby ſię ci ludzie w tym dyſpęnſować, aby zdrowy mieli rozum? Tak, odpowiedział, mogą; dzieła ich iuż ſię złe być nie zdaią; co z wielkim dla nich ieſt pożytkiem. Prawda, mówiłem mu, wielu nader znam filozofow, którzyby daleko lepiey uczynili, gdyby ſię do podobnych nauk przykładali.

Tu ſą, mówił daley, wyperſwadowania, mimo gruntownych dowodow, y geometrowie, oratorowie, którzy maią przymiot, którzy mimo chęci potyrańſku zniewalaią, y przekonywaią.

Tu ſą kſiążki metafizyków, którzy o wielkich traktuią rzeczach, y u których iſtność bez końca y początku wſzędzie znayduie ſię. Daley ſą kſiążki fizyków, którym rozporządzenie świata nie większym zdaie ſię być cudem, iako nayproſtſzego rzemieślnika machina.

Oto kſiążki lekarſkie, owe ſłuboſci natury, a ſztuki dzielności pamiątki, które boiaźnią nas napełniaią, gdy naylepſzą nawet opiſuią chorobę, tak nam śmierć wyſtawuią bliſką! Gdy zaś te

ſame o ſkutkach lekarſtw mówią, tak nas ubeśpieczaią, iakobyśmy byli nieśmiertelnemi.

Przy tych zaraz, ſą kſiążki Anatomii, które nie tak opiſanie ciała ludzkiego członków, iak raczey wymyślone ich nazwiſka w ſobie zamykaią; co ani ſłabości chorego, ani lekarza nieumieiętności nie leczy.

Tu idą Chimicy, którzy częścią w ſzpitalach, częścią w ubogich, iako im właściwych, chatach mięſzkaią.

Oto kſiążki umieietności, albo raczey niewiadomości taiemney. Takie ſą te, które rodzay pewny czarnokſięſtwa w ſobie zawieraią. Są one podług zdania niektórych obrzydzenia, a podług mnie, politowania godne. Takie ieſzcze ſą kſiążki nauki gwiazdarſkiey. Co mówiſz, oycze? kſiążki gwiazdarſkiey nauki! rzekłem z gniewem. Wſzakże to ſą te, które my Perſowie w nayświękſzym mamy ſzacunku. One rządzą wſzyſtkiemi życia naſzego czynnościami, y wſzelkich zamyſłow naſzych

ſą prawidłem. Aſtrologowie ſą właściwie rządcami naſzemi; wrząd nawet kraiu wpływaią. Jeżeli tak ieſt, odpowiedział, pod cięższym, niżeli ieſt rozum żyiecie iarżmem. ubolewam mocno nad zgromadzeniem, a tym bardziey nad całym narodem, gdy, płanetom ſobą rządzić pozwala. My tak używamy, rzekłem, nauki gwiazdarſkiey, iak wy *Alegebry*. Ma narod każdy właściwą ſobie naukę, podług którey ſię rządzi. Wſzyſcy razem wzięci Aſtrologowie nie popełnili w Perſyi tyle głupitw, ile tu ieden *algebryſta*. Mniemaſz podobno, że trefunkowy gwiazd układ nie ieſt równie pewnym prawidłem, iako piękne dowody waſzego wynalazcy ſyſtematu? Gdyby ſię na to Francuzi y Perſowie kreſkowali, widziałbyś aſtrologów tryumfuiących, a poniżonych rachmiſtrzów. Na tym przerwaliśmy rozmowę, y rozeſzliśmy ſię.

Z Paryża 26. Mieſiąca Ramazan 1719.

LIST CXXXVI.

Ryka do tegoż.

Gdym następuiącego dnia przyszedł, mędrzec móy zaprowadził mnie do osobnego gabinetu. Oto, rzekł, książki dzieiow czasow teraznieyszych. Nayprzód dzieie kościelne, y papieżów; książki te dla zbudowania się czytam, lecz często inny we mnie skutek sprawuią.

Tam są historycy, piszący o upadku państwa Rzymskiego, które powstało z rozwalin tylu monarchii, y z którego upadku tak wiele nowych uformowało się królestw. Niezliczone gromady grubych y nieznaiomych narodow pokazały się, y rozlawszy się po nim, wszystkie te, które się teraz w Europie widzieć daią, założyły królestwa. Narody te właściwie nie były barbaryńskie, gdyż były wolne: ale się stały grubemi, gdy poddawszy się iedno-

władztwu, miłą, tak z rozumem, ludzkością, y naturą zgadzaiącą ſię wolność utraciły.

Tu widziſz hiſtoryków ceſarſtwa Niemieckiego, które tylko páńſtwa dawnego ieſt cieniem; lecz które, zdaniem moim iedno ieſt na ziemi, którego podział nie osłabił; iedno, które ſię w proporcyą ſwey ſtraty wzmacnia; które nakoniec, lubo ieſt powolne w profitowaniu z pomylśności, niezwyciężonym atoli przez ſwoie ſtaie ſię klęſki.

Otò maſz hiſtoryków Francyi, w których widzieć można powſtaiącą królów władzę, dwa razy upadaiącą, y tyleż razy odradzaiącą ſię; nakoniec przez przeciąg tylu wieków ſłabieiącą, lecz potym nieznacznie roſnąc, do oſtatniego przyſzła ſtopnia. Do tych rzek podobna, które w biegu ſwoim wodę tracą, albo ſię pod ziemią kryią, potym znowu ſię pokazawſzy, wpadaią cemi w nie innemi rzekami powiękſzone gwałtownie wſzyſtko, cokolwiek ſię im w biegu opiera, porywaią.

Tu zaś widziſz Hiſzpanów z gór wychodzących, mahometańſkich xiążąt powoli zawoiowanych, których ſobie w krótkim podbili czaſie: tyle króleſtw w iedną wielką złączonych monarchią, która póty ſtała, poki nie będąc wielkością ſamą y fałſzywemi przytłumiona bogactwy, moc y ſławę utraciła; pychę tylko z pierwſzey ſwoiey mocy ſobie zatrzymawſzy.

Tu ſą hiſtorycy króleſtwa Angielſkiego, gdzie ſię widzieć daie wyraſtaiąca nieuſtannie z niezgody, y buntów wolność; nie pewny na niewzruſzonym tronie monarcha; niecierpliwy, ale roztropny w zapale nawet złości narod; y który będąc panem morza, mieſza (co do tych czas ieſt rzeczą nieſłychaną) handel z panowaniem.

Tu zaraz ſą hiſtorycy drugiey pani morza, to ieſt: Rzeczypoſpolitey Hollenderſkiey, tak bardzo poważaney w Europie, a w Azyi tak ſtraſzney, gdzie kupcy iey tylu przed ſobą płaſzczących ſię królów widzą.

Hiſto-

Historycy Włoch, wystawiaią ci narod, który niegdyś był panem świata, a dziś niewolnikiem iest wszystkich innych. Książęta ich podzieleni y słabi, innego nie maią mocarzow przymiotu, nad próżną politykę.

Oto historycy rzeczypospolitey Szwaycarskiey, która iest wizerunkiem wolności; Weneckiey, która prócz ekonomii, żadney inney nie ma pomocy; y Genueńskiey, która iedynie dla budynkow pyszną się nazywa.

Tu nakoniec są historycy kraiów północnych, a osobliwie Polski, która tak źle wolności y prawa obierania królow używa, iż się zdaie, że chce być pociechą swym sąsiadom, którzy obydwa te przywileie utracili. Na tym rozeszliśmy się.

Z Paryża 2 Miesiąca Chalwal 1719.

LIST CXXXVII.

Ryka do tegoż.

NAZAIUTRZ do innego mnie gabinetu zaprowadził. Tu ſą poetowie, rzekł, to ieſt, ci autorowie, ktòrych zabawa ieſt wkładać na rozum zdrowy więzy, y tak go obciążać wdziękami, iako niegdyś obciążano niewiaſty ſtroiami, fryzurami. Znaſz ich dobrze. Doſyć ſię ich znayduie na wſchodzie, gdy zbyteczne ſłońca upały ſame zagrzewaią imaginacye.

Oto wierſze heroickie. Ah! cóż to ſą wierſze heroickie? Zaiſte, rzekł, nie wiem. Znaiący ſię na nich mówią, że dwoie tylko w tym rodzaiu wierſzy napiſano, y że inne pod tym wychodzące imieniem nie mogą ſię takiemi nazywać, dla czego? także nie wiem. Y owſzem mówią, co dziwnieyſza ieſt; że tego rodzaiu nowych wierſzow napiſać niepodobna.

Tu maſz poetow teatralnych, któ-

rzy podług mnie ſą naylepſi, y panami paſsyi. Dwoiakiego ſą rodzaiu; iedni komedyami przyiemnie bawią, drudzy ragedyami gwałtownie wzruſzaią.

Oto poetowie liryczni, któremi tyle pogardzam, ile innych poważam, a ktòrzy z ſztuki ſwoiey harmoniczne czynią błażeńſtwo.

Potym idą wierſze paſterſkie y wieyſkie, ktòre ſię ludziom nawet dworſkim podobaią, dla ſpokoyności, ktòrą udzielaią wieśniakom, y paſterzom; lubo iey w ſamey iſtocie nie maią.

Z tych wſzyſtkich, ktòreś iuż przeyźrzał wierſzy, nayniebeśpiecznieyſze ſą, *epigrammata* zwane; te przyrównać ſię mogą ſtrzałom, które wypuſzczone niebeśpiecznię ranią.

Daley idą romanſe, których autorowie ſą pewnym rodzaiem poetow, na złe używaiących głoſu rozumu y ſerca. Trawią oni całe życie na ſzukaniu natury, a nigdy iey nie znayduią; bohatyrowie ich równo ſą nieznaiomemi, iako ſmoki ſkrzydlate, y hippocentaury.

Widziałem, mówiłem mu; niektóre romanſe waſze, a gdybyś naſze zobaczył, tym bardzieyby ci ſię nie podobały. Nie ſą one naturalne; oprocz tego nader ſą obyczaiami naſzemi ſkażone. Dzieſięć lat wprzód przepędzić potrzeba, niżeli zalotnik twarz ſwey kochanki zobaczy. Ztym wſzyſtkim w tym przykrym oczekiwaniu czytelników utrzymywać autorowie ſą przymuſzeni. Lecz gdy im wymyślone przypadki odmienić niepodobna, do innego, nad ſamo złe, któremu chcą zabiedz, gorſzego wynalazku, to ieſt do cudów, udaią ſię. Wiem ia dobrze, iż ci ſię to nie podoba, gdy czarnokſiężnik z łona ziemi woyſka wyprowadza, gdy bohatyr ieden ſto tyſięcy ſam zwycięża. To wſzyſtko atoli w naſzych romanſach znayduie ſię: awantury takie oziębłe, a częſto powtarzane tęſknicę, a wymyślone cuda uprzykrzenie ſprawuią.

Z Paryża 6. Mieſiąca Chalwal 1719,

LIST CXXXVIII.

Ryka do Ibbena. Do Smirny.

Następstwo miniſtrów, y nietrwałość ich uſtaw podobne tu ſą do odmiany czaſu. W przeciągu trzech lat widziałem, iż cztery razy układ podatków odmieniano. W Turcyi zaś y Perſyi takie dziś wybieraią pobory, iakie pierwſi tych państw fundatorowie uſtanowili. Należałoby, aby toż y tu było zachowane. Prawda, iż my mniey o to, niżeli zachodnie narody, mamy ſtarania. Tego ieſteśmy mniemania, iż nie większa ieſt różnica między rozrządzeniem dochodów monarchy, y rozſporządzeniem intraty prywatnego człowieka, iaka ieſt między 100,000, y 100, *tomanów* (m) tylko że tam więcey chytrości y taiemnicy. Potrzeba, aby rozumy wielkie dzień y noc pra-

(m) toman *moneta Perſka* 16. *talerów wynoſząca.*

cowały, aby nieustannie nowe układały proiekta, słuchały przestrog mnostwa ludzi, którzy lubo nie proszeni dla nich pracuią; aby się oddalały, y w ukrytych dla panów, a nieprzystępnych dla pospólstwa gabinetach życie przepędzały, aby zawsze wielkiey wagi sekretami, dziwnemi zamysłami, y nowemi układami głowy zaprzątnione miały; aby nakoniec głęboko zamyślone z używania mowy, a czasem y ludzkości wyzuwały się.

Jak tylko król przeszły oczy zamknął, natychmiast o ustanowieniu nowego rządu zamyśliwano. Poznawano, że rząd nie iest dobry, ale niewieddziano, iakim go poprawić sposobem Nie podobała się nieograniczona przeszłych ministrów powaga, ktorą umnieyszyć chciano. Na ten koniec sześć czyli siedm rad ustanowiono. Ministeryum to nayrostropniey podobno rządziło Francyą; ale iak krótko trwało, tak pomyślne skutki iego niebyły długie.

Francya przy śmierci zmarłego kro-

ia podobna była do ciała ſkancerowanego różnemi wrzodami; Wziął ſię N...... do broni, a nieużyteczne odciąwſzy członki, powierzchowne mu przyłożył plaſtry; ale wewnętrzna do uleczenia zoſtała ſię choroba. W krótkim czaſie przyſzedłſzy cudzoziemiec tę przedſięwziął kuracyą, y wiele gwałtownych używſzy lekarſtw, rozumiał, iż mu pierwſze zdrowie przywrócił; a przecie tego tylko dokazał, że ſię wrzody zebrały.

Wſzyſcy ci, którzy przed ſześcio mieſiącami maiętnemi byli, teraz w nędznym zoſtaią ubóſtwie, a którzy kawałka chleba nie mieli, w doſtatki opływaią. Nigdy tak gwałtowney tych dwoch ſtanów nie widziano odmiany! Wyżey wſpomniony cudzoziemiec tak kray cały przewrócił, iak tandeciarz nicuie ſuknią. Podwyżſzył to, co poniżone, a poniżył co podwyżſzone było. Jak nieſpodziane y niepoięte ſzczęście nawet dla tych którzy z niego korzyſtali! Bóg ſam prędzey człowieka z ni-

kczemności nie wyprowadza! Ileż to ſlug, którym rówiennicy ich teraz ſlużą, a iutro podobno panowie właśni im ſlużyć będą!

Z tego wſzyſtkiego dziwne częſtokroć wypływaią ſkutki. Lokaie, którzy przed kilką mieſięcami ſwoią na ulicy porzuciwſzy liberyą, też innym okazuią wzgardę; ze wſzyſtkich ſił wołaią: Stan Szlachecki poniżony! iakie w godnościach pomieſzanie! ſami nieznaiomi w ſzczęściu! Pewnie twierdzić mogę, że ci ſię zemſzczą na ſwoich naſtępcach, y że po trzydzieſtu leciech ci ludzie ſzlachetni wielkiego zamieſzania przyczyną będą.

Z Paryża 1. Mieſiąca Zilhage 1720.

LIST CXXXIX.

Ryka do tegoż.

OTO wielki miłości małżeńſkiey przykład, nie tylko w niewieście, ale y kró-

lowey. Szwedzka królowa, pragnąc usilnie męża swego uczestnikiem korony uczynić, na ułatwienie wszelkich trudności, przysłała narodowi deklaracyą, w którey się wyrzeka regencyi, byle on był obrany.

Przed sześćdziesiąt kilka laty inna Królowa, imieniem Krystyna, złożyła koronę, aby się zupełnie zatopiła w filozofii. Nie wiem wcale, nad którym z tych dwóch przykładów bardziey dziwować się mamy.

Lubo tego zdania iestem, aby każdy w tym stanie statecznie trwał, w którym go natura postawiła, ani pochwalać nie mogę tych niestateczności, którzy, nad innych wyniesieni będąc stan swóy opuszczaią; wydziwić się atoli nie mogę tych dwóch monarchiń wspaniałości, gdy w iedney rozum, a w drugiey serce nad stan wyższe widzę. Krystyna się w ten czas zatapiała w filozofii, gdy inni tylko o uciechach myślą; druga używać rozkoszy niechce, tylko w towarzystwie ukochanego małżonka.

Z Paryża 27. Miesiąca Maharran 1720.

LIST CXL.

Ryka do Usbeka. Do .....

Parlament Paryſki wyſłany ieſt, na wygranie do miaſteczka *Pontois* nazwanego. Rada poſłała mu ſzkaluiącą go deklaracyą, aby ią potwierdził, y w kſięgi ingroſsował; ale ią ſpoſobem ſzkaluiącym radę ingroſsował.

Podobnym poſtępkiem y innym niektórym króleſtwa parlamentom grożą.

Zgromadzenia takowe zawſze ſą nienawiſne. Nie dla czego innego idą do królów, tylko aby im ſmutną mówili prawdę: a gdy podchlebców zgraia przed oczy im wyſtawia uſzczęśliwienie narodu pod ich panowaniem, te na przytłumienie podchlebſtwa przychodzą, y u nog tronu ſkładaią płacz y narzekania powierzonego im ludu.

Wielki to ciężar, kochany *Usbeku* przekładać monarchom prawdę! powinni oni być przekonani że ci którzy

ſię na to odważaią, czynią to poniewolnie: y że ſię tak przykrey, y nieznośney prawie nie podeymowaliby ſprawy, gdyby ich obowiązek urzędu, y miłość bliźniego do tego nie przymuſzała.

Z Paryża 21. Mieſiąca Gemmadi, 1720.

LIST CXLI.

Ryka do tegoż.

Na końcu tego tygodnia ciebie nawiedzę. O iak weſoło z tobą dni przepędzać będę!

Przed kilko dniami byłem prezentowany pewney dworſkiey niewieście, która mnie iako cudzoziemca widzieć ſobie życzyła. Zdała mi ſię być urodziwą, względów monarchy naſzego godną, y honoru być pomieſzczoną w tym mieyſcu świętym, gdzie ſerce iego ſpoczywa,

Tyſiączne mi zadawała pytania o obyczaiach Perſów, y ſpoſobie życia niewiaſt Perſkich. Poznałem, że życie, które w *Seraiu* prowadzą, do guſtu iey nieprzypadło. Okazywała na to wſtręt, widząc, że ieden mężczyzna między dwanaście, lub więcey niewiaſt ieſt podzielony. Oświadczała ſię, iżby ſię bez zazdrości na ſzczęście iedney, a bez litości na ſtan innych zapatrywać nie mogła. A ponieważ ma upodobanie w czytaniu kſiążek, zwłaſzcza poetow y romanſów, życzyła ſobie, abym iey co z naſzych powiedział; cokolwiek zaś iey mówiłem, to tym bardziey w niey pomnażało ciekawość. Proſiła mnie nakoniec, abym iey z przywiezionych z ſobą niektóre wytłómaczył kawałki; Co też uczyniłem; y w kilka dni awanturę Perſką iey poſłałem. Spodziewam ſię, że y ty tęż ſamą przekſztalconą chętnie czytać będzieſz.

„ Za czaſów *Cheik-ali-kana*, była w Perſyi niewiaſta nazwana *Zulema*: ta cały ś. *Alkoran* umiała na pamięć; żaden z popow

doſkonaley nad nią nie rozumiał tradycyi świętych proroków. Nic tak taiemnego doktorowie Arabſcy nie powiedzieli, czegoby ona nie zrozumiała. Do tey tak wielkiey nauki łączyła taką weſołość, iż trudno było poznać, czyli kontentować, czyli uczyć rozmawiaiących z ſobą chciała.

Znayduiąc ſię pewnego razu z towarzyſzkami ſwemi w iedney *Seraiu* ſali, iedna z nich ſpytała ſię: coby o przyſzłym ſądziła życiu, y czyli wierzy dawney tradycyi doktorów naſzych: że ray dla mężczyzn tylko ieſt ſtworzony?

Jeſt to zdanie poſpolite, rzekła, y na poniżenie płci naſzey wymyślone. Jeſt nawet w Perſyi narod Zydowſki nazwany, który na fundamencie ſwych kſiążek utrzymuie: że duſzy nie mamy.

Tych tak ukrzywdzaiących nas zdań początkiem ieſt wynioſłość mężczyzn, którzy ſobie, po tym nawet życiu, panowanie nad nami przywłaſzczyć pragną; a nie myślą o tym, że w ow dzień

wielki w oczach Stworcy wſzyſtkie ſtworzenia niczym ſię pokażą, y inney między niemi różnicy nie będzie, procz tey, którą cnota uczyni.

Zadnych ſobie Bóg w podziale nadgrod granic nie założy: a iako mężczyzni poczciwie żyiący, y dobrze władzy daney ſobie nad nami używaiący będą w raiu, pełnym takich roſkoſzy niebieſkich, iż gdyby ie człowiek w tym życiu widział, natychmiaſt by ſobie ſam z niecierpliwości ich używania śmierć zadał; tak y niewiaſty cnotliwe póydą na mieyſce uciech, gdzie obfitości roſkoſzy z świętemi, y podległemi, ſobie mężczyznami używać będą; każda ſwóy *Seray*, gdzie będą zamknięci, y daleko wiernieyſzych, niżeli ſą naſi do ſtraży ich *Eunuchów* mieć będzie.

Czytałam, daley mówiła, w kſiążce Arabſkiey o pewnym pełnym podeyrzenia mężczyźnie. Ten maiąc dwanaście żon przedziwney urody, nader ſię z niemi nieludzko obchodził. Niedowierzaiąc Eunuchom, ani nawet ścianom *Se-*

raiu zawſze ie prawie trzymał pod właſnym kluczem, każdę w oſobnym pokoiu zamkniętą, tak iż iedna z drugą ani rozmawiać, ani ſię widzieć mogła; przyiaźń albowiem nawet niewinną miał w podeyrzeniu. Wſzyſtkie iego ſprawy były dzikie, nigdy ſłowo ſłodkie z uſt iego nie wychodziło; znaku nawet naymnieyſzego nigdy nie pokazał, któryby ſię nie ściągał do powiękſzenia ich okrutney niewoli.

Dnia pewnego, gdy wſzyſtkie razem do iedney *Seraiu* ſali były zgromadzone, iedna z nich, więcey nad inne maiąca odwagi, dzikie iego na oczy mu wyrzucała przyrodzenie. Gdy ſię ſtaramy o ſpoſoby, rzekła mu, ziednania ſobie boiaźni, tym ſamym zyſkuiemy nienawiść. Tak nieſzczęśliwemi ieſteśmy niewiaſtami, iż wſtrzymać ſię nie możemy, żebyśmy ſobie odmiany ſtanu nie życzyły. Inne w moim będące ſtanie, życzyłyby tobie, ia zaś ſobie ſamey śmierci życzę; a lubo innego nie widzę rozłączenia ſię z tobą ſpoſobu, tylko przez

śmierć, atoli y ta miłą mi będzie. Mowa ta zamiaſt zmiękczenia iego dzikości, w taki go gniew wprowadziła, iż dobywſzy ſztyletu, w ſercu iey go utopił. Kochane towarzyſzki moie, rzekła obumarłym głoſem, ieżeli ſię nieba cnocie moiey litościwe pokażą, niewola waſza bez zemſty nie będzie. To wyrzekłſzy, nieſzczęśliwe zakończyła życie, a przenioſła ſię na owe roſkoſzy pełne mieyſce, gdzie niewiaſty cnotliwe zawſze odnawiaiącego ſię używaią ſzczęścia.

Na pierwſze zaraz weyźrzenie widziała przedziwney piękności łąkę, którey murawa naypięknieyſzemi przyozdobioną była kwiatami: tudzież ſtrumyk żywey wody rożne na niey czynił zakręty. Weſzła potym do miłego gaiku, którego ciſzą ſłodkie ptaſząt przerywały śpiewania. Daley pokazały ſię iey wſpaniałe ogrody, które natura proſtotą wſpaniałą przyozdobiła. Znalazła na koniec przepyſzny pałac dla ſiebie nagotowany, y napełniony świętemi

mi mężczyznami, z któremi niebieskich używać miała rozkoszy.

Dwoch na tychmiast z pomiędzy nich stawiło się, aby ią rozebrali, inni wsadzili ią do łaźni, y nayroskoszniey-szemi sparfumowali wonnościami; potym iey kosztownieysze, niżeli iey własne były, podali suknie. To uczy-niwszy, zaprowadzili ią do wielkiey sali, gdzie się paliło drzewo pachnące, y stoł naywybornieyszemi był zastawiony potrawami. Niczego do ukontentowania iey zmysłów nie brakowało. Z iedney strony słyszała nayprzednieyszey kapeli granie, z drugiey widziała tańce y skoki tych świętych mężczyzn, tym iedynie zaprzątnionych, aby się iey przypodobali. Atoli te wszystkie rozrywki były tylko drogą do większych daleko rozkoszy. Zaprowadzili ią potym do pokoiu, y powtornie rozebrawszy, na bogatym położyli łożu, gdzie od dwóch cudowney piękności mężczyzn na łono przyiętą była. Wtenczas dopiero upoiona będąc rozkoszą, pragnienie na-

wet iey przewyżfzaiącą, rzekła im: odchodzę od fiebie, y rozumiałabym, że umieram, gdybym o nieśmiertelności moiey pewną nie była. Aż nazbyt tych uciech! pozwolcie mi moment odetchnienia, bo iuż pod obfitością rozkofzy upadam. Tak ieft, iuż poniekąd zmysłom moim pokóy przywracacie, iuż oddychać, y fama do fiebie przychodzić zaczynam. Zkąd pochodzi, że podniety miłości przytłumione? czemuż mi teraz nie wolno uważać wafzą urodę bofką? czemuż nie mogę zapatrywać fię? . . . . ale na co zapatrywać fię? znowu mnie w pierwfze wprawiacie miłości zapędy. O bogowie! iak miłe fą te ciemności! iak! iuż będę nieśmiertelną a nieśmiertelną z wami! ia będę. . . . Nie, przeprafzam was; gdyż widzę, że tego nie żądacie.

Po kilkakrotnie powtorzonych rozkazach byli iey pofłufznemi, ale nie pierwey, póki tego rzeczywiście fama nie chciała. Położyła fię potym zemdlona, y na ich zafnęła łonie. Pokrze-

piwſzy kilku momentami ſnu ſłabość ſwoią, dwoie odebrała pocałowania, które w niey natychmiaſt ogień miłości zapaliwſzy, oczy iey otworzyły. Niespokoyną ieſtem, rzekła. obawiam ſię, abyście mnie kochać nie przeſtali. Była to dla niey wątpliwość, w którey długo zoſtawać niechciała: iakoż ią iey, tak dokładnie, iak ſama życzyła, wyłuſzczyli. Wychodzę iuż z błędu, zawołała. Daruycie mi, daruycie; pewną iuż ieſtem, że mnie kochacie. Nic mi nie odpowiadacie; ale daleko lepiey ſkutkiem to ſtwierdzacie, cobyście mi odpowiedzieć mogli Tak zaiſte, wyznaię, że nikt bardziey nie kochał Ale iak! obydwa ſpor wiedziecie o honor przekonania mnie, iż mnie kochacie! ah! ieżeli do tego ſporu łączycie chęć korzyſtania z ſłabości moiey, iuż zginełam. Obydwa zwycięzcami, a ia ſama zwyciężoną będę: ale to zwycięztwo drogo was koſztować będzie.

To wſzyſtko dzień ieden tylko przerywał. Jey wierni y ukochani ſludzy

wſzedłſzy do pokoiu, podnieśli tych dwoch młodzieńcow, których dway ſtarzy zaprowadzili na mieyſce, gdzie dla iey ukontentowania byli chowani. Potym ſama wſtawſzy, pokazała ſię nayprzód dworowi w poſpolitych ſukniach, a potym w koſztowne ubierała ſię ſtroie. Noc przeſzła powiękſzyła iey urodę, twarz ożywiła, y wdziękow przyczyniła. Przez dzień cały kontentowała ſię tańcami, muzyką, ucztami, grami, y przechadzkami. Uważano, że *Anais* częſto ſię udawała do wſpomnionych dwóch młodzieńców, a po krótkiey, ale ſzacowney dla niey rozmowie, z weſelſzą zawſze twarzą do opuſzczoney powracała kompanii. Nakoniec ku wieczorowi zniknąwſzy, zamykała ſię w *Seraiu*, gdzie, iako mowiła, pragnęła znaiomość zabrać z owemi nieśmiertelnemi niewolnikami, z któremi na zawſze żyć miała. Zwiedzała więc pomieſzkania owych prześlicznych y obſzernych mieyſc, gdzie 50. cudowney urody widziała niewolników. Błądziła

przez całą noc z iednego do drugiego pokoiu, wszędzie od każdego z osobna ieden zawsze odbieraiąc hołd posłuszeństwa.

Tym więc sposobem nieśmiertelna *Anais* częścią w widomych, częścią potaiemnych rozkoszach życie przepędzała; szanowaną będąc od świetney zgrai, a od miłośników ślepo kochaną. wychodziła często z pałacu rozkosznego, y udawała się w pole do lochu. Zdawały się rość kwiaty pod iey stopami, y wszędzie za nią gromady igraiącey młodzi chodziły.

Już więcey iak ośm dni w tym błogosławionym strawiła mieszkaniu, a będąc zawsze w roskoszy zatopioną, żadney nad samą sobą nie uczyniła uwagi. Używała szczęścia swego, nie poymuiąc go, y żadnego tak szczęśliwego nie znayduiąc momentu, kiedy dusza po uspokoieniu namiętności rachuie się, y sama z sobą rozmawia.

Błogosławieni tak gwałtownych używaią roskoszy, iż bardzo rzadko tę du-

cha wolność znayduią. Ztąd idzie, iż zupełnie w obiektach przytomnych sobie zatopieni, wcale zapominaią o przeszłych, y żadnego o tych, których znali, lub kochali w życiu przeszłym, nie maią starania.

Lecz *Anais*, którey duch prawdziwie był filozofem, całe prawie na rozmyślaniu strawiła życie. Daley ona zasięgała rozumem, niżeli się po niewieście, samey sobie zostawioney, można było spodziewać. Z smutney, w którey ią mąż trzymał, osobności, tę iedyną odnosiła korzyść.

Tać to moc rozumu była iey powodem, iż wzgardziła boiaźnią, którą towarzyszki iey były przerażone, y śmiercią, która nieszczęśliwości końcem, a początkiem iey szczęścia była.

Powoli więc z letargu roskoszy wyszedłszy, zamknęła się w pewnym pałacu pokoiu; gdzie stan swóy przeszły, y szczęśliwość teraźnieyszą rozważaiąc, zdięta była litością nad swemi towarzyszkami. Jesteśmy pospolicie czułe-

mi na dolegliwości, których byliśmy uczestnikami. Nie kontentowała się *Anais* samą nad owemi nieszczęśliwemi litością, ale im skuteczney dodać pomocy przedsięwzięła.

Rozkazała iednemu z będących przy niey młodzieńców, aby, wziąwszy na siebie postać iey męża, poszedł do *Seraiu*, ktòrego uczyniwszy się panem, z niego go wypędził, y póty w nim zostawał, pòki go sama nie odwoła.

Rozkaz w momencie był wykonany: przerznąwszy się albowiem przez powietrze, przybył do drzwi *Seraiu*, nie zastawszy w nim *Ibrahima*. Zakołatał, y zaraz mu się drzwi otworzyły; a *Eunuchowie* do nóg mu upadli. Udał się potym do pokoiów, gdzie *Ibrahima* żony były zamknięte. Zabrał on był *zelotypowi* temu, przechodząc, klucze, tak sztucznie, iż mu się widzieć nie pozwolił. Wszedłszy, natychmiast ie swoią miłą y przyiemną postawą w zadumienie wprawił; a tym bardziey ié ieszcze przeraził usilnym koło nich staraniem, y pręd-

kim swey powinności wykonaniem. Wszystkie w wielkim były zadumieniu; y byłyby to poczytały za sen, gdyby w tym mniey rzeczywistości było.

Gdy się nowa ta w *Seraiu* odprawuie scena, *Ibrahim* przychodzi, puka, woła, hałasuie, wrzeszczy. Zażywszy wiele trudności, wchodzi nakoniec, y niewypowiedzianym *Eunuchów* strachem przeraża. Idzie daley spiesznym krokiem; ale się wstecz cofnąwszy, w zadumienie wpada, gdy widzi, że w postaci iego fałszywy *Ibrahim*, we wszystkim, iako pan, wolno sobie postępuie. Woła na pomoc *Eunuchow*, aby oszusta tego zabić, ale go nie słuchaią. Ieden mu tylko y to nader słaby pozostaie sposob, to iest: do sądu żon własnych odwołać się. Ale w iedney godzinie wszystkich tych sędziów zmyślony *Ibrahim* na swoią przeciągnął stronę; a drugi wypchnięty, y zelżywie wywleczony z *Seraiu* został: y zaiste byłby odebrał śmierć, gdyby nie był rozkazał rywał iego zachować mu zycie. Nako-

niec *Ibrahim* nowy zoftał panem nad placem potyczki, którego fię codziennie czynił godnieyfzym przez dzieła dotąd nieznaiome. Nie ieftes podobny *Ibrahimowi*, rzekły niewiafty. Mòwcie raczey, że ten impoftor mnie nie ieft podobny, odpowiedział tryumfuiący *Ibrahim*. Coż więcey czynić potrzeba, aby fię ftać mężem waízym, ieźli na tym nie dofyć, co iuż uczyniłem?

Ah! bynaymniey nie wątpiemy o tym, odpowiedziały niewiafty. Ieżeli *Ibrahimem* nie ieftes, dofyć nam na tym, żeś bydź nim fprawiedliwie zafłużył. większym w iednym dniu ftałeś fię dla nas *Ibrahimem*, niżeli on był w przeciągu lat dziefięciu. Przyrzekacie mi więc, mówił im, iż przy mnie przeciw temu ofzuftowi obftawać będziecie? Nie powątpieway o tym, iednoftaynie wfzyftkie zawołały; wieczną ci poprzyfięgamy wierność. Dofyć przez czas długi zelżone byłyśmy. Zdrayca ten nie nafzą cnotę, ale właſną w podeyźrzeniu miał niedołężność. Poznaiemy teraz,

iż nie takiemi, iak on, ſą mężczyźni, ale tobie podobni. Gdybyś wiedział, iak nam go obmierzłym czyniſz! Ah! podam ia wam codziennie nową brzydzenia ſię nim materyą, odpowiedział zmyślouy *Ibrahim*; ieſzcze nie ſą wam wſzyſtkie wyrządzone od niego krzywdy wiadome. Sądziemy o nieſprawiedliwości iego, odpowiedziały, z wielkości zemſty. Dobrze ſądzicie, rzekł poſłaniec boſki. Brałem miarę żem zły z ciężkości wyſtępku; cieſzę ſię, że ſię tą kontentuiecie karą. Lecz pytały ſię niewiaſty: ieźli ſię ten oſzuſt powróci, coż czynić będziemy? tak rozumiem, odpowiedział, że trudno mu będzie was oſzukać, ani mu ſię przez cały czas, poki ia z wami będę, żadna nie uda zdrada. Do tego w tak daleki go kray zaſzlę, iż nawet o nim ſłyſzeć nie będziecie. Na ten czas iedynym moim uſzczęśliwienie waſze będzie ſtaraniem. Nie będę ia zelotypem: potrafię ia was bez naymnieyſzey przykrości waſzey utrzymać; duſam ia, iż dla moich ku wam

zasług wierność mi dochowacie. Jeżeli przy mnie nie będziecie cnotliwemi, przy kimże cnotę waszą okażecie? długo rozmowa ta trwała między nim, y niewiastami, które bardziey różnicą dwóch *Ibrahimów*, niżeli ich podobieństwem tknięte, nieśmiały nawet prosić o wyłuszczenie tylu taiemnic. Nakoniec pełen rospaczy mąż raz ieszcze powrocił wprawić ie w pomieszanie, ale cały swóy dom pełny pokoiu, y radości, a żony tym niewiernieysze znalazł sobie. Nie mogąc więc tam długo bawić, z gniewem wyszedł. W moment potym udał się za nim *Ibrahim* zmyślony, y porwawszy go na powietrze o dwa tysiące mil zaniosł.

O bogowie! w iakim owe niewiasty zostawały smutku pod niebytność ukochanego *Ibrahima*! iuż *Eunuchowie* ich do dawney wrócili się surowości. Dom cały pełen był płaczu, y narzekania. Iuż tego były mniemania, iż to wszystko, cokolwiek się stało, snem było. Iedna na drugą poglądaiąc naymnieyszą sobie okoli-

czność, tey cudowney przypominały awantury. Nakoniec też święty ow *Ibrahim* powrócił, tym kochania godnieyszy. Oświadczył, że podróż ta nie była mu przykrą. Nowy ten pan, tak przeciwny przeszłemu, przedsięwziął taki sposob życia, iż sąsiedztwo całe w wielkie wprawił podziwienie. Wszystkich odprawił *Eunuchów*, do domu swego każdemu dał przystęp wolny; nie mógł nawet tego ścierpieć, aby żony iego zasłon zażywały. Co ieszcze dziwnieysza, że ie można było widzieć na balach bawiące się z mężczyznami z wszelką wolnością. Sprawiedliwie sobie wnosił *Ibrahim*, iż kraiowe zwyczaie takowym, iakim on był, obywatelom nie służyły. Na nic atoli nie żałował kosztu, wszystkie z niezmierną rozrzutnością prawdziwego *Ibrahima* rozprószył dobra; który we trzy lata z dalekiego, do którego był przeniesiony, kraiu powróciwszy, nic więcey procz żon, y 36. dzieci nie znalazł.

Z Paryża 26. Miesiąca Gemmadi 1720.

LIST CXLII.

Ryka do Usbeka.

Odebrałem dnia wczorayszego od pewnego mędrca liſt, który tu, że ieſt osobliwszy, przyłączam.

MOSPANIE.

„ PRZED ſześcią mieſięcami ſtałem ſię „ dziedzicem maiątku nader bogatego „ ſtryia, który mi pięć, czyli ſześć kroć „ ſto tyſięcy liwrów, y pałac z prze- „ pyſznemi zoſtawił meblami. Wiel- „ kim dla tego ieſt ukontentowaniem „ poſiadać bogactwa, który ich dobrze „ używać umie. Nie ieſtem ſkłonny „ do roſkoſzy, ani ſobie w nich ſmaku- „ ię. Zawſze prawie w gabinecie zam- „ knięty mądrego człowieka życie pro- „ wadzę. Tam ſię ciekawie w czci go- „ dney zatapiam ſtarożytności.

„ Gdy ſtryi móy umarł, chętniebym „ ſobie był życzył pochować go zwy- „ czaiem dawnych Greków, y Rzy-

„ mian; ale na ten czas ani bań na
„ schowanie łez, ani dzbanów na po-
„ pioły, ani lamp dawnych nie miałem.
„ Ale teraz iużem się dobrze w te
„ osobliwości opatrzył. Przed kilką
„ dniami cały śrebrny serwis, y inne sto-
„ łowe naczynia przedałem, a natomiast
„ kupiłem glinianą lampę, którey ieden
„ z filozofów stoików używał. Pozby-
„ wałem lustra, y źwierciadła, któremi
„ stryi móy wszystkie był pokrył ścia-
„ ny; dla nabycia iuż stłuczonego zwier-
„ ciadła, które niegdyś Wirgiliusz miał
„ w używaniu. Mocno mnie to kon-
„ tentuie, gdy w nim zamiast Mantu-
„ ańskiego poety moią własną twarz wi-
„ dzę. Nie tu koniec. Kupiłem prócz
„ tego za 100. luidorów pięć, czyli
„ sześć kawałkow miedzianey monety,
„ która przed 2000. lat była w uży-
„ waniu. Nie mam ia teraz żadnego
„ w domu moim sprzętu, któryby nie
„ był zrobiony ieszcze przed upadkiem
„ cesarstwa. Mam gabinecik szacowne-
„ mi, y nader drogiemi napełniony rę-

„ kopiſmami: y lubo one czytaiąc wżrok
„ prawie tracę, wolę ich atoli używać,
„ niżeli kſiążek drukowanych; bo te
„ nie ſą tak doſkonałe, y we wſzyſt-
„ kich ręku znayduią ſię. A cho-
„ ciaż nigdzie nie wyieżdzam, mam ie-
„ dnak chęć niezmierną poznania wſzy-
„ ſtkich dróg dawnych, które były za
„ czaſów Rzymian. Jeſt iedna nie da-
„ leko odemnie, którą pewny Gau-
„ lów Prokonſul zrobić kazał, ieſzcze
„ przed 1200. lat. Ile razy ze wſi po-
„ wracam do ſiebie, nigdy tą drogą,
„ lubo niewygodną, y więcey iak mila
„ ieſt z drogi, iechać nie zaniedbuię.
„ Ale co mnie naybardziey gniewa, iż na
„ niey równo od ſiebie oddalone na wy-
„ znaczenie odległości iednego od dru-
„ giego miaſta, drewniane wyſtawiono
„ ſłupy. Mocno mnie trapi, gdy ſię
„ na te znaki, zamiaſt owych kolumn
„ kamiennych oznaczaiących niegdyś
„ mile, zapatruię: y widzę ſię być przy-
„ muſzonym, abym ie odnowił, albo
„ przynaymniey dziedziców moich te-

„ ſtamentem obowiązał, aby na to ko-
„ ſztu nie żałowali. Jeżeli iakie maſz
„ Perſkie rękopiſmo, wielką mi uczy-
„ niſz łaſkę, ieźli mi go uſtąpiſz: za-
„ płacę go, iak ſam będzieſz chciał.
„ prócz tego ci niektórych moiey wła-
„ ſney pracy dzieł uſtąpię, z których
„ poznaſz, że nie ieſtem nieużyte-
„ cznym rzeczypoſpolity literackiey
„ członkiem. Między innemi znay-
„ dzieſz dyſsertacyą, w którey dowo-
„ dzę: iż korona na tryumfach niegdyś
„ używana z dębowego, nie laurowego
„ bywała liścia. Znaydzieſz y drugą,
„ gdzie nayrozumnieyſzemi z nayle-
„ pſzych autorów Greckich wybrane-
„ mi utrzymuię domyſłami, że *Kam-*
„ *bizes* w lewą, a nie prawą nogę ra-
„ nionym zoſtał. Inną w którey poka-
„ zuię, że czoło niſkie naywiękſzą u
„ Rzymian było urody ozdobą. Po-
„ ſzlę ci ieſzcze kſiążkę *in quarto*, w któ-
„ rey ſię zamyka wykład iednego wier-
„ ſza kſiążki IV. *Eneidy* Wirgiliuſza.
„ To wſzyſtko w kilka dopiero dni od-

bie-

„ bierzeſz ; teraz zaś poſyłam ci ka-
„ wałek pewnego ſtarego mitologi-
„ ſty, do tych czas nieznaiomy ; któ-
„ ry między prochami pewney zna-
„ lazłem biblioteki. Więcey nie piſzę
„ dla nagłego wielkiey wagi intereſu ;
„ idzie mi o wytłómaczenie iednego
„ mieyſca hiſtoryi naturalney Pliniu-
„ ſza, które wieku piątego tłómacze
„ ſkazili. Jeſtem &c.

EXCERPT z DAWNEGO MITOLOGISTY.

„ NA wyſpie iedney, w bliſkości wyſp
„ Orkadzkich, urodziło ſię dziecie, któ-
„ rego oycem był *Eol* bóg wiatrów,
„ a matką iedna z *Nimf Kaledonii.* O
„ nim mówią, iż ſię ſamo na palcach
„ rachować nauczyło, y że w roku
„ czwartym tak doſkonale rozeznawa-
„ ło kruſzce, iż gdy mu matka zamiaſt
„ złotego moſiężny podawała pierścień,
„ dziecie to poznało, y o ziemię go rzu-
„ ciło.

„ Dorosłszy, nauczył go ociec spo-
„ sobu zamykania wiatry w worach,
„ któreby potym przedawał żeglarzom:
„ lecz gdy towar ten nie w wielkiey
„ w kraiu iego był cenie, opuściwszy
„ go, po całym świecie z ślepą bogi-
„ nią fortuną biegać przedsięwziął.

„ W drodze dowiedział się, że się
„ wszystko w *Betyce* od złota świeciło,
„ y to to mu było powodem, że się
„ do tego udał kraiu. Tam nader nie
„ ludzko od panuiącego w nim na ten
„ czas Saturna był przyięty: Ale bo-
„ żek ten opuściwszy ziemię, udał się
„ na wszystkie trety, gdzie nieustan-
„ nie głosem chrapliwym wołał: oby-
„ watele *Betyki* sądzicie się być bogate-
„ mi, że macie złoto. Ubolewam nad
„ błędem waszym. Wierzaycie mnie;
„ opuśćcie ten kray złoty, a podźcie
„ do państwa imaginacyi, gdzie wam
„ takie obiecuię bogactwa, które was
„ wszystkich zadziwiać będą. Otwo-
„ rzywszy potym wielką część worów,
„ które z sobą był przyniosł, towar swóy
„ komu tylko chciał, rozdawał.

„ Nazaiutrz przyszedłszy znowu na „ owe trety wołał: obywatele *Betyki*, „ chcecie-li się stać bogatemi? imaginuycie sobie, że ia dosyć bogatym „ iestem, y wy, że takiemiż iesteście, „ myślcie. Codziennie zrana imaginuy„ cie sobie, że się maiątek wasz w dwoy„ nasob przez noc pomnożył, potym „ wstawaycie; a ieżeli macie kredyto„ rów, płaćcie im z tego, coście sobie „ imaginowali; y mówcie, aby sobie „ wzaiemnie imaginowali, żeście im za„ płacili.

„ W kilka dni, pokazawszy się zno„ wu, tak mówił: obywatele *Betyki*, „ widzę, że imaginacya wasza nie iest „ tak żywa, iak w dni pierwsze była: „ pozwólcie, aby moia nią władnela. „ codziennie zrana położę przed oczy „ wasze kartę, która będzie dla was „ źrzódłem bogactw. Cztery tylko, ale „ wiele znaczące na niey zobaczycie „ słowa; te bowiem posag żon, dzie„ dzictwo dzieci, y liczbę demowni„ ków waszych okryślą. Co się was

„ tycze, rzekł do bliżey siebie stoiących;
„ co się was tycze, moie kochane dzie-
„ ci, (mogę was tym nazwać imieniem,
„ boście drugie odemnie wzieli życie)
„ moia karta o wspaniałości poiazdów,
„ o kosztowności balów, o liczbie, y
„ nadgrodach nierządnic waszych de-
„ cydować będzie.

„ Po kilku dniach zadyszony cały,
„ gniewem zapalony na tret przybiegł-
„ szy, wołał: obywatele *Bityki*, radzi-
„ łem imaginować, a wy tego nie czy-
„ nicie; teraz wam więc rozkazuię.
„ To wyrzekłszy, nagle ich opuścił;
„ ale zreflektowawszy się, przyszedł na
„ powrót. Widzę, rzekł, że niektórzy
„ z was tym mnie urażaią, że złoto
„ y srebro chowaią. O srebro mniey-
„ sza; ale co się tycze złota . . . . . co
„ się złota . . . . . Ah to mnie w rospacz
„ wprawia . . . . . Poprzysięgam przez
„ święte wory moie, że tych, którzy
„ mi go nie oddadzą, surowo ukarzę.
„ Dodał potym, perswaduiąc: rozu-
„ miecie pewnie, iż tych lichych od

„ was domagam ſię kruſzcow, abym „ ie ſchował? Dałem wam dowod ſzczerości moiey, że wam, gdyście mi ie „ przed kilku dniami przynieśli, połowę natychmiaſt oddałem.

„ Nazaiutrz z daleka go poſtrzeżono, „ y podchlebnym głoſem wołaiącego „ ſłyſzano: obywatele *Betyki*, dowiedziałem ſię, że część wielką waſzych ſkarbów w zagranicznych macie kraiach. „ Proſzę, każcie mi ie przynieść. Wielką „ mi przez to wyświadczycie łaſkę, za „ którą do nieśmiertelney poczuwać „ ſię będę wdzięczności.

„ Lubo to wſzyſtko *Eola* ſyn mówił do ludzi nie bardzo do śmiechu „ ſkłonnych, wſtrzymać ſię atoli od „ niego nie mogli: co przyczyną było, że ſię od nich zawſtydzony odwrócił. Ale w krótce, ośmieliwſzy „ ſię znowu, krótką im przełożył prożbę: wiem, że drogie macie kleynoty. Przez imię Jowiſza zaklinam „ was, odrzućcie ie od ſiebie. Nic was „ nad takowe rzeczy bardziey zubo-

„ żyć nie może; odrzućcie ie, mówię
„ wam. Jeżeli tego sami nie możecie
„ uczynić, ia wam do tego ludzi spra-
„ wnych dodam. O! iakąż obfitość bo-
„ gactw mieć będziecie, ieźli rad moich
„ usłuchacie! Zaiste to wszystko wam
„ przyobiecuię, cokolwiek nayczystsze-
„ go w worach moich być może.

„ Nakoniec, stanąwszy na wyższym
„ nieco mieyscu, podusalszym zawołał
„ głosem: obywatele *Betyki*, gdy szczę-
„ śliwy stan wasz teraźnieyszy poró-
„ wnywam z owym, w którym was
„ zastałem, poznaię, że naybogatszym
„ na świecie iesteście narodem: ale,
„ dla dopełnienia szczęścia waszego,
„ pozwólcie mi połowę dobr waszych
„ zabrać. To wyrzekłszy, wzniosł się
„ na powietrze skrzydłami syn *Eola*, y
„ zniknął, w wielkim swych słuchaczów
„ zostawiwszy pomieszaniu. Nazaiutrz
„ atoli powróciwszy, tak mówił: po-
„ znałem, że wczoraysza mowa moia
„ wam się nie podobała; bądźcie więc
„ tego mniemania, że wam nic nie mó-

„ wiłem. Prawda, że połowa byłoby „ wiele, innego więc użyć należy spo„ sobu, abym zamysł móy uskutecznił. „ Zgromadźmy na iedno mieysce bogac„ ctwa nasze. Łatwo to możemy uczy„ nić; nie wielką bowiem składaią mas„ sę. Natychmiast trzy z nich części „ zniknęły.

Z Paryża 9. Miesiąca Chahhan 1720.

LIST CXLIII.

Ryka do Natanaela Lewi, doktora Żyda. Do Liworny.

Pytasz się mnie, cobym sądził o skutkach *amuletu*, (n) y mocy czarow. Dla czego się mnie o to radzisz? Ty żydem, a ia mahometanem, to iest: obydwa lekkowiernemi iesteśmy.

Ja zawsze na sobie noszę więcey iak 2000 słow z świętego wyiętych *alko-*

(n) Amulet *iest lekarstwo przeciwko czarom, ktorego Żydzi y Mahometanie używaiąc, często na szyi noszą.*

ranu. przypinam do barków moich małą paczkę, na którey więcey nad 200. derwiszów imiona są napisane, imiona zaś *Halego*, *Fatmy* y innych nayczyſtſzych, przynaymniey na 20. mieyſcach w ſukni zaſzyte noſzę.

Z tym wſzyſtkim tych nie ganię, którzy nie przyznawaią tey mocy, która ſię w niektórych ma znaydować ſłowach. Daleko nam trudniey na ich zarzuty, aniżeli im na naſze odpowiedzieć doświadczenia.

Wſpomnione wyżey płatki dla tego tylko noſzę, abym ſię do powſzechnego ſtoſował zwyczaiu: przekonanym będąc, iż ieżeli nie więcey pierścienie, y inne, których używamy, ubiory, to przynaymniey mniey mocy nie maią. Ale ty całą nadzieię w niektórych taiemnic pełnych pokładaſz ſłowach, y nie maiąc tey obrony, w nieuſtanney zoſtawałbyś boiaźni.

O iak ludzie ſą nieſzczęśliwemi! bez przeſtannie ſię chwieią między próżną nadzieią, y śmiechu godną boiaźnią: a za-

miaſt polęgania na rozumie, wyſtawuią ſobie ſtraſzydła, które ich boiaźnią przerażaią, y potwory, które ich oſzukuią.

Jakiż uczynić może ſkutek ułożenie liter pewnych? albo iakiemu ſkutkowi nieporządek ich zaſzkodzić może? Jakiż związek maią z wiatrami, aby uſpokaiać mogły nawałności; z prochem armatnym, aby zatrzymywały moc iego; nakoniec z nieſtrawnością y przyczyną chorob, aby ie uleczały?

Ale ſię tym bardziey temu dziwuię, że ci, którzy rozum ſwoy niewolą, aby ſkutki pewne ukrytey przyznawali mocy, nie ſtaraią ſię, aby ſię od ſzukania prawdziwey ich przyczyny utrzymywali.

Rzeczeſz mi: iż przez czary pewnie wygrać można batalią; a ia ci odpowiadam: że ſię ſam omamiaſz, kiedy ſkutku tego, którego iſtotney dochodzić nie chceſz przyczyny, położeniu mieyſca, mnóſtwu, y odwadze woyſka, przezorności generałów, iako przyczynom prawdziwym nie przyznaieſz.

Pozwalam ci na moment, że ſą czary; pozwol mi też wzaiemnie na moment, iż ich niemaſz, nie ieſt to bowiem rzeczą niepodobną. Na co mi pozwalaſz, nie przezkadza to bynaymniey, aby ſię dwa woyſka potykać nie mogły. Chceſzże, aby w tym razie żadne z nich nie odnioſło zwycięztwa?

Rozumieſz pewnie, że dopóty los ich nie pewnym, poki go nie widoma moc iaka determinować nie będzie? Ze wſzyſtkie poſtrzały poydą na wiatr, wſzelka roſtropność próżna, y wſzyſtkie uſiłowania daremne będą?

Myśliſz podobno, iż śmierć w takowych razach zawſze bliſka, nie potrafi w ſercach wzniecić ową boiaźń powſzechną, którey ty przyczyny doyść nie możeſz? Chceſzli, aby w woyſku ſkładaiącym ſię z 100,000, ludzi, nie znalazł ſię przynaymniey ieden boiaźliwy? Mniemaſzże, że tego boiaźń ſtrwożyć nie może drugiego? a ten drugi opuściwſzy trzeciego, nie pobudzi do ucieczki czwartego? Nie potrzeba więcey

do tego, aby woyſko całe o zwycięſtwie roſpaczało, co tym łatwiey ſię przytrafia, im woyſko ieſt licznieyſze.

Wſzyſcy wiemy, y poznaiemy wſzyſcy, iż ludzie, y inne ſtworzenia do zachowania ieſteſtwa ſwego zmierzaiące uſilnie życie kochaią. Wiemy to powſzechnie, a przecie dochodziemy przyczyny, dla czego w okoliczności iakiey ſzczegulney boiemy ſię go tracić?

A lubo święte kſięgi wſzyſtkich narodów ſą napełnione tą powſzechną, czyli nadprzyrodzoną boiaźnią, atoli iey nie przypuſzczam; ponieważ abym był przekonany, że ſkutek iaki, który tyſiąc naturalnych przyczyn uczynić mogą, ieſt nadprzyrodzony, uważać mi nayprzod potrzeba, czyli która z owych przyczyn do uczynienia iego nie była powodem; co rzeczą ieſt nie podobną.

Więcey o tym, *Natanaelu*, mówić nie chcę. Zdaie mi ſię, że materya ta nie warta, aby ſię w niey rozſzerzać.

Z Paryża 20. Mieſiąca Chahban 1720.

P. S. Gdym liſt kończył, uſłyſzałem, że na ulicy liſt lekarza prowincyonalnego do lekarza Paryſkiego przedawano; (gdyż tu naymnieyſze bagatele drukowane, publikowane, y przedawane bywaią.) Za rzecz potrzebną oſądziłem, przeſłać ci go; ponieważ do naſzey ściąga ſię materyi. (o)

L I S T

Lekarza Prowincyonalnego do lekarza Paryſkiego. (p)

„Był w mieście naſzym pewny pa-
„ cyent, który więcey iak przez dni
„ 30. ſypiać nie mogł. Lekarz iego

(o) *Autor w rękopiśmie, które ieſzcze za życia ſwego bibliopolom powierzył, ſądził, aby niektóre kawałki były opuſzczone; ale ci niechcieli ciekawemu czytelnikowi tey czynić krzywdy. na końcu tedy liſtu tego one znaydzie.*

(p) *Wiele w nim znayduie ſię rzeczy takich, których ia nie rozumiem: lecz ty, lekarzem będąc, ſpoſób mówienia twoich wſpoł braci zrozumieć powinieneś.*

„ przepiſał mu opium: ale na zażycie
„ iego nie śmiał ſię odważyć; na co
„ tym bardziey odważyć ſię nie chciał
„ gdy naczynie z nagotowanym lekar-
„ ſtwem w ręku trzymał. Nakoniec
„ rzekł do ſwego lekarza: proſzę, po-
„ zwol mi fryſztu do iutra: znam ia
„ człowieka pewnego, który lubo nie
„ ieſt lekarzem, ma iednak na nieſpa-
„ nie wiele lekarſtw. Pozwól mi go
„ przywołać; a ieżeli tey nocy ſpać
„ nie będę, do twego ſię wrócę lekar-
„ ſtwa. Odprawiwſzy chory lekarza,
„ firankami zaſłonić ſię kazał, y rzekł
„ do ſługi: idź, y proś do mnie P. *Anis*,
„ abym ſię z nim rozmowił. P. *Anis*,
„ przychodzi. Móy kochany P. *Anis*,
„ iuż prawie od nieſpania umieram.
„ Nie miałbyś w ſwoim ſklepie *C.* z *G.*
„ albo raczey niektóre do nabożeńſtwa
„ kſiążki przez pewnego Jmć kſiędza
„ J.... napiſane, których ieſzcze prze-
„ dać nie mogłeś; gdyż często ſię tra-
„ fia, że lekarſtwa im dłużey chowane,
„ tym ſą ſkutecznieyſze. Mam u ſie-

„ bie, odpowiedział bibliopola *dwor*
„ *święty* X. *Caussin* w sześciu tomach,
„ przyszlę go, y spodziewam się, że
„ cię uzdrowi. Jeżeli sobie życzysz mieć
„ dzieła Jmć X. Rodrykwesa Jezuity
„ Hiszpańskiego, chętnie się niemi przy-
„ służę. Lecz trzymay się raczey X.
„ *Caussin.* Upewniam, że za pomocą
„ Boga, ieden peryod X. *Caussin* tyle
„ sprawi skutku, ile cały arkusz *C.* z *G.*
„ uczynić nie potrafi. To powiedzia-
„ wszy P. *Anis* wyszedł y pobiegł do
„ sklepu swego szukać lekarstwa. Przy-
„ bywa *dwor święty.* Wytrzepano go z
„ prochu. Chorego syn, iak młody, za-
„ zacząwszy go czytać, pierwszy do-
„ znał skutku; drugą kartę iuż iuż czy-
„ tał głosem nie bardzo wyraźnym, tak,
„ iż cała kompania widziała się osłabio-
„ ną; w moment potym, wszyscy śpiąc
„ chrapali, oprocz chorego, który dłu-
„ go doświadczaiąc lekarstwa, nako-
„ niec zasnął.

„ Lekarz nazaiutrz bardzo rano
„ przyszedłszy, pytał się: czyli chory

„ zażył przepisane opium? ale żadney
„ nie odebrał odpowiedzi. Zona, cor-
„ ka, y syn pełni radości pokazywali
„ mu tylko X. *Caussin*. Pytaiącemu
„ się potym, coby się to znaczyło, rze-
„ kli: niech żyie X. *Caussin*, potrzeba
„ go kazać oprawić. Ktoby to był
„ powiedział? ktoby się był tego spo-
„ dziewał? iest to cud prawdziwy! Oto
„ X. *Caussin*, ta to książka przywróciła
„ sen oycu moiemu. Nakoniec całą
„ mu rzecz, iak się stała, opowiedzia-
„ no. (*)

Doktór ten był rozumu bystrego człowiek, na kabale, na mocy słów, y rozumów znaiący się. Tknęło go to mocno, y po długim namyślaniu się, professyą swóią zupełnie odmienić postanowił. Oto uczynek osobliwszy, rzekł. Mam dowód ieden; potrzeba tego więcey doświadczyć. Ey! czemuż nie ma rozum w samym skutku użyć tych przymiotów, któ-

(*) *Zobacz wyżey położony przypisek.*

remi ieſt ozdobiony? nie widziemyż to codziennie? a przynaymniey żal mi nie będzie pracy tego doświadczyć. Już mi ſię aptekarze naprzykrzyli. Syropy, ulepki, y wſzyſtkie ich Galenowſkie lekarſtwa gubią chorych, y zdrowiu ſzkodzą. Odmieńmy ſpoſob leczenia, doświadczmy dzielności rozumów. To myśląc, nową ſporządził aptekę, ktòrey oſobliwſze tu wyrażę lekarſtwa.

Lekarſtwo laxuiące.

WEŹ trzy karty w Greckim ięzyku Logiki Aryſtotelesa; 2. karty traktatu nayſubtelnieyſzey Teologii ſzkolney, iako to naprzykład ſubtelnego Szkoła, 4. Paracelsa, 1. Awicenny, 6. Awerroeſa, 3. Porfiryuſza, tyleż Plotyna, y tyleż Jamblika. Niech to wſzyſtko razem przez 24. godzin moknie; potym w dniu iednym na cztery razy zażyi.

Lekarſtwo mocnieyſze na laxans.

„ WEŹ 10. A. . . . . z C. . . . tyleż
„ B. . . . y C. . . . z J. . . . niech ſię
„ to w cieplej wodzie dyſtylluie. Weź
„ potym z tego iednę kroplę w ſzklan-
„ ce wody, y wypiy.

Lekarſtwo na womity.

„ WEŹ 6. mow, tuzin ieden iakich-
„ kolwiek kazań pogrzebowych; ſtrzedz
„ ſię iednak potrzeba ażeby do tego
„ nie użyć kazań M. . . . y N. , . . .
„ zbior nowych oper; 50. romanſow;
„ 30. nowych dzieiów pamiętnych.
„ Włóż to wſzyſtko w naczynie ſzkla-
„ ne; y niech ſię przez dwa dni mace-
„ ruie; potym niech ſię dyſtyluie przy
„ ogniu. Jeżeli na tym nie doſyć.

Inne mocnieysze.

„ WEŹ 1. arkuſz malowanego papie-
„ ru, który do obwiiania zbioru myśli
„ J. . . F. . . ſłużył; namocz go na

T

„ trzy minuty. Łyżkę 1. napoiu tego
„ zagrzey, y wypiy.

Lekarſtwo proſte na uleczenie dychawicy.

„ CZytay wſzyſtkie dzieła J. X. Ma-
„ imburga niegdyś Jezuity, tak, żebyś
„ ſię tylko na końcu każdego peryodu
„ zaſtanawiał: a uczuieſz, że ci ſię po-
„ wróci moc oddychania, ani lekarſtwa
„ tego powtorzyć nie będzie potrzeba.

Na uſtrzeżenie ſię trądu, świerzbu, parchów, bolączek końſkich.

„ WEź 3. kategoryi Aryſtotelеſa, 3.
„ ſtopnie metafizyki. 1. dyſtynkcyą;
„ 6. wierſzy de *Chapelain*; iednę frazę z
„ liſtów P. Abbé de S. Ciran. Napiſz
„ to wſzyſtko na kawałku papieru,
„ ten złożony noś na wſtędze na ſzyi.

Miraculum chymicum de violenta fermentatione cum fumo, igne, & flamma.

„ MIsce quesnellianam infusionem, „ cum infusione Lallemaniana; fiat fer- „ mentatio cum magna vi, impetu & „ tonitru, acidis pugnantibus, & invi- „ cem penetrantibus alcalinos sales: „ fiet evaporatio ardentium spirituum. „ Pone liquorem fermentatum in alem- „ bico: nihil inde extrahes, & nihil in- „ venies, nisi caput mortuum.

Lenitivum.

„ REcipe Molinæ anodini chartas du- „ as; Escobaris relaxativi paginas sex; „ Vasquii emolientis folium unum: in- „ funde in aque communis lib. IIII. Ad „ consumptionem dimidiæ partis; col- „ lentur, & exprimantur; & in expressio- „ ne, dissolve Bauni detersivi, & Tam- „ burini abluentis folia III.

Fiat clister.

In chlorosim, quam vulgus pallidos colores, aut febrim amatoriam appellat.

„ RЕcipe Aretini figuras IIII. R. Tho-
„ mæ Sancheezi de matrimonio folia II.
„ infundantur in aquæ communis li-
„ bras quinque.

Fiat ptisana aperiens.

OTоż lekarstwa, których lekarz nasz z pomyślnym używał skutkiem. Niechcę ia, mawiał, abym pacyentów moich nie przyprawił o zgubę; używać rzadkich, y nieznayduiących się prawie lekarstw; iako to naprzykład listu dedykuiącego, krotkiey bardzo przedmowy, reskryptu Biskupiego, dzieła Jansenisty wzgardzone od Jansenisty innego, a od Jezuity pochwalonego. Te y tym podobne, mawiał, lekarstwa służą tylko ciarlatanom, których on cierpieć nie może.

LIST CXLIV.

Uzbek do Ryki.

PRzed kilko dniami byłem na wsi, gdzie na dwóch maiących tu wielką sławę, napadłem mędrców. Charakter ich zdał mi się godny podziwienia. Nader szacowna pierwszego mowa, do tego się sciągała: co powiedziałem, iest prawda, bom ia to potwierdził. Drugiego mowa do czego innego zmierzała: czegom ia nie powiedział, nie iest prawda, bo ia tego nie powiedział.

Dosyć pokochałem pierwszego; bo, że kto w swoim zdaniu iest uparty, nic mnie nie obchodzi; ale ieżeli iest bezrozumny, to mnie nader tyka. Pierwszy zdania swego broni, to iest własnego swego dobra; drugi nicuie zdania innych, to iest, dobro wszystkich.

Ah, móy kochany *Usbeku*! iak to chłuba szkódzi tym, którzy większą iey, nad potrzbną do zachowania natury,

maią miarę! ludzie takowi chcą, aby ich tak szacowano, iak oni innych urażaią. Pragną się wynieść nad innych, a tym czasem są im tylko rownemi.

Ludzie skromni, zbliżcie się, abym was uściskał. Wy iesteście słodyczą, y ozdobą życia. Wy rozumiecie, że nic nie macie, a ia wam mowię, że macie wszystko. Mniemacie, że nie poniżacie nikogo, a wy poniżacie wszystkich. A gdy was w myśli moiey porównywam z owemi ludźmi doskonałemi, których wszędzie widzę, spycham ich z stolic swoich, y pod wasze rzucam nogi.

Z Paryża 22. Miesiąca Chabban 1720.

LIST CXLV.

Usbek Do .....

CZłowiek rozumny pospolicie do zawarcia towarzystwa iest trudny. Mało osob wybiera. Tęsknicę mu sprawuie owa ludzi zgraia, którą złą nazywa

kompanią; nie podobna, aby ſwego poznać nie dał nieukontentowania. Tym ſpoſobem całą kompanią nieprzyiazną ſobie czyni.

Pewnym będąc, iż ſię kiedy tylko zechce, przypodobać może, bardzo często czynić to zaniedbuie.

Skłonnym ieſt do krytyki; ponieważ więcey, niżeli kto inny widzi rzeczy, y gruntowniey ie poznaie.

Zawſze prawie maiątek ſwòy traci; rozum bowiem do nabycia go rożnych doſtarcza mu ſpoſobów.

Zawodzi ſię na ſwych zamyſłach; ponieważ ſię na wiele odważa. Wzrok iego daleko záſięgaiący, nayodlegleyſze zbliża mu objekta. Nie wſpominam tu, iż przy ułożeniu iakiego proiektu, mniey go przerażaią z ſamey iſtoty rzeczy pochodzące trudności, niżeli wymyślone od ſiebie do uſkutecznienia go śrzodki.

Zaniedbuie naymnieyſze okoliczności od których iednak często pomyślny zawiſł ſkutek naygłownieyſzych intereſſow.

Człowiek przeciwnie pomierny, z wſzyſtkiego korzyſtać uſiłuie: będąc pewnym, iż przez niedbalſtwo nawet nic nie traci.

Człowiek pomierny na powſzechną, poſpolicie, zaſługuie approbacyą. Cieſzą ſię ludzie temu udzielać, a tamtemu odbierać kontentuią ſię. Gdy całą nienawiścią na tamtego zmierzaią, na ten czas wſzyſtko temu daruią, chluba też na iego nakłania ſię ſtronę.

Jeżeli ludzie rozumni tyle ponoſzą, coż mówić o nieſzczęśliwym loſie mędrków?

Nigdy o tym pomyśleć nie mogę, żebym ſobie razem nie przypomniał liſtu, który ieden z nich do ſwego piſał przyiaciela.

MOSPANIE.

„ ZAbawiam ſię przez całe nocy za-
„ patrywaniem ſię przez dalekowidło,
„ 30. ſtop długie, na owe wielkie ciała,
„ które nad nami ſwoie odprawuią o-
„ broty; a gdy ſobie trochę chcę odpo-

„ cząć, biorę moie bliſkowidło, y mola,
„ albo iakiego innego uważam robaczka.

„ Bogatym nie ieſtem, y ieden tylko mam pokoik; w którym nawet
„ zapalić nie śmiem; ponieważ w nim
„ termometr maiąc, boię ſię aby go ciepło obce niepodwyżſzyło. Podczas
„ zimy przeſzłey ledwom od zimna nie
„ umarł; y lubo termometr móy na
„ nayniżſzym będąc ſtopniu, oſtrzegał
„ mnie, iż ſobie ręce odmrożę, o to iednak niedbałem. Cieſzyłem ſię atoli, żem ſię doſkonale dowiedział o
„ naymnieyſzych odmianach czaſu.

„ Bardzo rzadko wychodzę; y z
„ zachodzących mi ludzi wcale nikogo
„ nie znam. Znayduie ſię atoli człowiek pewny w Lipſku, drugi w Sztokolmie, trzeci w Londynie, z któremi, lubo ich nie znam, y nigdy podobno znać nie będę, tak korreſponduię, iż żadney nie opuſzczę poczty, na
„ którąbym do nich nie piſał.

„ Lubo zaś na całey ulicy moiey nie

„ znam nikogo, w takiey atoli zostaię „ niesławie, iż wyprowadzić się z niey „ przymuszony będę Przed pięcią „ laty, nader mnie nie ludzko prześla- „ dowała o skaleczenie psa pewna z „ sąsiadek moich; żona rzeźnika tam „ będąca do niey się przyłączyła. Gdy „ pierwsza z nich różne na mnie rzuca „ potwarzy, druga kamieniami na „ mnie, y doktora . . . rzucała, któ- „ rego ze mną idącego tak w przód, y „ tył głowy uderzyła, iż mu się zupeł- „ nie stolica rozumu strzęsła.

„ Od tego czasu iak tylko się pies „ który na ulicy obłąka, natychmiast „ mówią, że przez moie przeszedł ręce. „ Mieszczka pewna, zgubiwszy swego „ pieska, którego (iak mówiła) bar- „ dziey, niż własne kochała dzieci; przy- „ szła go do mnie szukać, a nie zna- „ lazłszy, do sądu mnie pozwała. Tak „ rozumiem, iż się nigdy nie zbędę zło- „ ści natrętnych niewiast, które mnie „ krzykliwym swym głosem, opowiada- „ iąc pochwały wszystkich ieszcze przed

„ dziesięcią lat zdechłych automatów,
„ ogłaszaią. Jestem &c.

Wszystkich ludzi mądrych obwiniano niegdyś o czarnoxięstwo. Ani się temu nie dziwuię. Każdy sam w sobie mówił: unioslem się, ile mogłem, moiemi talentami, z tym wszystkim inny mnie przewyższył: musi w tym być iakaś moc czarnoxiężka.

Teraz zaś, ponieważ obwinienie takowe wywołane zostało, innego szkalowania ich chwycono się sposobu; gdyż trudno dziś mądremu uniknąć wyrzutu niezbożności y kalectwa. Daremnie go pospólstwo z tego oczyszcza; rana raz zadana nigdy się doskonale nie zagoi. Już zawsze na to bedzie szwankował. Po 30. nawet leciech przyszedłszy do niego nieprzyiaciel, skromnie mu rzecze: boże zachoway, nie mówię ia, aby to, o co cię obwiniaią była prawda; z tym wszystkim bronić się musiałeś. Y tak usprawiedliwienie nawet iego przeciw niemu użyte bywa.

Jeżeli w piſaniu Hiſtoryi wſpaniałość ducha, y ſzczerość ſerca okazuie, tyſiączne znieść muſi prześladowania. Oburzą ſię na niego Magiſtraty za uczynek, który ſię przed 1000 lat przytrafi, y tego ſię po nim domagać będą, aby pióro iego, ieżeli nie ieſt przedaynym, było niewolniczym.

Szczęśliwſzemi atoli ſą nad owe podłe duſze, które dla ſzczupłey nadgrody poczciwości ſię wyrzekaią; które każde z oſobna ſzalbierſtwo za groſz ieden przedaią; które konſtytucye państwa obalaią, zmnieyſzaią prawa iednego, a drugiego kraiu powiękſzaią, monarchom przydawaią przywilejów, a poddańſtwu umnieyſzaią, prawa zaſtarzałe wſkrzeſzaią, paſſye za czaſow ich goruiące, y wyſtępki, w które monarcha wpada, pochwalaią, tym niegodziwiey potomność zwodząc, im mniey ma ſpoſobów do zatarcia ich świadectwa.

Nie tu koniec prześladowania, y ugryzków, które autor znoſić muſi. Nie

dosyć na tym, że mu się troszczyć potrzeba o pomyślne dzieła swego dokończenie. Wychodzi nakoniec na widok dzieło owo, które go tyle kosztowało. Aż oto u wszystkich mu czyni nienawiść. A iakże iey uniknąć? wyraził zdanie swoie, y w całym go utrzymywał dziele, nie wiedząc, że inny o sto, lub więcey mil odległy wcale przeciwnie sądzi. Otoż mu woyna wypowiedziana.

Gdyby sobie przynaymniey przez to ziednał reputacyą! bynaymniey nie; nikt go bowiem nie szacuie, procz tych, którzy się w podobney, co on, ćwiczą nauce. Tak filozof pogardza historykiem, przeciwnie historyk ma filozofa za fantastyka.

Co się tych tycze, którzy w nieumieiętności są zagrzebani, pragneliby, aby cały narod ludzki w tey był niepamięci, w którey oni sami zostawać będą.

Człowiek niemaiący iakiego talentu, nadgradza sobie, gdy onym pogardza: oddala ową przeszkodę, która między nim samym iest y zasługą, a przez to

rownym się czyni temu, którego się pracy wzdryga.

Na koniec do oboiętney reputacyi przydać należy oddalenie się od rozrywek, y utratę zdrowia.

Z Paryża 16. Miesiąca Chabban 1720.

LIST CXLVI.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Już dawno powiedziano, że poczciwość iest duszą wielkiego ministra.

Człowiek prywatny wszędzie podłość ukrywać może; a gdy iey używa, u niektórych tylko sławę traci, a przed innemi się ukrywa. Lecz minister z drogi poczciwości zstępuiący tyle ma świadkow, y sędziow, ile liczy tych, któremi rządzi.

Mamże powiedzieć: iż to nie iest naywiększą zbrodnią, którą zły popełnia minister, że monarsze szkodzi, y

lud iemu poddany wniwecz obraca? Popełnia on ieſzcze daleko więkſzy, podług zdania moiego, wyſtępek, to ieſt: że zły daie przykład.

Wiadomo ci, że daleką do Indyi odprawiłem podróż. Tam widziałem, iż norod pewny z natury dzielny y wſpaniały, złym miniſtra przykładem zacząwſzy od oſtatniego chłopka, do pierwſzego pana, w iednym momencie zgruntu ſię popſuł: widziałem tam, że lud, u którego odwaga, poczciwość, ſzczerość, y cnota naturalnemi zawſze były przymiotami, ſtał ſię ludem podłym: widziałem nakoniec, iż ſię zaraza ſzerzyła, nayzdrowſze nawet nie miiaiąc członki: iż naycnotliwſi ludzie nayniegodziwſze popełniali zbrodnie, iż nakoniec naypierwſze ſprawiedliwóści gwałcili uſtawy, pod tym pozorem, iż iuż wprzod od kogo innego były zgwałcone.

Szkodliwe ſobie ſtanowili prawa na obronę nayniegodziwſzych czynnośei; a nieſprawiedliwość y zdradę nazywali potrzebą.

Widziałem wierność w zachowaniu kontraktow wywołaną, nayświętſze ugody zgwałcone, wſzyſtkie ſpołeczeńſtwa prawa obalone. Widziałem łakomych dłużnikow w ubóſtwie zaduſanych, zmyślaiących zapłatę, y ſztylety w pierſiach ſwych dobroczyńcow topiących.

Widziałem innych daleko niegodziwſzych, kupuiących za nic, albo raczey zbieraiących po ziemi liścia dębowe, a kładących ie na mieyſce maiątku wdow, y ſierót.

Widziałem potym, iż w ſercach wſzyſtkich nienaſycone bogactw pragnienie urosło. Widziałem, iż ſię powſzechny zbogacenia ſię, nie pracą uczciwą, y wſpaniałym przemyſłem, lecz monarchy ruiną, całego państwa, y wſpółobywatelów ſzkodą, uformował ſpiſek.

Poſtrzegałem, iż obywatel uczciwy w owe nieſzczęśliwe czaſy nie inaczey do ſnu ſię zabierał, tylko mówiąc: zruynowałem dziś iedną, a iutro drugą zruynuię familią.

Idę

Idę, mówił inny, z człowiekiem czarnym, maiącym w iedney kałamarz, a w drugiey ręce oſtre żelazo, tych wſzyſtkich pozabiiać, którym winienem wdzięczność.

Inny mówił: wykierowałem dobrze intereſa moie. Prawda, że przed kilku dniami zapłaciwſzy dług powny, pobudziłem iednę całą familią do płaczu, iż poſag dwóch uczciwych panienek roſproſzyłem, y dwoygu dzieciom odebrałem edukacyą: ociec od żalu, a matka od ſmutku umarła; atoli to wſzyſtko za pozwoleniem prawa uczyniłem.

Jakiż może być większy wyſtępek nad ow, który popełnia miniſter, gdy całego narodu zaraża obyczaie, naywſpaniałſze upodla duſze, godności y urzędy kazi, zacimia cnotę, y naygodnieyſze urodzenie w pogardę wprawia?

Cóż rzecze potomność, gdy ſię iey wſtydzić przyidzie za zbrodnie ſwych przodków? Cóż rzecze powſtaiący narod, gdy porownywać będzie wiek że-

łazny swych dziadów z złotemi czasami tych, którym bezpośrednie życie winien? Bynaymniey nie wątpię, aby szlacheckiego stanu ludzie wszystkie szpecące godność szlachectwa plamy nie oddalali, y potomność swoią z upodlenia wydzwignąć nie mieli.

Z Paryża 11. Miesiąca Ramazan 1720.

LIST CXLVII.

Eunuch wielki do Usbeka. Do Paryża.

Już do tego rzeczy przyszły stopnia, iż ich daley znieść nie można. Żony twoie rozumieią, iż odiazd twóy od wszelkiey ie uwolnił kary: tak straszne się tu dzieią rzeczy, iż cały drzę, chcąc ci ie opisać.

Zelis dnia pewnego idąc do meczetu, upuściła zasłonę, y z odkrytą całą prawie twarzą przed wszystkim stanęła ludem.

Zache zastałem śpiącą z iednym z swych niewolników; co tak surowo *Seraiu* prawa zakazuią.

Szczęściem osobliwszym list przeiąłem, który ci posyłam. Zadną miarą dowiedzieć się nie mogłem, do kogo był pisany.

Dnia wczorayszego w wieczor młody w ogrodzie *Seraiu* znaydował się chłopiec, który uciekł przez mury.

Doday do tego, co do moiey nie przyszło wiadomości; a poznasz, żeś zdradzony. Czekam twych roskazów, y póki ich nie odbiorę, w okropnym zostawać będę stanie. Jeżeli wszystkie żony twoie nie zdasz na moią dyskrecyą, za żadną ci ręczyć nie mogę, y zawsze ci nowiny o nich smutne donosić będę.

Z Seraiu Ispahańskiago 1. Miesiąca Regeb 1717.

LIST CXLVIII.

Usbek do pierwszego Eunucha. Do Seraiu Ispahańskiego.

Daię ci tym listem nieograniczoną moc nad całym *Seraiem*. Rządź nim z tąż

ſamą, co y ia ſam powagą. Niechay za tobą chodzi ſtrach, y boiaźń. chodź od pokoiu do pokoiu, a wſzędzie karź, y chłoſtay tak, aby wſzyſcy w boiaźni żyli. niechay ſię wſzyſcy przed tobą rozrzewniaią y płaczą. Pytay ſię całego *Seraiu.* Zaczniy od niewolników; nie miey na *miłość* moią względu; niech wſzyſcy przed trybunałem twoim ſtawaią. naytaiemnieyſze ſekreta wyſtaw na widok. Oczyſzcz to mieyſce nieſławne, y przywróć mu wypędzoną cnotę: od tego albowiem momentu ciebie karać będę za naymnieyſzą winę, którąby tylko w nim popełnioną być mogła. Tak mniemam, że liſt przez ciebie przeięty do *Zelidy* był piſany. Dowiaduy ſię o to iak naypilniey.

Z.... 11. Mieſiąca Zilhage 1718.

LIST CXLIX.

Narſit do Usbeka. Do Paryża.

Eunuch wielki umarł, naypotężnieyſzy panie. A ponieważ ia ieſtem między twemi niewolnikami nayſtarſzym, dopełniam powinności iego, póki nie oznaymiſz, na kogo względy twoie obrócić pragnieſz.

We dwa dni po iego śmierci oddany mi ieſt twóy liſt do niego podpiſany, który nie otworzywſzy, ſchowałem z uſzanowaniem, póki mi woli twoiey nie oznaymiſz.

Wczora o pół nocy do mnie przyſzedł niewolnik ieden z oznaymieniem, iż młodego w *Seraiu* znalazł mężczyznę. Roſtrząſnąwſzy to, poznałem, że to było próżne widzenie.

Całuię nogi twoie, naypotężnieyſzy panie, a proſzę cię, ſpuść ſię na gorliwość, doświadczenie, y ſtarość moią.

Z Seraiu Iſpahańſkiego 5. Mieſiąca Gemmady 1718.

LIST CL.

Usbek do Narsita. Do Seraiu Ispahańskiego.

AH nieszczęśliwy! masz w ręku list, w którym się zamykaią nagłe, y gwałtowne rozkazy. Naymnieysza w wykonaniu ich zwłoka w rospacz mnie wprawić może; a ty pod próżnym pozorem spokoynym iesteś!

Straszne się dzieią rzeczy; połowa pdobno niewolników moich godna iest śmierci. Posyłam ci list od pierwszego *Eunucha* przed śmiercią do mnie w tey materyi pisany. Gdybyś był do niego podpisaną otworzył pakę, byłbyś w niey znalazł okropne roskazy. Czytay więc te rozkazy: a ieźli ich nie wykonasz, zgniesz.

Z . . , . 25. Miasiąca Chalwal 1718.

LIST CLI.

Solim do Usbeka. Do Paryża.

Jeżelibym dłużey milczał, zarowno, iak wſzyſcy inni znayduiący ſię w *Seraiu*, ſtałbym ſię winnym.

Byłem naywiernieyſzym ze wſzyſtkich niewolników twoich wielkiego *Eunucha* przyiacielem. Gdy ſię iuż bliſkim śmierci być widział, kazawſzy mnie przywołać, rzekł: ia umieram; y to mnie tylko trapi, iż przy końcu życia moiego widziałem żony pana mego niewierne. Niech go nieba uwolnią od tych wſzyſtkich, które przewiduię, nieſzczęśliwości! Dałyby nieba, aby po śmierci cień móy do tych wiarołomnych przyſzedłſzy, napomnieć ie mogł, y przeſtraſzyć! Oto klucze od tych mieyſc okropnych, zanieś ie nayſtarſzemu *Eunuchowi* czarnemu. Lecz ieżeli po śmierci moiey powinność ſwoią będzie zaniedbywał, pamiętay o tym uwiado-

mić pana. To wyrzekłſzy, na ręku moich ſkonał.

Wiem, co do ciebie piſał przed śmiercią o zachowaniu ſię żon twoich. ieſt w *Seraiu* liſt, któryby go był napełnił ſtrachem, gdyby był otworzony. Ten zaś któryś poźniey piſał, o trzy mile ztąd ieſt przeięty. Wſzyſtko ſię, nie wiem dla czego, nieſzczęśliwie powodzi.

Tym czaſem żony twoie żadney nie zachowuią ſkromności. Jak tylko *Eunuch* wielki umarł, wſzyſtkiego ſobie pozwalaią: ſama tylko *Roxana* powinność ſwoią, y ſkromność zachowuie. Widziemy, iż ſię coraz bardziey obyczaie ich pſuią. Już ſię nie wydaie na twarzach żon twoich owa poważna, y ſkromna cnota, która ſię na nich dawniey widzieć dawała. Radość nowa na tym mieyſcu zagęſzczona ieſt, podług zdania mego, nowego ukontentowania oczywiſtym dowodem. W naymnieyſzych nawet rzeczach, poſtrzegam, iż używaią nieznaney przedtym wolności. Znayduie ſię nawet, co mnie za-

dziwia; w twych niewolnikach opieszałość iakaś w zadosyć czynieniu swym obowiązkom, y w zachowaniu powinności: nie maią iuż oney do usług ochoty, która cały *Serny* ożywiać zdawała się.

Przez ośm dni bawiły się żony twoie na wsi, w iednym z twych domow podaiącym do rospusty naywiększą sposobność. Mówią, że ieden z twych niewolników dawszy się przekupić, na dzień ieden przed ich przyiazdem w gabinecie przy naypięknieyszym pokoiu ukrył dwóch urodziwych mężczyznów, z którego wieczorem, po oddaleniu się naszym, wychodzili. *Eunuch* stary, który teraz iest głową naszą, iest łatwowierny, y we wszystkim go oszukać można.

Pełnym zemsty gniewem na tyle wiarołomstw zapatruię się: a ieżeli za wolą niebios zdolnym mnie do rządzenia twoim *Seraiem* sądzisz, poprzysięgam ci, iż dokażę, że żony twoie, ieźli nie cnotliwe, to przynaymniey wierne ci będą.

Z Seraiu Ispahańskiego 6. Miesiąca Rebiab 1719.

LIST CLII.

Narſit do Usbeka. Do Paryża.

ROxana y Zelida życzyły ſobie na wieś wyiechać, ani im tego odmowić nie ſądziłem. Szczęśliwy *Usbeku!* maſz wierne żony, a niewolników czułych. Rządzę mieyſcami, w których, zdaie ſię, że cnota ſobie mieſzkanie obrała. Ufay mnie, iż ſię tu nic takiego nie ſtanie, coby ſię tobie niepodać mogło.

Przytrafiło ſię tu nieſzczęście, które mnie mocno trapi. Kupcy Ormiańſcy świeżo do *Ispahanu* przybyli liſt od ciebie do mnie przywieźli; poſłałem po niego niewolnika, którego ukradziono; y liſt zginął. Napiſz więc iak nayprędzey do mnie, gdyż ſpodziewam ſię, iż mi przy tey odmianie wielkiey wagi rzeczy zleciſz.

Z Seraiu Fatmy 6. Mieſiąca Rebiab 1719.

LIST CLIII.

Usbek do Solima. Do Seraiu Ispahańskiego.

Oddaię ci żelazo w ręce. Polecam ci, co tylko teraz na świecie naymilszego mieć mogę, to iest: zemstę. Zaczniy ten nowy sprawować urząd; ale nie miey na nim ani serca, ani litości. Piszę do żon moich, aby ci ślepo były posłuszne. W tym tylu zbrodni zamęcie upadać przed tobą będą. Winien ci będę uspokoienie, y szczęście moie, ieżeli mi w tym stanie oddasz *Seray*, w którym go zostawiłem. Lecz od ukarania zbrodni zaczniy. Wykorzeń występnych, a przeraź strachem chcących się dopuszczać zbrodni. Jakieyże się nie powinieneś od pana twego spodziewać nadgrody za tak wielkie usługi? Wyniesie on cię zaiste nad stan twóy, y taką ci da nadgrodę, iakiey się nigdy nie spodziewałeś.

Z Paryża 4. Miesiąca Chabban 1716.

LLIST CLIV.

Usbek do żon ſwoich. Do Seraiu Ispahańskiego.

Dałyby nieba, aby ten liſt mogł być piorunem wśród błyſkawic, y nawałności ſpadaiącym! *Solim* waſzym ieſt piewſzym *Eunuchem*, nie dla tego, aby wam ſłużył, lecz żeby was ukarał. Niech cały *Seray* przed nim karki ſchyla. On ſędzią przeſzłych czynności waſzych być powinien: a na czas przyſzły tak ſię ſurowo z wami obchodzić będzie, iż przynaymniey dawney wolności żałować będziecie, ieżeli nie żałuiecie cnoty.

Z Paryża 4. Mieſiąca Chabban 1719.

LIST CLV.

Usbek do Nessyra. Do Ispahan.

SZczęśliwy ten, którego ſerce poznawſzy ſzacunek ſłodkiego, y ſpokoynego życia, wśrzod familii ſwoiey ſpoczywa, y innego, prócz właſney oyczyzny, nie zna kraiu.

Zyię w dzikim kraiu, to wſzyſtko maiąc, cokolwiek mnie trapić, a tego nie maiąc, co mnie kontentować może. W okropnym ſmutku, y ſtraſznym zoſtaię pomieſzaniu, na umyśle upadam, y na ten czas tylko przychodzę do ſiebie, gdy ſię ſmutna we mnie wznieca zelozya, a w ſercu ſię rodzi boiazń, podeyrzenie, żal y nienawiść.

Znaſz mnie, *Neſsyrze*. Zawſze ci ſkrytości ſerca moiego, iak twego właſnego były znaiome. Litowałbyś ſię nademną, gdyby ci ſtan móy opłakany był wiadomy. Czekam czaſem przez ſześć mieſięcy wiadomości z *Seraiu*, wſzyſt-

kie liczę momenta, niecierpliwość mi nader długiemi ie czyni; a gdy oczekiwany nadchodzi, nagłą w ſercu czuie rewolucyą. Drzy ręka, gdy fatalny liſt otwieram, y nieſpokoyność tę, która mnie w roſpacz wprawiała, sądzę być nayſzczęśliwſzym dla mnie ſtanem, z ktòrego wychodzić nie śmiem, obawiaiąc ſię, abym nie wpadł w gorſzy.

Ale iakąkolwiek miałem opuſzczenia oyczyzny przyczynę, y lubo oſobności winienem życie, nie mogę ſię iednak *Neſsyrze* na tym ſmutnym dłużey bawić mieyſcu. Albo raczey nie ſtanęż ſię tu łupem żalów moich? tyſiąc razy na *Rykę* nalegałem, aby ten kray obcy opuścić, ale ſię on, moim ſprzeciwiaiąc zamyſłom, pod rożnemi mnie tu zatrzymuie pozorami. Zdaie ſię, że o ſwey iuż zapomniał oyczyźnie, albo raczey zdaie ſię, że iuż y o mnie zapomniał. tak na dolegliwość ieſt nieczułym!

Ah ia nieſzczęśliwy! pragnę ſię do oyczyzny wrócić, podobno dla tego, abym ſię w niey ſtał nieſzczęśliwſzym!

ah! coż w niey czynić będę? zaniesę nieprzyiaciołom moim głowę. Nie dosyć na tym; wniydę do *Serain*, y tam będę musiał roztrząsać to wszystko, cokolwiek się w nim pod niebytność moią stało; a ieśli tam winowayców znaydę, coż się ze mną stanie? ieżeli sama wieść o tylu niegodziwościach w tak głębokim mnie pogrąża smutku, coż będzie, gdy ie żywiey poymować, a nawet y widzieć będę? coż będzie, gdy to usłyszę, o czym y pomyśleć bez gniewu nie mogę? coż będzie nakoniec, gdy kara przezemnie ustanowiona wiecznym zelżywości y rospaczy moiey stanie się dowodem?

Póydę, y zamknę się w okropnieyszych dla mnie, niż dla żon moich murach; tam wszystkie moie z sobą zaniosę podeyzrzenia. ani ie zmnieyszy ich ku mnie przychylność. Na łożu moim, a na ich łonie zawsze niespokoynym będę; w czasie nakoniec do myślenia niesposobnym, w nieustannych zatopiony będę myślach. Odrzutku nie-

godny ludzkiey natury, podły niewolniku, którego ſerce na miłości patrzały zawſze zamknięte! nie ięczałbyś bardziey nad ſtanem twoim, gdyby ci los móy nieſzczęśliwy był wiadomy!

Z Paryża 4. Mieſiąca Chahban 1719.

LIST CLVI.

Roxana do Usbeka. Do Paryża.

STrach, ciemności, y boiaźń w *Seraiu*, panuią; ſmutna go otacza żałoba; tygrys dziki w nim wściekłość ſwoią wywiera! Dwóch na śmierć ſkazał *Eunuhów* białych, którzy nic, oprocz niewinności, nie wyznali: znaczną część niewolników naſzych przedał, a pozoſtałych nam poodmieniał. *Zachi*, y *Zelida* w ſwych właſnych pokoiach podczas ciemney nocy niegodziwą odebrały karę. Swiętokradzca ow, niezbożne ſwe ręce na nie podnieść nie wzdrygał ſię. trzyma nas każdą z oſobna w ſwoim

zam-

zamknięte pokoiu; y lubo tam ſame ieſteśmy, pod zaſłonami iednak zoſtawać nas przymuſza. Już więcey iedney z drugą rozmawiać nie godzi ſię, a piſać do ſiebie byłoby zbrodnią: do niczego więcey, procz płaczu, wolności nie mamy.

Weſzło do *Seraiu* mnóſtwo nowych *Eunuchów*, którzy nas we dnie y w nocy pod ſwoią trzymaią ſtrażą. Oni nam nieuſtannie przez prawdziwe, czyli też zmyślone podeyźrzenie ſen przerywaią. Atoli mnie cieſzy, że to nie długo trwać będzie, że ſię te utrapienia z życiem moim zakończą. To zaś nie będzie długie, okrutny *Usbeku*! nie pozwolę ia ci czaſu na poprzeſtanie tych zelżywości.

Z Seraiu Jſpahańſkiego 2. Mieſiąca Maharram 1720.

LIST CLVII.

Zachi do Usbeka. Do Paryża.

O Nieba! tyran ieden tak mnie zelżył, iż ſię odważył mnie ukarać! tę mi

zadał karę, która wſtydowi gwałt czyni; tę karę, która upodla, tę nakonice karę, która do dzieciństwa przywraca.

Duſza moia natychmiaſt zniſzczona wſtydem, znowu przyſzedłſzy do ſiebie, gniewać ſię zaczęła. Gdy ſię ięczenia między murami rozlegały, ſłyſzano, żem ſię naypodleyſzego człowieka o łaſkę, y miłoſierdzie nademną dopraſzała; ale proźb moich wyſłuchać nie chciał.

Od tego czaſu niewolnicza, a zuchwała iego duſza nad moią wynoſić ſię zaczęła. Przytomność, ſpoyźrzenie, y ſłowa iego, ſą dla mnie naywiękſzym nieſzczęściem. Gdy ſama ieſtem, mam przynaymniey wolność wylewania łez, gdy go zaś widzę przytomnego, w gniew, a, nie mogąc go zwyciężyć, w roſpacz wpadam.

Dziki ten tygrys śmie mi ieſzcze mówić, że ty okrucieństwa tego ſprawcą ieſteś. Chce on mi odebrać miłość ku tobie, y zupełnie ią z ſerca moiego wykorzenić. Gdy mi imię tego, którego kocham, wſpomina, iuż nie narzekam, ale od żalu umieram.

Znosiłam niebytność twoią, y mocą samey miłości zachowałam ku tobie miłość. Nocy, dni, y momenta tobie poświęcałam. Miłość moia czyniła mnie wyniosłą, a twoia uszanowanie mi tu iednała. Ale teraz . . . . nie, nie mogę dłużey znieść upodlenia, w którym iestem. Jeżeli niewinną, powracay, abyś mnie kochał; ieżeli zaś winną iestem, abym u nóg twych umarła.

Z Seraiu Jspahańskiego 2. Miesiąca Maharram 1720.

LIST CLVIII.

Zelis do Usbeska. Do Paryża.

O Tysiąc mil odemnie będąc, sądzisz mnie winną, o tysiąc mil odległy mnie karzesz.

Gdy okrutny *Eunuch* barbarzyńskie na mnie ściąga ręce, z twoim to czyni rozkazem. Ten iest tyranem, który mnie znieważa, a nie ow, który wykonywa tyrannią.

Możesz podług woli twoiey powiększać karę. Serce moie od owego czasu iest spokoyne, gdy się kochać przestało. Upodla się dusza twoia, y staiesz się okrutnym. Bądź pewnym, że szczęśliwym nie iesteś. Bądź zdrów.

Z Seraiu Jspahańskiego 2. Miesiąca Maharram 4720.

LIST CLIX.

Solim do Usbeka. Do Paryża:

NAdemną samym, y tobą, wielmożny Panie, ubolewam. Nigdy żaden sługa wierny w tak wielkiey, iak ia teraz, nie zostawał rospaczy. Oto ci drzącą ręką, moie y twoie wyrażam nieszczęścia.

Przysięgam na wszystkich nieba proroków, iż iak tylko mi żony twoie pod straż oddałeś, tak nad niemi troskliwości moiey moment żaden nie przerwał. Zacząłem móy urząd od ukarania ie-

dnych, a drugich karę, nieodſtępuiąc od moiey ſurowości naturalney, zawieſiłem.

Ale co mówię! na co ſię chlubić z niepożyteczney tobie wierności! zapomniy wſzyſtkie moie przeſzłe uſługi, miey mnie za zdraycę, a ukarż za wſzyſtkie zbrodnie, którym zabiedz nie mogłem.

Roxana, dumna *Roxana*! o niebo! komuż iuż więcey ufać! była ci *Zelis* podeyzrzaną, a o *Roxanie* zupełne miałeś beſpieczeńſtwo: lecz dzika iey cnota była obłudą; ona była niewierności zaſłoną. Zaſtałem ią na łonie pewnego młodzieńca, którego gdym poznał, rzucił ſię na mnie, y dwakroć pchnął ſztyletem. Gdy ſię na hałas *Eunuchowie* zbiegli, y iego otoczyli, tak ſię długo bronił, iż wielu z nich ranił; chciał ſię nawet do pokoiu wrócić, aby, iak mówił, u nóg *Roxany* umarł. Lecz nakoniec większey ſile uſtąpił, y do nóg naſzych ſię rzucił.

Nie wiem, wielmożny Panie, czyli czekać mam ſurowych rozkazów two-

ich. Oddałeś mi w ręce zemstę, nie powinienem dopuszczać tego, aby martwą była.

Z Seraiu Jspahańskiego 8. Miesiąca Rebiab 1720.

LIST CLX.

Solim do Usbeka. Do Paryża.

JUż postanowiłem nieszczęścia twoie wygubić, karać zaczynam.

Czuię w sobie wewnętrzną radość. twoia, y moia dusza w krotce się uspokoi. Zaczynamy wykorzeniać wystepki, a niewinność przerażać boiaźnią.

O wy! którzy na to tylko zdaiecie się być urodzonemi, ażebyście na wszystkie zmysły, y pożądliwości nie czułemi byli; wy wieczne wstydu y panieństwa ofiary! czemuż was wszystkie w tym nieszczęśliwym *Seraiu* zgromadzone nie widzę, ażebyście się na krew, którą w nim rozlewać będę, z zadumieniem zapatrywały!

Z Seraiu Jspahańskiego 8. Miesiąca Rebiab I, 1720.

LIST CLXI.

Roxana do Usbeka. Do Paryża.

Tak ieſt, zdradziłam cię, oſzukałam *Eunuchow* twoich, z zelozyi twoiey zażartowałam, umiałam nakoniec z okropnego *Seraiu* twego uczynić mieyſce uciechy, y roſkoſzy.

Umieram; iuż ſię po żyłach trucizna rozchodzi: cóżbym albowiem tu czyniła, gdy tego, który mnie przy życiu utrzymywał, iuż nie ma? Umieram; ale duch móy nie ſam ieden z ciała wychodzi; wyſłałam przedemną owych świętokradzkich ſtróżów, którzy nayśliczniey ſzą krew roxlali.

Jakże myśleć mogłeś, iż tak łatwowierną ieſtem, abym przekonaną była, iż tylko, dla zadoſyć czynienia twym dziwactwom, żyię? iż, gdy tobie wſzyſtko wolno, maſz prawo wſzyſtkie żądze moie martwić? Bynaymniey; mogłam żyć w niewoli, ale zawſem wol-

ną była. Prawa twoie przemieniłam w prawa natury; y rozum moy nigdy nikomu podległym nie był.

Powinienbyś mi ieſzcze czynić dzięki, żem ſię dla ciebie ſtała ofiarą, żem ſię upodliła, pokazuiąc ſię tobie wierną; żem to ukrywała w ſercu, com powinna była całemu ukazać światu, żem nakoniec cnotę zgwałciła, poddaiąc ſię twoim dziwactwom.

Dziwowałeś ſię, nie widząc we mnie miłości zapałow: gdybyś mnie był lepiey poznał, byłbyś we mnie gwałtowną ku ſobie znalazł nienawiść.

Lecz miałeś przynaymniey przez czas nie mały tę korzyść, iż byłeś tego mniemania, iakoby ci ſerce moie było powolne. Oboie ſzczęśliwemi byliśmy; ty rozumiałeś, że mnie łudziſz, a tym czaſem, iam ciebie złudziła.

Mowa ta zaiſte zdaie ci ſię nowa. Jeſtże podobna, żebym, będąc ci tak wielkiego żalu przyczyną, żebym cię, mówię, ieſzcze przymuſiła zapatrywać ſię na męztwo moie? ale już ſię ſtało,

uż się po wnętrznościach rozchodzi trucizna, na siłach ustaię, pióro mi z ręki wypada, słabieię, umieram.

Z Seraiu Jspahańskiego, 8. Miesiąca Rebiab 1720.

KONIEC